

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

RECENZJE

J. Bafia, *Zasady tworzenia prawa*, Warszawa 1980, PWN, ss. 205.

Wzrost zainteresowania problemami legislacji, a w związku z tym wprowadzenie „zasad tworzenia prawa” jako wyodrębnionego przedmiotu nauczania na studiach prawniczych, spowodowały ukazanie się nie tylko licznych artykułów z tej dziedziny w czasopismach prawniczych, lecz ostatnio również i obszerniejszych publikacji. Należy tu wymienić przede wszystkim stojący na wysokim poziomie teoretycznym skrypt J. Wróblewskiego (*Zasady tworzenia prawa*, Łódź 1979) i ujęty mniej abstrakcyjnie, lecz również stojący na wysokim poziomie teoretycznym skrypt A. Michalskiej i S. Wronkowskiej (*Zasady tworzenia prawa*, Poznań 1980). Przedmiotem niniejszej noty recenzyjnej jest książka, którą jej Autor charakteryzuje następująco (s. 5): „Pracę traktuję jako wprowadzenie do prawodawstwa, stanowiące także podstawy teorii tworzenia prawa. Tytuł rozprawy zbieżny jest z nazwą przedmiotu przewidzianego w programie studiów prawniczych”.

Książka zawiera rozważania ideologiczne, rozważania teoretyczne oraz pewien zasób pożytecznych informacji o aktach normujących proces tworzenia prawa w PRL (jakkolwiek zbędne wydaje się publikowanie wzorów pism, przesyłanych wzajemnie przez różne organy — s. 174 - 175). W porównaniu z maszynopisem pierwszej wersji książki, przesłanym mi do opinii wydawniczej w 1977 r., nastąpiło wyeliminowanie niemal zupełnie informacji o podobnego rodzaju aktach w innych krajach socjalistycznych, natomiast rozszerzenie rozważań ideologicznych i teoretycznych. Na tego ostatniego rodzaju rozważania zwrócona będzie wyrywkowo uwaga w niniejszej notce. W wielu przypadkach budzą one bowiem zasadniczy sprzeciw.

W pierwszym rozdziale pracy Autor posługuje się następującymi terminami: „nauka o tworzeniu prawa” (s. 7), „filozofia prawa”, „nauka, o prawodawstwie” (s. 8), „nauka prawa”, „teoria prawa”, „prawoznawstwo” (s. 9), „polityka prawa”, „technika prawa” (s. 10), „teoria tworzenia prawa” (s. 11), „teorie rozwoju prawa” (s. 12), „teoria o prawodawstwie”, „teoria państwa i prawa”, „nauka o państwie i prawie” (s. 13) „nauka o prawie”, „nauka o prawoznawstwie” (s. 14), bez bliższego określenia odpowiadających tym terminom pojęć i ich wzajemnego stosunku. Dowiadujemy się jednak, iż, zdaniem Autora, filozofia prawa „jest to nauka o prawodawstwie ściśle związana z ogólnymi prawami rozwoju nauki w ogóle” (s. 8), natomiast „proces społeczny stosowania prawa” określane jest skrótowo (w nawiasie) jako „prawoznawstwo” (ss. 9). Ten nadmiar terminów przy braku definicji sprawozdawczych czy regulujących nie jest, niestety, przypadkowy. Treść recenzowanej książki w tych jej fragmentach, w których wykracza poza informacje o organizacji procesu tworzenia prawa w PRL, nie ma jakiegoś jednorodnego charakteru: nie jest to ani systematyczny wykład polityki prawa w zakresie prawotwórstwa, ani

jasny wykład doktryny prawniczej co do normatywnej koncepcji źródeł prawa w PRL, ani praca dogmatyczna z polskiego prawa konstytucyjnego.

Trudno z tą książką polemizować, bo jest w niej wiele sformułowań niejasnych, ze względu zwłaszcza na pomieszania kategoriale, jak np. choćby w wyżej przytoczonych wypowiedziach. „Prawoznawstwo”, niezależnie od tego, jakie ze znaczeń tego terminu przyjmiemy, nie jest „procesem społecznym”. Trudno się dopatrzeć dokładnego sensu wypowiedzi o „filozofii prawa” jako o „nauce [...] ściśle związanej z ogólnymi prawami rozwoju nauki w ogóle”, bo w pewnym sensie tego zwrotu Każda nauka „jest związana z ogólnymi prawami rozwoju nauki w ogóle”, przy innym — tylko metodologia nauk, a przy jeszcze innym jest to po prostu wypowiedź niesensowna. Książka została opublikowana w dużym nakładzie i jest łatwo dostępna dla każdego prawnika, który wielokrotnie będzie zmuszony do zastanawiania się w toku uważnej lektury, jaki jest właściwy sens poszczególnych fragmentów i ich rola w konstrukcji pracy.

Rzecz nie w tym, by krytykować założenia teoretyczne tej książki jako niesłuszne czy błędne, lecz w tym, że trudno te założenia zrekonstruować. Bezsłusownie zwracałem uwagę na to w opinii wydawniczej co do pierwszej wersji. Tak na przykład wydaje się, że książka poświęcona teorii czy też technice stanowienia norm prawnych powinna opierać się na jakiejś klarownej koncepcji normy i przejrzystej systematyce norm. Tymczasem co do podziału norm czytamy (s. 67 - 68, przytoczenie ze skróceniem materiału przykładowego): „Dzieląc normy z punktu widzenia ich rodzaju można wyodrębnić następujące normy:

1) normy jednoznacznie wyznaczające zachowanie (normy nakazujące i zakazujące z sankcją ...)

2) normy ustalające stan prawny lub status prawny ludzi (np. normy przyznające prawo własności...)

3) normy formułujące obowiązki, jak np. obowiązek zdobycia określonego poziomu wykształcenia [...] oraz normy formułujące uprawnienia, np. prawo do wynagrodzenia [...]

4) normy proceduralne, które służą dochodzeniu praw i obowiązków [...]

5) normy materialne czyli normy regulujące treść stosunków prawnych w danej dziedzinie”.

Pierwszy rodzaj norm wyróżniony jest w sposób noszący ślady sformułowania Znamierowskiego, skrzyżowany z tradycyjnymi ujęciami obiegowymi. Trzeci — ślady koncepcji Petrażyckiego, przy czym nie bardzo wiadomo, czy „oraz” ma znaczyć „zarazem” czy też odróżniać dwa rodzaje norm w zależności od ich redakcyjnego sformułowania. Drugi „rodzaj norm” to szeroko określony typ przepisów prawnych (przy czym żadna norma ani przepis nie „ustala stanu prawnego”, ani nie „przyznaje własności”, bo czyni to miarodajnie organ państwa na podstawie przepisu czy normy). Rodzaj czwarty i piąty wyróżnione są na podstawie przeciwstawienia funkcjonalnego — i tu wyróżnienie członów podziału byłoby w ogólnym zarysie zrozumiałe, gdyby nie to, że na podstawie norm proceduralnych także powstają stosunki prawne o określonej treści (tyle że „proceduralne” a nie „materialne”). Pozostaje jednak pytanie, na jakich kryteriach opiera się cały przytoczony podział, podobnie jak na przykład wprowadzony przez Autora podział „funkcji prawa” (s. 65 - 66). Mniejsze już wątpliwości budzi podział „zasad tworzenia prawa” (s. 84 - 85). Co do podziału norm prawnych uzupełniająco dodać należy, iż petrażycka koncepcja „dwustronności normy prawnej” (s. 98, s. 132) miesza się jakoś w książce z „zasadą jedności praw i obowiązków”, a więc sprawą odmiennej natury, mianowicie zrównoważenia obciążeń i korzyści jakiegoś rodzaju podmiotów na podstawie różnych norm socjalistycznego systemu prawnego.

Autor słusznie zwraca uwagę, iż w ramach niejednolitej co do charakteru dyscypliny określanej mianem teorii prawa, czy też przy szerszym ujęciu — teorii

państwa i prawa, problematyka ogólnej polityki prawa, w szczególności polityki tworzenia prawa, nie została wystarczająco rozwinięta. Nie usprawiedliwia to jednak zaniechania podstawowej problematyki teoretycznoprawnej przy prowadzeniu rozważań z zakresu polityki prawa. Nie można także nie liczyć się całkiem z zastaną aparaturą pojęciową szczegółowych nauk prawnych, nawet gdy jest ona niedostatecznie jasna. Trudna na przykład do przyjęcia jest taka doprecyzowująca definicja „prawa podmiotowego”, która sformułowana jest w książce na s. 115 (w książce całość spacjaowana): „prawa podmiotowe to takie uprawnienia, których pozbawienie lub ograniczenie następuje w specjalnym postępowaniu (sądowym lub pod kontrolą sądu) za zawinione, społecznie szkodliwe posługiwanie się nimi lub z powodu szkodliwej społecznie nieumiejętności ich wykorzystywania”. Sprawa gmatwa się dodatkowo przez to, iż w książce nie odróżnia się „uprawnienia” jako korelatu zobowiązania i „uprawnienia” jako upoważnienia (kompetencji) do dokonania czynności konwencjonalnej doniosłej prawnie. W związku z tym (jak wskazuje trudno zresztą zrozumiały tekst na s. 134-135), nie odróżnia się normy kompetencyjnej, tan. normy nakazującej podporządkowanie się czyjejs kompetencji, od normy nakazującej uczynić użytek z przyznanej danemu podmiotowi kompetencji — i powstają inne jeszcze nieporozumienia związane z pojęciem kompetencji.

Nie zostały też wychwycone braki adiustacji. Na przykład sumy z tabeli na stronie 34, nie wymienione w erracie, nie zgadzają się z danymi na s. 35. „R. Garandy” (s. 62) lub „R. Grandy” (s. 64), to zapewne Roger Garaudy, itp.

Zygmunt Ziemiński

M. Zieliński, *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*, Poznań 1979, Wyd. UAM, ss. 209.

Problem poznania sądowego zawsze był frapujący dla refleksji teoretycznej. Zestawienie tego poznania z poznaniem naukowym jest pewnym wyzwaniem wobec wszelkich ideologii stosowania prawa, które za jedną z wartości postulowanych uznają ustalenie prawdy materialnej. Dlatego temat ten jest tak ważny gdy tylko spojrzy się na uzasadnienie twierdzeń dowodowych jako na rezultat aktywności poznawczej. W tym świetle poznanie rzeczywistości jawi się jako wartość stosowania prawa; aksjologia dowodów sądowych, jako część ideologii sądowego stosowania prawa, kryje jeszcze wiele znaków zapytania.

Autor po raz pierwszy w naszej literaturze podejmuje monograficznie nader istotne zagadnienie z kręgu tej właśnie problematyki zestawiając poznanie sądowe z poznaniem naukowym, którego *pars pro toto* stanowi idiograficzne poznanie historyczne¹. W sposób bardzo rzetelny i wszechstronny porównuje model ustawowy poznania sądowego, zrekonstruowany z przepisów polskiej procedury cywilnej i karnej, z modelem poznania historycznego, budowanym w nawiązaniu do koncepcji prof. Topolskiego (s. 25). Autorowi chodzi więc o pracę z zakresu metodologii porównawczej: porównuje dwa modele optymalizacyjne: metodologiczny model poznania naukowego (tj. historycznego) i ustawowy model poznania sądowego.

Potraktujmy model poznania historycznego jako dany. Nasuwa się jednak pytanie czy rekonstrukcja modelu ustawowego jest możliwa. Autor zaznacza, że do-tychczas takiego modelu nie wydzielano, budując modele mieszane, to jest łączące

¹ M. Taruffo, *Il giudice e lo storico: considerazioni metodologiche*, Rivista di diritto processuale 3, 1967.

elementy modelu ustawowego i doktrynalnego (s. 16). Sądzę, że na gruncie przyjętych przez Autora koncepcji stosunku przepisu, normy i wykładni innego modelu, niż mieszany, zbudować się po prostu nie da. Założyć bowiem trzeba, że dokonano interpretacji tekstu prawnego dla uzyskania norm prawnych, na podstawie których model ustawowy się buduje². Tymczasem dekodowanie norm z przepisów jest czynnością kontrowersyjną, niezdeterminowaną przez semantykę języka prawnego, a dyrektywy interpretacyjne są przedmiotem wyboru, który nie jest z reguły wyznaczony ani przez prawodawcę, ani przez praktykę. Ceną za takie ujęcie wykładni jest niemożliwość teoretyczna budowy modelu czysto ustawowego poznania sądowego. Niezależnie od tego skonstruowany przez Autora model wydaje się trafny na przyjętym poziomie abstrakcji przy przyjęciu pewnych różnic w postępowaniu cywilnym i karnym. Jest to model poznawczy ukształtowany „w oparciu o zasadę skargowości, zasadę inkwizycyjności, wspartą określonymi obowiązkami stron procesowych oraz zmodyfikowaną elementami kontradiktoryjności, a nadto sterowany zasadą prawdy materialnej” (s. 75).

Porównując model poznania historycznego i ustawowy model poznania sądowego Autor, jak każdy uprawiający metodologię porównawczą, stoi przed problemem doboru terminologii. W obu przypadkach interesuje go metodologia pragmatyczna procesu ustalania faktów w poznaniu. Autor wyraźnie preferuje terminologię z metodologii historycznej na niekorzyść języka prawnego i prawniczego. Jest to, rzecz prosta, jedna z nasuwających się tu możliwości. Budzi ona jednak pewne zastrzeżenia. Po pierwsze wiąże się ze stwierdzeniem, że prawnicy zdają się cierpieć na pewien kompleks niższości wobec dyscyplin pozaprawnych, jeżeli za przejaw tego uznać właśnie skłonność do rezygnacji z własnego aparatu pojęciowego na rzecz cudzego. Po drugie, to wprowadzanie obcej terminologii nie zawsze jest uzasadnione. Można bowiem starać się unikać wieloznaczności terminu „dowód” poprzez zabiegi definicyjne, jak to czyni doktryna prawnicza³. Ale zastąpienie go terminem „źródło poznania” tych precyzacji nie zastąpi — tyle, że zamiast „ograniczeń zakresu dowodów” mamy „ograniczenia bazy źródłowej” (s. 47), zamiast „oceny dowodów” mamy „krytykę źródeł” (s. 53), odesłanie sędziego do wiedzy i doświadczenia życiowego jest traktowane jako „korzystanie z wiedzy pozaźródłowej” (s. 53). Notoryczna wieloznaczność terminu „źródło” w literaturze prawniczej prowadzi nawet do postulatów jego wyeliminowania⁴.

Niezależnie od kwestii przyjętej terminologii zasadniczą doniosłość ma ustalenie podobieństw i różnic obu porównywanych modeli poznawczych. Nie miejsce tutaj na ich referowanie. Autor bardzo sumiennie i interesująco omawia zadania poznawcze i przedmiot poznania oraz podmioty poznawcze (rozdz. 3 i 4). Analizuje ogólne i szczegółowe dyrektywy (postulaty) poznawcze (rozdz. 5 i 6). Ten sposób podejścia jest oryginalny i właściwy badaniom metodologii pragmatycznej zajmującej się procesami poznania, a nie — jak metodologia apragmatyczna — wynikiem i uzasadnieniem rezultatów tych procesów.

Jednocześnie sposób ujęcia postulatów badawczych pozwala na włączanie rozważań nad poznaniem sądowym w nurt ogólnej refleksji nad poznaniem naukowym. Są to postulaty uczciwości naukowej, nieuprzedzania się do wyników badań, rzetelności, uzasadniania twierdzeń, intersubiektywnej komunikatywności i kontroli odpowiedzialności naukowej, jawności warsztatu poznawczego, zachowania adekwatności między stopniem pewności a uzasadnieniem twierdzeń, niepewności

² M. Zieliński, *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*, Poznań 1972.

³ J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1972, s. 187-8 i lit. cyt. przyp. 74.

⁴ Np. S. Ehrlich, *Wstęp do nauki o państwie i prawie*, Warszawa 1979, s. 136; H. Kelsen, *Reine Rechtslehre*, wyd. 2, Wien 1960, s. 239; L. Petrażycki, *Teoria prawa i państwa*, t. 2, Warszawa 1960, s. 39. Wyróżnienie podstawowych znaczeń terminu: W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, *Teoria państwa i prawa*, rozdz. 20.6, Warszawa 1979.

wiedzy, krytycyzmu, „prawa do popełniania błędów”, nieliczenia się z autorytetami, nieingerencji innych podmiotów w cudze poznanie itp. Interesujące jest właśnie omawianie zastosowalności i ewentualnych modyfikacji tych postulatów w poznaniu sądowym. Z reguły prawnik nie patrzy na dochodzenie do prawdy materialnej z takiego właśnie punktu widzenia. Ale, trzeba podkreślić, że w ten sposób właśnie widzi się postulaty dyskursu praktycznego⁵, którego rodzajem jest ustalanie faktów przez sąd, czy też warunki poprawności formułowania stwierdzeń jako aktów mowy⁶.

Analiza różnic trafnie wskazuje, że w poznaniu sądowym występują elementy, których model poznania naukowego w żadnej dziedzinie pozaprawnej nie przewidyje. Działania poznawcze sądu są w bardzo wysokim stopniu zorganizowane. Postępowanie sądowe jest traktowane jako zespół czynności konwencjonalnych dokonywanych przez kompetentne podmioty w określonym trybie. Dlatego „organizowanie postępowania sądowego stanowi warunek niezbędny realizacji tej działalności, element wręcz krępujący ją” (s. 195). Przejawia się to w narzuceniu sądowi przedmiotu poznania, wyróżnieniu faktów będących tym przedmiotem, zakresie dopuszczalnych „źródeł poznawczych”, wyznaczeniu podmiotu poznającego, jego składowości i organizacjach wewnętrznych, korzystaniu z pomocników, terminach poznania sądowego i konieczności dokonania ustaleń, autorytatywności niektórych ustaleń, i wreszcie specjalnych „legalnych regułach dowodowych”. Sądzą, że wykazanie tych odrębności jest cennym wskazaniem mało opracowanych dotąd zagadnień.

Dalej charakterystyczne dla poznania sądowego jest istnienie problemu tak zwanej prawdy sądowej, związane z tym, że prawda materialna nie jest ani jedyną ani najwyższą wartością procesu sądowego stosowania prawa, co pociąga za sobą szereg konsekwencji instytucjonalnych⁷. Autor to trafnie widzi, choć aksjologicznym zagadnieniom poświęca stosunkowo mniej uwagi⁸. Zasadnie stwierdza, że „Bezpośrednim celem postępowania sądowego jest praworządne wydawanie wyroku rozstrzygającego sprawę sądową” (s. 192), a cel poznania sądowego jest mu instrumentalnie podporządkowany. Istnieją w tym postępowaniu inne wartości poza ustaleniem prawdy materialnej.

W ramach recenzji nie można przedyskutować wszystkich zagadnień zawartych w monografii. Powinna ona zainteresować nie tylko teoretyka prawa, ale i procesualistę oraz metodologa dyscyplin humanistycznych. Prawniki praktycy zaś może uzyskać z niej pogląd na to, jak jego czynności dowodowe wyglądają z perspektywy historii, która profesjonalnie ustalaniem przeszłości się para.

Jerzy Wróblewski

K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, wyd. 3, Warszawa 1978, PWN, ss. 538.

Ustawiczne dążenie do reform studiów prawniczych spowodowało — nie tylko w naszym kraju — poważne uszczuplenie roli przedmiotów historyczno-prawnych (w tym głównie prawa rzymskiego). Reformatorzy studiów prawniczych wyobra-

⁵ R. Alexy, *Theorie der juristischen Argumentation*, Frankfurt am Main 1978.

⁶ T. Gizbert-Studnicki, *Stwierdzenie jako akt mowy*, *Studia Filozoficzne* 3, 1973 i cyt. lit.

⁷ J. Wróblewski, *Sądowe...*, op. cit., s. 174 i nast.; tenże, *Z zagadnień „prawdy sądowej”*, *Studia Kryminologiczne, Kryminalistyczne i Penitencjarne* 2, 1975.

⁸ Wiąże się to z zaledwie wzmiankowanym traktowaniem swoistych w dziedzinie prawa zagadnień związanych z faktami wyróżnionymi oceniająco, stosunkowo i negatywnie oraz problemów legalnych reguł dowodowych. Por. J. Wróblewski, *Sądowe...*, op. cit., rozdz. VIII, punkty 2, 4.

żąją sobie często, że wystarczy dać studentowi szeroki przegląd szczegółowych dyscyplin prawa pozytywnego, aby mógł on — po ukończeniu studiów — wykonywać w sposób prawidłowy różnorodne zawody prawnicze. Coraz to bardziej zaczyna zanikać model studiów prawniczych dający szeroką formację intelektualną i teoretyczną, przygotowujący absolwenta do samodzielnego, stosowania zmieniających się norm prawnych. Zjawisko to nie jest zresztą (i to nie tylko w naszym kraju) zjawiskiem nowym. Nie jest to zjawisko dobre dla rozwoju studiów prawniczych. Można nauczyć się obowiązującego systemu prawa, ale czy takie nauczanie się, przy stale zmieniających się normach prawa pozytywnego, będzie wystarczające dla prawnika pracującego w warunkach ustawicznych przemian norm prawnych, jako instrumentu życia społeczno-gospodarczego?

Niezrozumienie roli kształtującej prawa rzymskiego, jak też często niewłaściwy sposób jego wykładania, powodowały, że przy wszystkich kolejnych reformach studiów prawniczych wysuwano zazwyczaj najpoważniejsze argumenty przeciwko temu właśnie przedmiotowi. Przykładów takiej argumentacji (pomijając już przedwojenne dyskusje z lat dwudziestych, a potem w 1936 r.) może dostarczyć projekt reformy studiów prawniczych przedstawiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości w 1946 r., gdzie w odniesieniu do roli dydaktycznej prawa rzymskiego czytamy co następuje: „Ministerstwo Sprawiedliwości uważa dotychczasowy system dogmatycznego wykładu prawa rzymskiego za wysoce szkodliwy, bowiem zaraża on psychikę młodego prawnika formułami myślenia magicznego z równoczesnym zatraceniem zrozumienia prawa jako jednej z nauk społecznych. Zjawisko to można stale obserwować wśród prawników-praktyków wychowanych w dotychczasowej szkole rozumowania opartej na prawie rzymskim”¹. W dyskusjach tych dochodziły również niejednokrotnie do głosu interesy partykularne reprezentantów poszczególnych przedmiotów szczegółowych.

Szczególne miejsce prawa rzymskiego wśród dyscyplin prawniczych polega głównie na tym, że stanowi ono bazę, na tle której wyrosły pojęcia prawa współczesnego. Prawo rzymskie, stanowiąc tworzywo, będące podstawą większości systemów współczesnego prawa cywilnego, może też ułatwić zrozumienie pojęć prawnych przy porównywaniu różnych systemów prawa i przy rozważaniach z zakresu szeroko pojętej teorii prawa. Może ono również (przy odpowiednim jego studio-waniu) dać poczucie tak niezbędnej perspektywy wobec zjawiska społecznego, jakim jest prawo.

Niestety ostatnia reforma studiów prawniczych przeprowadzona w naszym kraju w 1975 r. wyeliminowała poważnie naukę prawa rzymskiego z programów uniwersyteckich. Prawo rzymskie zostało sprowadzane do nauczania tylko w jednym semestrze (w wymiarze 30 godzin wykładu i 15 godzin ćwiczeń) i nadto włączone w kurs Historii Prawa (studenci zdają tylko egzamin z historii prawa).

Na tym tle wydanie przez Kazimierza Kolańczyka trzeciego wydania podręcznika w 1978 r. nabiera szczególnego znaczenia. Autor ten wydał pierwsze wydanie swojego dzieła w 1973 r. w liczbie 5000 egzemplarzy. Drugie wydanie w 1976 r. — podobnie jak i obecne trzecie z 1978 r. — miały już po 10 000 egzemplarzy.

Czym zatem można (biorąc pod uwagę znaczne wyeliminowanie w ostatnim okresie prawa rzymskiego, jak również i zmniejszenie naboru studentów na wydziały prawnicze) wytłumaczyć tak wielkie zapotrzebowanie na dzieło romanistyczne? Zapotrzebowanie, które (nie biorąc nawet pod uwagę faktu, że istnieją na naszym rynku księgarskim inne dostępne podręczniki prawa rzymskiego²) prze-

¹ Archiwum Akt Nowych. Zespół akt Ministerstwa Oświaty D. IV-169/21, karty 386-400.

² I to zarówno dostosowane do dawnego programu (R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne*, wyd. 2, Warszawa 1969; W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, wyd. 3, Warszawa 1971), jak też i skrypty nawiązujące do nowego programu (W. Bojarski,

kracza znacznie liczbę studentów na studiach prawniczych w Polsce. Przyczyną tego zainteresowania pracą Kazimierza Kolańczyka można tłumaczyć faktem, że jego dzieło przedstawia prawo rzymskie w sposób niekonwencjonalny, inny niż nasza dotychczasowa literatura romanistyczna. Autor nie traktuje tego prawa jako zamkniętego, żyjącego wyłącznie własnym życiem systemu, lecz widzi i przedstawia plastycznie jego własną ewolucję i jego oddziaływanie na kształtowanie się współczesnych pojęć prawnych.

Nowatorstwo i zalety podręcznika Kazimierza Kolańczyka były już wielokrotnie podkreślane w recenzjach, które ukazały się po pierwszym wydaniu³. Autor w następnych wydaniach uwzględnił wiele uwag wysuwanych przez recenzentów (głównie sugestie A. Wilińskiego), jak również i przez bezpośrednich odbiorców — studentów.

Może jednak niepotrzebnie Autor przyjmuje wszystkie sugestie? I tak na skutek sugestii Adama Wilińskiego (w recencji s. 240) Kazimierz Kolańczyk zmodyfikował swój schemat dotyczący stosunku zdolności prawne do zdolności do czynności prawnych. W pierwszym wydaniu (s. 192) Autor pisząc o osobach pozbawionych zdolności prawnej, ale zdolnych do podejmowania czynności prawnych, wymieniał jako przykłady takich osób: mężczyzn *alieni iuris*, dojrzałych i bez zakłóceń stanu psychicznego, a nawet i niewolników. W drugim i trzecim wydaniu Autor zmienia sformułowanie i pisze: „Osoby pozbawione zdolności prawnej, ale zdolne do podejmowania czynności prawnych (przede wszystkim niewolnicy, ale w rzeczywistości także osoby wolne *alieni iuris*, mające wprawdzie zdolność prawną, ale z zasady pozbawione zdolności majątkowej)” (s. 208). Autor dał się tu zasugerować stwierdzeniem Adama Wilińskiego, że na podstawie pierwotnego sformułowania „student skłonny będzie uważać osoby *alieni iuris*, jako nie mające zdolności prawnej, za przedmioty, a nie podmioty prawa, podobnie jak niewolników; co nie pozwoliłoby mu to zrozumieć łatwo, na przykład przyczyny i celu wydania SC Macedonianum, a także wydawałoby mu się dziwne w zestawieniu z pełną zdolnością *filii familias* w zakresie prawa publicznego” (rec. A. Wilińskiego; s. 240 - 241).

Sytuacja prawna dzieci podlegających władzy i niewolników w prawie rzymskim zmieniała się. Jest jednak rzeczą powszechnie przyjętą⁴, że sytuacja prawna dzieci i niewolników była pierwotnie w prawie rzymskim bardzo do siebie zbliżona. Syn pozostający pod władzą, w stosunku do którego ojciec miał *ius vitae ac necis*, długo nie był w rzymskim prawie prywatnym traktowany jako podmiot prawa. Nie zmienia tu nic fakt posiadania przez podległego władzy syna możliwości piastowania funkcji w zakresie prawa publicznego. Pak pisze Gaius władza rodzicielska jest specyficzną instytucją prawa rzymskiego (Gai 1.55 : *jere enim nulli alii sunt homines, qui talem in filios suos habent potestatem qualem nos habemus*). Przykłady odstępstw od reguły braku zdolności prywatnoprawnej dzieci potwierdzają tylko samą zasadę. Nie zmienia tu również nic argument z faktu wydania SC Macedonianum tylko w stosunku do dzieci, a nie niewolników: Syn przez śmierć ojca uzyskiwał stanowisko osoby *sui iuris* a tym samym i nabywał zdolność prawną. Inaczej było z niewolnikiem, który przez śmierć zmieniał tylko właściciela (chyba, że był wyzwolony w testamentie). Stąd też tylko syn mógł

B. Wierzbowski, *Historia prawa. Część I. Starożytność*, Toruń 1978; B. Lesiński, W. Rozwadowski, *Historia prawa*, Poznań 1978).

³ Zob. recenzje: A. Wiliński, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, t. 26, z. 2, 1974, s. 237 i nast.; J. Modrzejewski, *Revue historique de droit français et étranger*, t. 52, z. 1, 1974, s. 188; F. Wycisk, *Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte*, t. 91, 1974, s. 551 i nast.; K. Rebro, *Právny obzor*, t. 58, z. 10, Bratislava 1975, s. 951 i nast.

⁴ F. Schulz, *Classical Roman Law*, Oxford 1951, s. 155 i nast.; E. Volterra, *Istituzioni di úritto privato romano*, Roma 1981, s. 73.

być namawiany przez „wierzycieli” do zabicia ojca, aby mógł zaspokoić ich żądania. Takie też były przyczyny wydania SC Macedonianum.

Jedną z wielkich zalet poznawczych i dydaktycznych prawa rzymskiego jest możliwość obserwowania na jego przykładzie rozwoju prawa, w ramach jednej formacji społeczno-politycznej, lecz w bardzo długim okresie trwania tej formacji, przy zmieniających się warunkach gospodarczych i politycznych. Dla Kazimierza Kolańczyka prawo rzymskie jest oczywiście systemem prawnym określonej — niewolniczej — formacji społeczno-politycznej. Stąd też przy przedstawianiu tego prawa przywiązuje on ogromną wagę do obserwowania rozwoju instytucji prawa rzymskiego w nawiązaniu do przemian bazy społeczno-gospodarczej i form ustrojowych państwa rzymskiego. Ta cecha podręcznika Kazimierza Kolańczyka czyni zeń doskonały przykład (bez programowych deklaracji) zastosowania metody marksistowskiej do badań nad prawem rzymskim.

Kazimierz Kolańczyk nie ogranicza się jednak do przedstawiania prawa rzymskiego jako zjawiska zamkniętego w historii prawa. Wydaje się, że Autor przyjął właściwe proporcje również przedstawiając zagadnienia szeroko pojętej recepcji myśli romanistycznej przez współczesne ustawodawstwa cywilne. Nawiązuje szeroko do współczesnych przykładów (głównie rozwiązań polskiej myśli cywilistycznej), w których widać kontynuację myśli rzymskiej.

Przy takim prawidłowym rozumieniu przez Autora przydatności prawa rzymskiego i jego wpływu na formowanie się współczesnych praw cywilnych, dziwnie trochę brzmi twierdzenie rozróżniające rolę prawa rzymskiego dla zrozumienia współczesnego prawa cywilnego systemów kapitalistycznych „na zasadzie ciągłości”, natomiast prawa państw socjalistycznych „na zasadzie kontrastu” (s. 19). Trudno zgodzić się z takim stwierdzeniem, a to z uwagi na to, że nieprzemijająca (rzec by można dialektyczna) wartość prawa rzymskiego tkwi właśnie w tym, że siatki pojęciowe i instytucje stworzone w tym prawie nadawały i nadają się do zastosowania w zupełnie odmiennych warunkach społeczno-gospodarczych. Mogły one służyć z powodzeniem społeczeństwom, których ustrój i treść klasowa były zgoła różne. W tym znaczeniu prawo rzymskie stanowi łącznik (co najmniej formalny) pomiędzy różnymi systemami prawnymi, stanowi podstawę dla lepszego ich zrozumienia. Stąd też chyba nie ma potrzeby (rozumiejąc oczywiście inną treść klasową prawa rzymskiego i praw późniejszych formacji) eliminować jego wpływ na tworzenie również i współczesnych pojęć prawa socjalistycznego (przynajmniej na obecnym etapie utrzymania obrotu towarowego, istnienia różnych form własności, istnienia dziedziczenia).

Praktyczne pokazanie związku prawa rzymskiego z cywilistyką współczesną stanowi nieprzemijającą wielką wartość podręcznika Kazimierza Kolańczyka. Autor ten przyjął chyba właściwą postawę wobec prawa rzymskiego: „obrona” prawa rzymskiego w latach pięćdziesiątych, jako przedmiotu wyłącznie historycznego, wysuwanie stwierdzeń, że metoda niemieckiej szkoły historycznej odpowiada najbardziej poglądom materializmu historycznego⁵, spowodowało oderwanie naturalnego związku prawa rzymskiego z cywilistyką. Przy okazji kolejnych reform studiów prawnych oderwanie tego związku powodowało stałe trwanie pozycji prawa rzymskiego, między innymi przez to, że przedmiot ten stał się niezbyt użyteczny (w takim wydaniu) dla reprezentantów dyscyplin pozytywnoprawnych.

Obecnie, po czterech latach obowiązywania nowego programu studiów prawnych, staje się znów aktualna — tak w środowisku uniwersyteckim, jak też i wśród prawników praktyków — dyskusja co do potrzeby przywrócenia prawa rzymskiego, jako przedmiotu, którego zlikwidowanie spowodowało znaczne zubo-

⁵ Przedstawienie dyskusji zob. W. Wołodkiewicz, *Rzymskie korzenie współczesnego prawa cywilnego*, Warszawa 1978, s. 44-45,

zenie treści studiów prawniczych. Podręcznik Kaźmierza Kolańczyka i jego powodzenie stanowi najlepszy argument w dyskusji na temat przydatności prawa rzymskiego w kształceniu prawników.

Witold Wołodkiewicz

F. Siemieński, *Podstawowe wolności, prawa i obowiązki obywateli PRL*, Warszawa 1979, PWN, s.s. 288.

Problematyka praw i obowiązków obywatelskich jest przedmiotem, żywego zainteresowania nauk społecznych, zwłaszcza nauk prawnych w Polsce od kilkunastu już lat. Różne są tego przyczyny; leżą one zarówno w przemianach społecznych i prawnych umacniających pozycję obywatela PUL, jak i w zjawiskach o charakterze międzynarodowym (rozwój międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka, wykorzystywanie praw i wolności obywatelskich jako odziedziny walki ideologicznej państw o różnych systemach społeczno-politycznych). Ukazało się kilka zbiorowych opracowań systemu konstytucyjnych praw i obowiązków obywateli PRL, wiele interesujących studiów i artykułów dotyczących socjalistycznej koncepcji praw, są wreszcie prace o charakterze porównawczym lub takie, które dają podstawę do porównań. Wydaje się, że dalszy postęp w tej dziedzinie badań w odniesieniu do problematyki praw i obowiązków obywateli PRL powinien iść w kierunku monograficznego opracowania poszczególnych praw i obowiązków z ich konstytucyjnego katalogu, ze zwróceniem uwagi na pełną analizę ich realizacji w ustawodawstwie zwykłym i w praktyce.

Jak na tle dotychczasowego dorobku nauk prawnych w zakresie problematyki praw i obowiązków obywatelski w PRL prezentuje się książka F. Siemieńskiego? Autor, który nie po raz pierwszy zajął się tą problematyką, napisał pracę poświęconą założeniom i systemowi podstawowych praw, wolności i obowiązków obywateli PRL. Tematem przypomina ona więc inne opracowania ogólne poświęcone konstytucyjnej instytucji praw i obowiązków obywateli PRL. Praca F. Siemieńskiego różni się jednak od nich sposobem potraktowania tematu, a także przemyśleń Autora. Metoda tutaj zastosowana jest metodą tworzenia i analizy pojęć i konstrukcji prawnych na gruncie regulacji praw, wolności i obowiązków obywateli w Konstytucji PRL, wspartą ogólną — w dużej mierze na swój sposób interpretowaną — koncepcją pozycji jednostki i obywatela w państwie socjalistycznym. Podstawą rozważań i formułowania pojęć jest zatem przede wszystkim treść norm Konstytucji ustalona za pomocą metody formalno-dogmatycznej z wyraźnym wyekspozowaniem wykładni systemowej. Akceptowana przez Autora filozoficzna koncepcja miejsca jednostki i obywatela w społeczeństwie i w państwie jest podstawą oceny i ideowej interpretacji założeń konstytucji polskiej.

Metoda zastosowana przez Autora jest uprzywilejowaną w nauce prawa konstytucyjnego. Stosowana jest ona w pracy bardzo konsekwentnie i gwarantuje dużą spójność rozważań. Z tych względów pracę F. Siemieńskiego można uznać za pierwszą, pisaną z pozycji nauki prawa konstytucyjnego, a jednocześnie o silnej podbudowie ogólnoteoretycznej pracę na temat prawnych założeń i podstawowych konstrukcji praw, wolności i obowiązków obywatelskich według Konstytucji PRL. Prawnokonstytucyjne ujęcie tematu nie oznacza jednak, że Autor stroni od realiów społecznych i politycznych badanych instytucji prawnych w Polsce. Wręcz odwrotnie są one mu znane i Autor odnosi się z pełnym zaangażowaniem do aktualnych problemów praktyki politycznej w interesującej go dziedzinie.

Merytoryczna treść prac jest szczególnie interesująca. Autor prezentuje bo-

wiem własne, wysoce oryginalne stanowisko w wielu kwestiach podstawowych a także w sposobie prawniczej interpretacji konstytucyjnej konstrukcji poszczególnych praw, wolności i obowiązków obywatelskich. Oryginalność poglądów Autora, aczkolwiek zawsze poparta rozbudowaną argumentacją, prowadzi niekiedy do punktów wyraźnie dyskusyjnych, nie należy się więc dziwić gdyby poglądy Autora spotkały się z polemiką. Lecz i to przesądza moim zdaniem o naukowej wartości pracy F. Siemieńskiego.

Do najciekawszych, oryginalnych treści pracy F. Siemieńskiego zaliczyć należy, moim zdaniem, sposób wiązania praw, wolności i obowiązków obywatelskich z naturą samego obywatelstwa, zdefiniowanie pojęć wolności, praw i obowiązków obywatelskich oraz tezę o wiodącym, decydującym dla pozycji jednostki i obywatela znaczeniu wolności obywatelskich. Teza ta harmonizuje w całości ze stanowiskiem w dwóch pierwszych kwestiach, bezpośrednio ze sposobem rozumienia istoty wolności obywatelskich, definiowanych w kategoriach zbliżonych do prawa natury. Ma też swoją bezpośrednią argumentację. Przemawiają za nią, zdaniem Autora, względy historyczne oraz podstawowe znaczenie wolności z punktu interesów każdego człowieka (s. 83 i nast.). Teza ta determinuje w każdym razie wszystkie wywody Autora, przesądza także o roli jaką przyznaje prawom socjalnym i politycznym. Prawa socjalne, niewątpliwie istotne, zdaniem Autora ustępują pod względem znaczenia wolnościom z uwagi na to, że „stanowią one właściwie konstytucyjnie wytyczne [...] prowadzenia odpowiedniej polityki społecznej” (s. 137), a nie podstawę powoływania się na nie przez obywateli czy podstawę kontroli konstytucyjności działań państwa służących realizacji tych praw. Prawo polityczne zaś w porównaniu z wolnością i prawami socjalnymi mają wyraźnie instrumentalny charakter, bo chociaż stanowią odrębną grupę praw, spełniają jednocześnie funkcję prawnych gwarancji wolności i praw socjalnych (s. 181).

Powyższa kluczowa teza książki F. Siemieńskiego odbiega zdecydowanie od przeważającego w doktrynie stanowiska eksponującego przede wszystkim znaczenie praw socjalnych, jak i od prawnej gradacji praw i wolności w systematyce rozdziału 8 Konstytucji PRL. Może więc rodzić zastrzeżenia niezależnie od tego, jak słuszne są intencje Autora. Bezpośrednią podstawą wysunięcia zastrzeżeń może być jednak przede wszystkim szeroko przez Autora ujmowany katalog wolności, w szczególności fakt zaliczania do nich tak zwanych wolności politycznych (s. 85 i nast., oraz s. 128 i nast.), a to z uwagi na wyraźnie polityczną funkcję tych wolności (praw).

Osobiście najwyżej oceniam te najobszerniejsze części pracy F. Siemieńskiego, które wychodzą naprzeciw zapotrzebowaniu na jasną, prawnie uzasadnioną odpowiedź na temat treści i zakresu praw przysługujących z mocy Konstytucji obywatelom PRL. Należy podkreślić, że świadomość tego, co prawnie przysługuje obywatelowi zyskuje na znaczeniu w miarę rosnącej roli gwarancji konstytucyjności prawa. I pod tym względem znaczenie recenzowanej pracy jest bardzo duże. Prawnicza analiza konstytucyjnych konstrukcji poszczególnych praw i wolności, a także obowiązków obywatelskich, przeprowadzona w rozdziałach III - IV, jest bardzo wnikliwa i pozwala odkryć niejedną treść prawnopozytywną w konstytucyjnej regulacji praw i obowiązków, dotąd nie zauważoną. Tam, gdzie Autor łączy interpretację postanowień Konstytucji z analizą (z konieczności ograniczoną) ustaw, które uważa się za realizację norm Konstytucji, rodzi się jednak pytanie o dozwolone granice rozumienia pojęć (terminów) używanych w Konstytucji, w szczególności pytanie o ile kluczem do rozumienia terminów Konstytucji może być sens nadawany im przez ustawy zwykłe. Zdając sobie sprawę z trudności, jakie w tej mierze powstają z uwagi zarówno na lakoniczność wielu postanowień Konstytucji, jak i braki w kwestii zinstytucjonalizowanego ośrodka kontroli konstytucyjności ustaw, można mieć jednak wątpliwości co do trafności rozumienia przez Autora

niektórych pojęć Konstytucji (np. „zatrudnienie”, „mieszkanie”, „mienie”, „własność społeczna”). Sądzę, że w sytuacji widocznej rozbieżności między konstytucyjnym a ustawowym znaczeniem określonych pojęć lepiej jest rozbieżność taką skonstatować, tworząc grunt dla postulatów reformy konstytucji, niż akceptować znaczenie zdeterminowane w istocie postanowieniami ustaw. Z drugiej strony zauważyć da się w pracy akcentowanie zbyt dosłownego rozumienia terminów użytych w Konstytucji w sytuacji, „gdy i prawo obowiązujące, i miejsce odpowiedniego przepisu w systematyce Konstytucji nie pozwala na wysunięcie tak stanowczego wniosku co do rozumienia terminu. Mam na uwadze stanowisko Autora w kwestii rozumienia sformułowania art. 19 Konstytucji mówiącego o obowiązku pracy (s. 238 - 242).

Autor przyjmuje trójczłonowy podział podstawowych wolności i praw obywatelskich (wolności, prawa socjalne i prawa polityczne). Akceptując ten podział, w szczególności ujęcie wyróżnianych często w literaturze praw społeczno-ekonomicznych i kulturalno-oświatowych w jedną grupę praw socjalnych z uwagi na charakter (strukturę) norm ich dotyczących, trudno się zgodzić bez zastrzeżeń z zaliczeniem przez Autora poszczególnych praw i obowiązków do wyodrębnionych przezeń rodzajów praw i obowiązków. Są one jednocześnie za bardzo liczebne (szczegółowe), jak i niepełne. Za szczegółowe wydaje się z jednej strony na przykład wyliczenie praw politycznych, będące wynikiem zbytniego rozczłonkowania prawa wyborczego i prawa pociągania posłów i radnych do odpowiedzialności, z drugiej strony w katalogu tych praw brakuje prawa do udziału w zarządzaniu zakładem pracy, tak istotnego dla pozycji obywatela w systemie gospodarki społecznej. Podane przez Autora uzasadnienie takiego pominięcia nie przekonuje zupełnie. Podobna uwaga dotyczy katalogu obowiązków obywateli (pominięcie obowiązku należytego wychowania dzieci, obowiązku ochrony naturalnego środowiska człowieka).

Lektura recenzowanej pracy może rodzić inne jeszcze wątpliwości i uwagi polemiczne. Dotyczyć one mogą sposobu rozumienia zasady równości praw, kontroli konstytucyjności aktów prawnych służących realizacji praw socjalnych. Ramy tej recenzji nie pozwalają ich sformułować i rozwinąć. Podnieść też należy, że niedosyt u czytelnika wywołuje lektura ostatniego rozdziału pracy w kwestii tak kapitalnej dla tematu, jak problem gwarancji praw. Brak ten — jak można przypuszczać — spowodowany został ograniczoną przez wydawcę objętością pracy, co siłą rzeczy dotknąć musiało rozdział pisany jako ostatni. Jest jednak dla recenzenta zrozumiałe, że praca dotycząca tak złożonej problematyki, jak instytucja praw i wolności obywatelskich oraz praca niekonwencjonalna, atakująca i obalająca niejedną, zdaje się ustaloną prawdę, musi rodzić uwagi i chęć polemiki. Nic jednak nie zdoła obniżyć znaczenia, jakie praca F. Siemińskiego posiadać będzie w dziedzinie poszukiwania najtrafniejszych, najbardziej uzasadnionych i aktualnych w danych warunkach ustrojowych rozwiązań tej ważnej problematyki.

Kazimierz Działocha

W. Skrzydło, *Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Rzeszów 1979, KAW, ss. 306.

Nie ma powodu, aby w danym przypadku w jakiś szczególny sposób uzasadniać potrzebę wydania podręcznika z zakresu ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ta bowiem jest oczywista. W 1975 r. na studiach administracyjnych, w miejsce do tego czasu wykładanego prawa państwowego, wprowadzony został nowy przedmiot, właśnie pod nazwą: „Ustrój polityczny Polskiej Rzeczypospolitej Lu-

dowej", przy czym zmieniono tu nie tylko nazwę, ale także — rzecz jasna — jego program. W ostatnich latach studenci studiów administracyjnych korzystali z dostępnych podręczników prawa konstytucyjnego (państwowego) dla studiów prawniczych, co jednak wiązało się z tą niedogodnością, że programy tych dwóch przedmiotów częściowo się różnią. Trzeba było kilku lat, aby do nowego przedmiotu przygotować i wydać odpowiednie pomoce dydaktyczne w postaci podręcznika czy skryptu, z których pierwszą jest właśnie recenzowany podręcznik W. Skrzydły. Jest to podręcznik uniwersytecki, środowiskowy, jako pozycja wydawnicza UMCS w Lublinie, Filii w Rzeszowie, przy współpracy Ośrodka Doskonalenia Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie. Jego ukazanie się nie stanowi pełnego zaspokojenia potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej w omawianym względzie. Optymalny pożądaný stan w zakresie pomocy naukowych jest chyba taki, kiedy na rynku księgarskim znajduje się kilka przygotowanych na wysokim poziomie naukowym i dydaktycznym podręczników czy skryptów, reprezentujących stanowiska różnych ośrodków uniwersyteckich, spośród których to podręczników, tak wykładowcy, jak i studenci innych ośrodków mogliby wybierać te, które uznają za najlepsze. Do takiego stanu jednak mamy jeszcze daleką drogę.

Nie ma też powodu, aby rozpisywać się nad zasadnością powierzenia zadania przygotowania podręcznika z ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej właśnie W. Skrzydle, bo jest to również sprawa oczywista. Jakkolwiek w Polsce jest wiele osób, które mogłyby się podjąć tego zadania, to jednak przede wszystkim dotyczy to W. Skrzydły; łączy on bowiem znajomość nie tylko problemów prawa konstytucyjnego, ale i politologii, jest nie tylko znanym teoretykiem i znawcą problematyki prawnoustrojowej, tak państw socjalistycznych, jak i kapitalistycznych, lecz jednocześnie znanym działaczem politycznym, a zarazem jest wspaniałym dydaktykiem. Nie wątpię też, że ta Jego książka stanie się w niedalekiej przyszłości podręcznikiem ogólnopolskim.

Podstawę do oceny podręcznika stanowi zawsze jego zgodność z programem danego przedmiotu. Taki program ministerialny, w przypadku ustroju politycznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dla słuchaczy studiów administracyjnych istnieje. Dokonując oceny recenzowanej książki z tego punktu widzenia należy stwierdzić, że treść podręcznika jest z programem zgodna: w zasadzie wszystkie tematy programu są w podręczniku omówione, z wyjątkiem jednego, dotyczącego sił zbrojnych, milicji <i służby bezpieczeństwa oraz ORMO. Osobiście uznaję za słuszne pominięcie tego tematu, między innymi z tego względu, że — jak należy przypuszczać — studenci znają rolę, jaką w różnych okolicznościach spełniają wspomniane formacje uzbrojone, na przykład że wojsko w czasie wojny broni granic państwa, a w czasie klęsk żywiołowych pomaga ludności cywilnej w przewyciężeniu różnorodnych trudności (np. w odśnieżaniu szlaków komunikacyjnych). Programu zresztą nie należy traktować jak tabu. Tym więcej swobody powinien mieć każdy wykładowca czy autor podręcznika przy realizacji tematów poszczególnych rozdziałów programu. Ze swobody w tym zakresie korzysta też W. Skrzydło, a zmiany wprowadzone przez niego w tym względzie są zmianami na plus, a nie na minus w stosunku do haseł zawartych w programie.

Podstawą do oceny podręcznika jest też zawsze jego systematyka. W jakimś stopniu jest ona dyktowana przez program danego przedmiotu, który jednak nigdy, także w tym względzie, nie może stanowić bezwzględного nakazu. Stąd też i Autor niekiedy od systematyki przewidzianej programem ministerialnym słusznie odstępuje (np. wykład o Najwyższej Izbie Kontroli umieszcza nie w rozdziale o naczelnym organach władzy, lecz słusznie w rozdziale o naczelnym organach administracji państwowej)¹. Do systematyki przyjętej przez Autora miałbym jedynie

¹ Recenzja przygotowana została przed nowelizacją ustawy o NIK z 1980 r. Obecnie do poruszonego tu zagadnienia należałoby podejść inaczej.

dwie drobne sugestie co do zmian w przyszłym wydaniu: 1) aby zlikwidować wstępy do rozdziałów V i XI, przy czym w pierwszym przypadku treści zawartej na stronach 65 - 66 należałoby dać tytuł osobnego punktu, mianowicie: pojęcie ustroju społeczno-gospodarczego, zaś treść zawartą na stronach 166 - 167 włączyć po prostu do punktu 1 tego rozdziału; 2) aby przebudować rozdziały III i IX, mianowicie: każdy z nich należałoby podzielić na dwa osobne rozdziały. W pierwszym przypadku chodzi o to, że treść paragrafów od 3 do 6 nie mieści się w tytule tego rozdziału: państwo jako globalna organizacja społeczeństwa polskiego, dotyczy zaś przede wszystkim ewolucji ustroju Polski Ludowej, w drugim przypadku zaś wykład na temat Sejmu i Rady Państwa można byłoby dać również w osobnych rozdziałach.

Na wysoką ocenę zasługuje także treść recenzowanej książki. Na dwudziestu jeden arkuszach wydawniczych Autor omawia dwadzieścia kilka tematów stanowiących osobne rozdziały, poświęcając każdemu z tematów w zasadzie właśnie tyle miejsca, ile należy, stosownie do jego znaczenia w całości wykładu, a omawiając każdy z nich czyni to poprawnie, a przy tym w sposób jasny, klarowny, zrozumiały dla studenta. Gdy idzie jednak o niektóre zagadnienia szczegółowe, to widziałbym potrzebę ich szerszego omówienia, tak aby i stanowisko Autora w danych sprawach było jaśniejsze, podobnie jak niektóre jego tezy mogące budzić zastrzeżenia czy nasuwać pytania.

Jednym z takich zagadnień jest kwestia wzrostu roli państwa, także socjalistycznego, we współczesnych stosunkach społecznych, procesu jego umacniania się, przy czym miałyby to wynikać z rozwoju i stasowania demokracji socjalistycznej (s. 22 i 28). Tezy Autora, jak też innych osób wypowiadających się w tym zakresie i duchu, budzą o tyle refleksje, że według przewidywań klasyków marksizmu-leninizmu państwo socjalistyczne miało obumierać, a nie stale umacniać się, że państwo socjalistyczne — według ich twierdzeń — to właśnie takie państwo, które od początku swego istnienia podlega procesowi obumierania i które przy tym nie może nie podlegać temu procesowi, i że właśnie proces ten miał zachodzić na skutek stopniowej likwidacji stosunków klasowych i rozwoju demokracji. Cóż zatem się stało, że głosi się dzisiaj u nas tezy odmienne? Być może chodzi tu po prostu o zmianę pojęcia państwa, w stosunku do tego, jakim zwykle operowali klasycy marksizmu-leninizmu. Ale być może jest to wynik nowych spostrzeżeń, dotyczących zachodzących przemian w strukturze klasowej społeczeństwa socjalistycznego. Bo przecież nadal głosi się tezę, moim zdaniem bez wątplenia słuszną, że państwo powstaje i istnieje na skutek powstania i istnienia klas antagonistycznych. Czyżby zatem — wbrew przewidywaniom klasyków — podobny proces zachodził obecnie? Ale jeżeli tak, to należałoby to jakoś udokumentować. A jeżeli nie, to jakim sposobem państwo socjalistyczne — w marksowskim tego słowa znaczeniu — miałyby stale umacniać się, a nie obumierać? Tak czy inaczej zagadnieniem tym należałoby poświęcić trochę więcej miejsca w podręczniku o ustroju politycznym PRL, niż to uczynił Autor. Byłoby to — jak sądzę — z wielkim pożytkiem dla studentów.

Pewne refleksje rodzą się przy lekturze tych części podręcznika, które dotyczą definiowania niektórych istotnych dla omawianej problematyki pojęć, jak na przykład związku zawodowego, stowarzyszenia czy samorządu. Teza, że związki zawodowe organizowane są na zasadzie branżowej, co przy tym miałyby dawać im dużą siłę (s. 233), może dotyczyć tylko związków w państwach socjalistycznych, ale nie związków zawodowych w ogóle, przy czym — jak sądzę — jest to w jakiś sposób związane z granicami wolności i dobrowolności organizowania ruchu związkowego. Podobnie powstaje pytanie, czy podane na stronie 259 pojęcie stowarzyszenia dotyczy stowarzyszeń w ogóle, czy też tylko stowarzyszeń organizowanych u nas. W przypadku samorządu, to mimo zapowiedzi w tytule odpowiedniego pa-

ragrafu, na stronach 274-275 określenia tego pojęcia właściwie nie ma, w całym zaś rozdziale Autor omawia poszczególne jego rodzaje czy formy.

Niektóre tezy Autora budzą zastrzeżenia. Tak na przykład nie widzę możliwości utrzymania dotychczas zwykle w naszej literaturze podawanych pojęć konstytucji sztywnej i elastycznej, jak to czyni również Autor na stronie 9. Podane na stronie 76 pojęcie cudzoziemca można uznać, należałoby jednak wskazać, że według naszej ustawy o cudzoziemcach jest ono inne. Nie jest jasne dla mnie, co rozumie Autor pod pojęciem Najwyższej Izby Kontroli, jakie organy miałyby być objęte tą nazwą, a to w związku ze sformułowaniem zawartym na stronie 117, że „do roku 1976 organy kontroli państwowej z Najwyższą Izbą Kontroli na czele, stanowiły odrębną grupę organów”. Powstaje też pytanie, czy rzeczywiście w Polsce Ludowej mamy do czynienia z procesem stałego wzrostu roli ustrojowej rad narodowych (s. 170). Nie jest ścisła teza, że obywatele uznani przez kolegia do spraw wykroczeń winnymi mogą się odwołać do sądu (s. 199), bo nie mogą tego uczynić w każdym przypadku, a raczej chyba tylko w przypadkach wyjątkowych, to znaczy kiedy zostaną skazani na karę pozbawienia wolności. W całej jednak pełni opowiadałbym się za powołanym zdaniem Autora, gdyby wyrażało ono określony postulat. Powstaje też pytanie, czy można uznać kolegia do spraw wykroczeń za organy niezawisłe (s. 205), niezawisłe właśnie od organów administracyjnych, skoro podlegają one nadzorowi tych organów. Drobnym błędem, wymagającym jednak poprawki, jest twierdzenie, że sesję jesienną Sejmu należy zwołać najpóźniej do 30 października (s. 138), chodzi tu bowiem o dzień 31 wskazanego miesiąca.

Podsumowując chciałbym jeszcze raz stwierdzić, że w recenzowanej książce W. Skrzydły słuchacze studiów administracyjnych uzyskali cenną pomoc dydaktyczną, podręcznik do jednego z podstawowych przedmiotów na tym kierunku studiów, napisany zgodnie z obowiązującym programem, wyjaśniający często trudne zagadnienia w sposób zwięzły, przystępny, jasny i klarowny, przygotowany na wysokim poziomie tak pod względem merytorycznym, jak i dydaktycznym. Wskazać przy tym należy, że książka ta zastała wydana w takiej formie edytorskiej, jakiej chyba nie powstydziliby się nasz główny wydawca podręczników uniwersyteckich.

Feliks Siemiński

Prawo w społeczeństwie, praca zbiorowa, red. J. Kurczewski, Warszawa 1978 PWN, ss. 515.

Socjologię prawa można uważać za pewien dział socjologii, można ją również traktować jako pewien dział nauk prawnych. Refleksję socjologiczną nad zjawiskami prawnymi, którą podejmują socjologowie lub socjologizujący teoretycy państwa i prawa, charakteryzuje raczej tendencja do podejmowania problematyki makrosocjologicznej i podkreślania znaczenia koncepcji teoretycznych niż gromadzenia systematycznych wniosków, uzyskanych na podstawie behawiorystycznej empirii.

W ramach socjologii prawa, traktowanej jako dział socjologii, podejmuje się takie zagadnienia, jak: specyfikę cech różnicujących instytucję prawa od innych instytucji; społeczną genezę prawa; podstawowe funkcje społeczne spełniane przez system norm prawnych i aparat państwa realizujący to prawo i egzekwujący jego przestrzeganie; ewolucję prawa, system norm prawnych i związanych z nimi porządków prawnych; badania różnych społecznych funkcji zawodów prawniczych oraz ideologii i doktryny prawne.

Natomiast problematykę socjologii prawa w jej wersji prawniczej określa się jako podejmowanie ogółu zagadnień dotyczących kształtowania się norm prawnych pod wpływem zjawisk społecznych i odpowiedniego oddziaływania obowiązujących norm prawnych na zjawiska społeczne. Płynność ustaleń granic socjologii prawa można również prześledzić w toku lektury prac zawartych w omawianej; niżej książce. Trzy jej części obejmują łącznie 15 artykułów.

Część pierwsza, poświęcona pojęciom i teoriom prawnym, obejmuje sześć prac. Poprzedza ją artykuł — niejako wprowadzający — pióra A. Podgóreckiego na temat *Empirycznej socjologii prawa*. Autor traktuje w nim o metodach badań socjologiczno-prawnych, o podstawowych problemach i dziedzinach badań, którymi *de facto* zajmuje się socjologia prawa. Stojąc na stanowisku, iż „Nauki prawne i polityka prawa (socjotechnika poprzez prawo) potrzebują [...] szeregu teorii średniego zasięgu” (s. 40), A. Podgórecki wskazuje na sposoby, poprzez które socjologia prawa może być w tym względzie użyteczna. Należą do nich empiryczne ustalenia dotyczące wielopoziomowego (trójstopniowego) funkcjonowania prawa, realizowanego przez trzy zmienne niezależne: 1) treść i znaczenie przepisu prawnego nadawane przez typ ustroju społeczno-gospodarczego; 2) rodzaj podkultury istniejącej w danym ustroju społeczno-gospodarczym, która jest czynnikiem pośrednim między dyrektywami prawodawcy i społecznym zachowaniem adresatów prawa; 3) typ. osobowości adresatów prawa i osób związanych z jego działaniem, od którego zależą modyfikacje działań abstrakcyjnego przepisu prawnego.

Inny sposób współdziałania socjologii prawa z naukami prawnymi i polityką prawa to proponowane zróżnicowanie definicji prawa na: teoretyczną i praktyczną. Celem takiej dualistycznej struktury definicji prawa jest adekwatne dostosowanie jej do specyfiki nauk, które mają z prawem do czynienia. Są to bowiem zarówno nauki teoretyczne, zmierzające do rozumienia i wyjaśniania, oraz z drugiej strony — nauki praktyczne, dostarczające wskazań, postulatów i odpowiednich zastosowań.

A. Podgórecki postuluje zmianę nazwy socjologii prawa na antropologię prawa, co uzasadniają — jego zdaniem — specyficzne kryteria metodologiczne oraz dokonujący się proces jednoczenia się nauk społecznych.

Rozważania zawarte w części pierwszej omawianej książki dotyczą: ontologii czyli genezy, sensu i funkcji prawa (J. Karpiński); *Koncepcji prawa w socjologii E. Durkheima* (K. Kurczewska); spornej ciągłe umieszczania koncepcji prawa Leona Petrażyckiego w teorii lub socjologii prawa (K. Frieske); *Pojęcia własności w socjologiczno-prawnych badaniach porównawczych* (J. Kurczewski); teoretycznego i modelowego podejścia w kryminologii (A. Mościskier); znaczenia polityki prawa dla różnorodnych działań praktycznych (J. Kwaśniewski). Problematyka zawarta w tej części książki dość luźno wiąże się ze sobą, tak że nawet ogólny tytuł części pierwszej nie odpowiada w pełni zakresowi prezentowanych zagadnień. Odnosi się wrażenie, że pierwotnym celem było przedstawienie koncepcji Durkheima i Petrażyckiego w perspektywie współczesnego ujęcia socjologii prawa. Włączenie do tej części innych prac zmieniło ten zamiysł na tyle, że redagujący nie uzasadnia takiego doboru materiału.

Część druga, *ex titulo* zajmująca się *Działaniem prawa*, zawiera sześć prac różnych autorów. J. Łucki pisze na temat *Motywacyjnego i wychowawczego działania prawa jako podstawie naukowej polityki prawa*. Artykuł B. Mikołajewskiej poświęcony jest psychologicznej analizie *Postaw wobec normy*, natomiast K. Pałeczki traktuje o wariantach oddziaływania prawem na stosunki rodzinne. Praca H. Ogorzelskiego dotyczy *Działania prawa do wynagrodzenia według pracy w gospodarce narodowej*. Szczególnie interesujący (i adekwatny do tematu drugiej części) jest artykuł M. Łoś traktujący o prawie i więzi społecznej. Autorka podjęła w swoim tekście próbę określenia, kiedy i w jakich warunkach prawo może

pomagać w rozwiązywaniu konfliktów społecznych i dostarczać społeczeństwu narzędzi do przewycięzania dezintegracyjnych sił anomii, wewnętrznych antagonizmów i wrogości.

Dobrym uzupełnieniem poprzedniej pracy jest artykuł A. Kojdera na temat *Prawa jako zwyczajowego instrumentu kontroli zachowań zwyczajowych*. Autor ukazuje w nim ciągle znikomą socjotechniczną zdatność prawa przy jednocześnie bardzo małym stanie wiedzy socjologii i polityki prawa w tej dziedzinie.

Zdaniem Redaktora omawianej książki „Cechą wspólną sześciu zamieszczonych [...] rozpraw [w części drugiej — uzup. J. F.] jest skupienie uwagi na problematyce działania prawa. Prawo traktowane jest jako zmienna niezależna, a inne zjawiska społeczne charakteryzowane są poprzez wartości, jakie przybierają zależnie od zmian zachodzących w prawie” (s. 223). W rozważaniach dotyczących wieloznacznego pojęcia „działania prawa” redagujący *Prawo w społeczeństwie* uwzględnił cztery sytuacje, w których najczęściej bywa ono stosowane (s. 223 - 226). Zabrakło jednak w analizie przytoczonych sytuacji „działania prawa” istotnych różnic między „spełnianiem” prawa, jego przepisów oraz „obowiązaniem” prawa. Nie chodzi tu rzecz jasna o kwestie semantyczne. Przytoczone przykłady sytuacji „działania prawa” odwołują się przede wszystkim do ich socjopsychicznego i/lub behawioralnego poziomu interpretacji. Wspomniane rozróżnienie jest ewidentne przy badaniu kwestii genezy obowiązywania prawa, a ściślej norm prawnych, ponieważ te *implicite* „reprezentują” prawo na poziomie socjologicznej czy psychologicznej oceny działania prawa (Cz. Znamierowski). Szkoda, że w tej części nie znalazła się praca poświęcona rozważaniom na temat funkcjonowania norm prawnych w społeczeństwie.

Trzecia część omawianej książki zawiera trzy rozprawy, które dotyczą problematyki wartościowania w związku z szeroko rozumianym zjawiskiem prawnym. Ocena wartości uznawanych przez poszczególnych ludzi, które ingerują w postawy wobec zjawisk prawnych, podobnie jak katalogowanie konkretnych „wartości”, będących przesłankami normatywnymi uznania przez grupy społeczne i przez poszczególne jednostki norm o określonej treści, zawiera w sobie głębszy problem. Jest nim układ odniesienia dla oceny takiej czy innej wartości. Wartości kulturowe występują zawsze w relacji, nie istnieją same w sobie. Tę ważną metodologicznie tezę zbyt często po prostu pomijano w badaniach tego problemu. Właściwy sens problematyki wartości wydobywa się dopiero dzisiaj w kulturologii, analizującej uwarunkowania norm zachowania, moralności oraz ich dynamizmy. Ocena wartości w relacji do prawa przeprowadza się przy arbitralnym założeniu, że norma konstytuuje wartość (np. przez wywoływanie odpowiednich przeżyć prawnych). Nie wiadomo jednak w jakim stopniu „prawo” samo jest wartością, a próby socjotechnicznej eksploracji tego zagadnienia nie są w stanie rozstrzygnąć go (a wiadomo np. z historii, że legalizm często prowadził do skutków społecznie negatywnych).

Część trzecia zawiera trzy artykuły. Pierwszy — autorstwa A. Krukowskiego — jest próbą analizy związków i antynomii między polityką kryminalną, prawem karnym i moralnością. *Poczucie prawne a poczucie moralne* jest tematem pracy K. Kicińskiego. Omawianą książkę zamyka ostatni w tej części artykuł A. Podgóreckiego — *Prawo i sprawiedliwość: główne pojęcia i problemy*.

Artykuły zawarte w omawianej książce — jeśli nawet nie wszystkie, to przynajmniej niektóre — zmuszają czytelnika do pewnych refleksji na temat różnorodnych funkcji społecznych prawa. Byłoby interesujące ustalenie, w jakim stopniu adresaci *Prawa w społeczeństwie* (prawnicy i osoby związane *ex professo* z podtrzymywaniem funkcji prawa w naszym kraju) byli i są (zaznajomieni z treścią książki).

Poczynione wyżej uwagi w niczym nie umniejszają zawartych w książce prac.

Lektura dwóch artykułów A. Podgóreckiego, zawierających szereg interesujących innowacji i propozycji, jeśli nie prowokuje do polemiki, to przynajmniej zmusza do refleksji praktyków prawa. Wiadomo skądinąd, że przez postawienie pewnych pytań dokonuje się twórczy postęp i efektywny przepływ informacji. Einstein stwierdził, że problemem nauki są w mniejszym stopniu błędne odpowiedzi, niż fałszywie sformułowane pytania. A część artykułów zawartych w prezentowanej książce rodzi ich spór.

Ostatnia uwaga dotyczy nie tylko książki *Prawo w społeczeństwie*, lecz wszystkich, które są pozycjami naukowymi lub do takich aspirują. Chodzi o brak w nich „klucza”, ważnego atrybutu przejrzystości treści oraz probierza umożliwiającego ocenę użyteczności naukowej, zawartego w danej książce materiału. Są nim odpowiednie indeksy: nazwisk i przedmiotowy. Indeksy, oprócz wspomnianych oraz wielu innych atrybutów, są swoistym przeglądem zawartości książki, narzędziem pozwalającym ocenić stopień ogólności roztrząsanych kwestii. Szczegółowy indeks rzeczowy ujawnia ponadto nieadekwatność tytułów rozdziałów, paragrafów, „gęstość” problemu, jego teoretyczne parcelacje, wskazując przy tym na orientację badawczą autora oraz kompilację treści każdej pracy. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do zbioru prac wieloautorskich wydawanych coraz częściej i w naszej oficynie księgarskiej.

Postuluję aby inne wydawnictwa — za przykładem PZWL, który wydaje prace naukowe wyłącznie z indeksami — wprowadziły ten wymóg jako dodatkowy przy edycji firmowanych przez siebie książek o charakterze naukowym. Warto może przypomnieć, że indeksy książek są dla autora lub redaktora książki warunkiem obligatoryjnym wydania jakiegokolwiek naukowej pracy na Zachodzie.

Jolanta Florkowska

Obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne w PRL. Zagadnienia wybrane, praca zbiorowa, red. A. Wąsiewicz, Poznań 1979, Wyd. UAM, ss. 404.

1. Rozwój motoryzacji powoduje, że ona sama oraz jej skutki stają się przedmiotem szczególnego społecznego zainteresowania. Motoryzacja poza korzyściami wywołuje bowiem również wiele zjawisk szkodliwych dla człowieka i jego środowiska. Do szczególnie negatywnych skutków zaliczyć należy niewątpliwie wzrost liczby wypadków drogowych, pociągających za sobą liczne ofiary w ludziach. Uzasadnia to twierdzenie, że „problem ten staje się zagadnieniem zdrowia publicznego, zagadnieniem o bardzo poważnym znaczeniu”¹. Jeśli uwzględnimy ponadto fakt, że w następstwie wypadków drogowych powstają olbrzymie miliardowe szkody materialne, wówczas musimy przyznać, iż mamy także do czynienia z nader ważkim problemem natury gospodarczej, zmuszającym do przedsięwzięcia różnorodnych środków kompensujących straty oraz zapobiegających zdarzeniom, które straty te wywołują.

Jednym z istotnych przedsięwzięć w tej materii jest stworzenie systemu odpowiednich unormowań prawnych, wśród których czołowe miejsce zajmuje zespół ubezpieczeń komunikacyjnych, określający zasady pokrywania szkód stanowiących następstwo wypadków samochodowych². Żadne chyba z rodzajów ubezpieczeń

¹ J. Markiewicz, A. Wydmański, A. Stolarz, R. Zakrzewski, *VI Światowy Kongres Medycyny Drogowej*, Problemy Kryminalistyki 1967, nr 67 i 68.

² A. Wąsiewicz, *Odpowiedzialność cywilna za wypadki samochodowe na tle obowiązkowego ubezpieczenia*, Warszawa 1968, s. 11.

w systemie ubezpieczeń gospodarczych nie znalazły dotychczas tak szerokiego zainteresowania społecznego i nie były tak powszechnie dyskutowane, zarówno w gronie przedstawicieli nauki, jak i praktyki ubezpieczeniowej, a także wśród szerokiej rzeszy zmotoryzowanych i niezmotoryzowanych, jak właśnie obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne. Rozwiązaniami ustawowymi w tym zakresie i ich konsekwencjami w praktyce zainteresowane jest bowiem całe społeczeństwo. Ujemne następstwa rozwoju motoryzacji dotknąć mogą każdego niezależnie od tego, czy posługuje się on pojazdem mechanicznym, czy też należy do osób niezmotoryzowanych. Tak więc niejako naprzeciw tym zainteresowaniom wychodzi recenzowana książka pt. *Obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne w PRL* pod redakcją A. Wąsiewicza, zawierająca zbiór artykułów³ dotyczących wybranych problemów ubezpieczeń komunikacyjnych, które w opinii społecznej są najbardziej złożone oraz dyskutowane, a więc zasługują na analizę i ocenę.

Ukazanie się tej pozycji należy powitać z dużym zadowoleniem przede wszystkim z tego względu, że zawiera ona analizę zagadnień, które są dla praktyki i doktryny niezmiernie istotne i bardzo często wysoce kontrowersyjne. Warto przy tym zwrócić uwagę na trafność doboru zagadnień prezentowanych w poszczególnych artykułach, dotykających najbardziej dla ubezpieczeń komunikacyjnych niewrażliwych kwestii. Celowość opracowania i wydania drukiem zawartych w książce rozpraw wynika również stąd, że mimo dużego znaczenia i powszechnego zainteresowania obowiązkowymi ubezpieczeniami komunikacyjnymi, nadal występuje brak różnotematycznych opracowań, traktujących w sposób zwarty o systemie ubezpieczeń komunikacyjnych. U podstaw leżała więc potrzeba syntetycznego przedstawienia w sposób wielopłaszczyznowy, ogólnych założeń oraz tych aktualnych uregulowań w modelu ubezpieczeń komunikacyjnych, na tle których wyłaniają się dyskusje i kontrowersje czy to o charakterze ogólnosystemowym, czy też dotyczące konkretnych rozwiązań, istotnych dla tego systemu ubezpieczeń.

Podjęmując się trudu wydania pracy składającej się z szeregu wieloprogowych artykułów, należy liczyć się z możliwością tematycznych powtórzeń i innych braków w zakresie całościowego spojrzenia na rozwiązania modelowe. Nadmienić zatem warto, że w omawianym wydaniu udało się uniknąć tego rodzaju mankamentów, a to poprzez aktualizację przygotowanych uprzednio materiałów oraz zamieszczenie w pracy dodatkowego, niejako wiodącego, artykułu wstępnego A. Wąsiewicza. Wprowadza on czytelnika w trudną, a przy tym podstawową w swych założeniach problematykę ubezpieczeń komunikacyjnych oraz pozwala na poznanie wiodących zasad obowiązkowych ubezpieczeń następstw nieszczęśliwych wypadków (NW), odpowiedzialności cywilnej (OC) i autocasco (AC). Daje tym samym możliwość uniknięcia w dalszych partiach tekstu dublowania wiadomości ogólnych, jak i niezbędnych powtórzeń wąskotematycznych. To wprowadzające opracowanie, zawierające „syntetyczne przedstawienie założeń i aktualnych uregulowań obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych”, jest elementem wiążącym następujące po nim artykuły.

Łącznie (wraz z opracowaniem wprowadzającym) praca składa się z 22 artykułów⁴, uszeregowanych stosownie do zawartej w nich problematyki. Prezentowa-

³ Artykuły te stanowią plon Sesji Naukowej zorganizowanej w maju 1976 r. przez Instytut Prawa Cywilnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy współdziałaniu Centrali Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Warszawie. Przed drukiem opracowania zawarte w książce zostały przeredagowane i uaktualnione stosownie do obowiązującego stanu prawnego.

⁴ Recenzowana książka zawiera — w wymienionej tu kolejności — następujące opracowania: A. Wąsiewicz, *Założenia systemowe i cechy charakterystyczne obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych w PRL*; W. Warkałło, *Polski model kompensacji szkód wynikających ze zmotoryzowanej komunikacji drogowej*; M. Domagała, *Kierunki rozwoju ubezpieczeń*

ną kolejność poszczególnych opracowań należy uznać za trafną, gdyż ten układ treści przybliży czytelnikowi kolejno problemy ubezpieczeń komunikacyjnych, poczynając od zagadnień ogólnosystemowych, poprzez kwestie dotyczące przyjętych rozwiązań wewnątrzsystemowych, do wniosków nad charakterem rozwiązań *de lege lata* i *de lege ferenda*. Oczywiście można by dyskutować możliwość zastosowania innej koncepcji prezentowania tematów na przykład przez próby wyodrębnienia grup opracowań poświęconych zagadnieniom teoretycznym i następnie praktyce ubezpieczeniowej lub też próbować oddzielić problematykę *sensu stricto* ubezpieczeniowo-odszkodowawczą od prewencyjnej itd. Wydaje się wszakże, iż zamierzone zadania opracowania osiągnięte zostały najpełniej właśnie w zastosowanym sposobie ujęcia omawianej problematyki.

2. Nie ma wątpliwości, że praca będzie pomocna w stosowaniu prawa ubezpieczeń w teorii i praktyce zakładów ubezpieczeń oraz sądowej i arbitrażowej. Dowodzą tego zarówno treści o charakterze informacyjno-objaśniającym, co do których aktualnie brak jest dostatecznej liczby opracowań, problemowo-dyskusyjnym, a także o akcentach noszących propozycje rozwiązań nie rozstrzygniętych dotąd ostatecznie i spornych kwestii teoretycznych i praktycznych. Za bardzo interesujące uznać należy także rozważania ogólne dotyczące stosowania przepisów prawa cywilnego tak materialnego, jak i procesowego, w działalności ubezpieczeniowo-odszkodowawczej w tej jego części, w której brak jest jednoznacznych uregulowań prawnych w przepisach ubezpieczeniowych. Wywody w tym zakresie potwierdzają z rzadka już tylko kwestionowany pogląd o cywilnoprawnym charakterze stosunków prawnych ubezpieczeń gospodarczych, niezależnie od tego czy powstaje on na podstawie umowy ubezpieczenia, czy też *ex lege*.

W wielu artykułach spotykamy ciekawe i nowatorskie postulaty o charakterze *de lege lata* oraz *de lege ferenda* i to zarówno w odniesieniu do problemów ogólnomodelowych (np. s. 283 - 317), jak i szczegółowych rozwiązań wewnątrzsystemo-

komunikacyjnych w PRL; A. Koch, *Związek przyczynowy jako przesłanka odpowiedzialności PZU z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych OC i NW*; A. Szpunar, *Ustalenie odszkodowania z tytułu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej*; A. Woźnicki, *Przywrócenie pojazdu samochodowego do stanu poprzedniego w świetle przepisów o obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych i kodeksu cywilnego*; S. Sołtysiński, *Odpowiedzialność PZU w ramach obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych OC za szkody powstałe w następstwie niemożliwości korzystania z pojazdu przez uszkodzowanego*; Z. K. Nowakowski, *Odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń za szkody przyszłe związane z wypadkami samochodowymi*; T. Kwieciński, *Ustalenie wysokości szkody i odszkodowania w obowiązkowym ubezpieczeniu auto-casco a szkoda i odszkodowanie według kodeksu cywilnego*; L. Przybylczak, K. Pordąb, *Niektóre problemy Wynikające z wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym, które wydarzyły się w roku 1974 i w pierwszej połowie 1975 r. w Poznaniu*; J. Panowicz-Lipska, *Zadośćuczynienie pieniężne za krzywdę w świetle obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*; A. Rembieliński, *Zbieg wypadku komunikacyjnego z wypadkiem przy pracy*; A. Ratajczak, *Stan nietrzeźwości jako okoliczność wyłączająca odpowiedzialność PZU z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*; T. Sangowski, *Roszczenie regresowe ubezpieczyciela w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych*; A. Wąsiewicz, *Podwyższenie składki ubezpieczeniowej uiszczanej przez osoby fizyczne i jednostki gospodarki nie uspołecznionej za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne*; Z. Lichniak, *Zmiany w zakresie funkcji kompensacyjnej oraz prewencyjnej ubezpieczeń komunikacyjnych*; B. Rakowski, K. Jędrysiak, *Milicyjna obsługa zdarzeń drogowych w świetle obowiązujących przepisów, a odszkodowanie powypadkowe PZU*; E. Wengerek, *Cywilno-procesowe zagadnienia dochodzenia roszczeń o świadczenia z obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*; T. Ereciński, *Stosunek postępowania likwidacyjnego prowadzonego przez organy zakładu ubezpieczeń w ramach obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych do postępowania sądowego*; S. Madaj, *Problematyka dowodowa w zakresie orzekania w sprawach o świadczenia z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych w przedmiocie odpowiedzialności cywilnej*; E. Chróścielewski, *Znaczenie bezpośredniego leńskiego badania jako dowodu w procesie o odszkodowanie lub świadczenia w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych*; B. Rzczyński, *Wpływ organizacji ruchu na zmniejszenie wypadkowości drogowej*.

wych (np. s. 201-225, 277 - 289, 309 - 316). Mimo oczywistej dyskusyjności niektórych wniosków zawartych w opracowaniu, np. na s. 139, co do propozycji „rozszerzenia zadań PZU celem przejścia przez zakład chociażby ograniczonych funkcji w zakresie przejścia pewnych napraw, dostarczenia części czy też pojazdów zastępczych” czy na „s. 182, „iż w ubezpieczeniu AC maksymalna wysokość szkody całkowitej równać się może wartości nowego pojazdu”, szczególnie ważne jest to, że w opracowaniu w wielu wypowiedziach znajdują się propozycje nowych rozwiązań kwestii ujmowanych w dotychczasowej literaturze odmiennie (np. s. 46 - 50, 138 - 142, 245) oraz spraw dotąd nie poruszanych w ogóle lub tylko marginesowo (np. s. 325 i nast., 143 i nast., 127 i nast.).

3. Kilka uwag poświęcić należy z kolei samym zagadnieniom merytorycznym zawartym w pracy. Otóż problematyce obecnych rozwiązań ogólnomodelowych poświęcone są w szczególności artykuły W. Warkalły (s. 31 - 51) i M. Domagały (s. 52 - 86). Powołując się na przesłanki ekonomiczno-społeczne i prawne, Autorzy ci przedstawiają swe racje uzasadniające zasadność prowadzenia obecnego systemu ubezpieczeń komunikacyjnych wraz ze zmianami zasad odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń, dokonany na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 22 VIII 1975 r.⁵ Zaletą tych opracowań jest to, że omówiony został w nich pełny, wzajemnie powiązany system ubezpieczeń komunikacyjnych obowiązkowych i dobrowolnych. Obaj Autorzy dotyczą również problemów z zakresu perspektyw rozwojowych ubezpieczeń komunikacyjnych w Polsce. Ten ostatni temat znajduje wyraz także w innych artykułach, poświęconych między innymi perspektywnym rozwiązaniom modelowym ubezpieczeń komunikacyjnych. Wśród Autorów podnoszących ten problem znajduje się także Z. Lichniak, postulujący w perspektywie rozwoju ubezpieczeń komunikacyjnych „definitywne przejście od systemu klasycznej odpowiedzialności cywilnej [...] do systemu odpowiedzialności gwarancyjno-repartycyjnych zakładu ubezpieczeń”⁶ (s. 315). Głosy te należy uznać za niewątpliwie cenne przyczynki do rozwoju teorii i praktyki ubezpieczeniowej. Ponadto są to postulaty zgodne z powszechnymi poglądami, iż częste zmiany obowiązujących zasad prawnych w tych ubezpieczeniach wpływają niekorzystnie na system ubezpieczeń komunikacyjnych.

Zagadnienie związku przyczynowego w ubezpieczeniach komunikacyjnych należy do trudniejszych w praktyce likwidacyjnej zakładów ubezpieczeń. Autor opracowania, dotyczącego problematyki związku przyczynowego w ubezpieczeniach NW i OC z ruchu pojazdów mechanicznych, A. Koch (s. 87 - 103), podkreśla charakter konstrukcji przyczynowej wypadku ubezpieczeniowego. Zauważa, że następstwa objęte ochroną ubezpieczeniową muszą stanowić rezultat wyraźnie określonych przez ustawodawcę przyczyn związanych z szeroko pojętym ruchem i funkcjonowaniem pojazdu.

Najobszerniej w pracy omówiono kwestie dotyczące samych zasad i zakresu odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń za szkody podlegające kompensacji przez ubezpieczenia komunikacyjne. Tematyka dotycząca zakresu ustalania odszkodowania z tytułu ubezpieczenia OC, stanowi treść artykułu A. Szpunara (s. 103 - 147), który szkicuje ogólne problemy z zakresu podstawowych zasad dotyczących ustalenia zakresu odszkodowania w dziedzinie odpowiedzialności cywilnej. Przedmiotem swej analizy czyni głównie obowiązujący aktualnie zespół przepisów rozporządzenia w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych i jego działa-

⁵ Dz.U. nr 30, poz. 160.

⁶ Autor ten powołuje się przy tym na zgłoszony przez A. Wąsiewicza — w cytowanej już monografii *Odpowiedzialność ...* — postulat zastąpienia odpowiedzialności cywilnej sprawczej i ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej, powszechnym ubezpieczeniem następstw nieszczęśliwych wypadków związanych z ruchem pojazdów samochodowych.

nia w zakresie OC (z pominięciem problematyki obowiązkowych ubezpieczeń NW i AC). Uwypuklając motywy legislacyjne powstania i aktualnego unormowania systemu obowiązkowych ubezpieczeń (m. in. przede wszystkim ochronę interesów osób poszkodowanych wskutek wypadków oraz dążenie do szybkiej wypłaty odszkodowania w ramach ubezpieczenia), Autor analizuje również zespół zalet i wad tego systemu w jego części dotyczącej ubezpieczenia OC. A. Szpunar stwierdza między innymi, że „Jak każdy twór ustawodawczy, system obowiązkowych ubezpieczeń nie funkcjonuje bezbłędnie” (s. 107) i daje na to przykłady.

Rozważaniom o odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń za szkody przyszłe poświęcił swój artykuł Z. K. Nowakowski (s. 143-169). Wychodząc od pojęć ogólnych związanych ze szkodą, Autor bliżej zajął się problemem dotyczącym szkody na osobie, powstałej w wyniku wypadku komunikacyjnego. Szczególną uwagę poświęcił zaś zagadnieniom wiążącym się z prawnymi podstawami roszczeń rentowych i ustaleniem wysokości tych świadczeń na rzecz osób, które roszczenia swe wywodzą z różnych tytułów (pracy zarobkowej, niezarobkowej pracy we własnym zakładzie pracy, śmierci osoby bliskiej itp.), jednakże zawsze w kontekście z wypadkami komunikacyjnymi.

Problemem rekompensaty szkód na osobie poświęciła swój artykuł J. Pano-wicz-Lipska, zajmując się tematyką zadośćuczynienia pieniężnego za krzywdę w świetle teorii i praktyki, w tym także na tle przyjętych przez ubezpieczyciela (PZU) zasad ustalania wysokości świadczeń z tego tytułu (s. 201 - 225).

Znaczna część Autorów poświęca swoje opracowania zagadnieniom szkód majątkowych podlegających rekompensacie na podstawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych OC i AC. W opracowaniach zostały omówione zarówno kwestie o charakterze ogólnym, jak i szczegółowym, wzbudzające często w teorii i praktyce ożywione dyskusje. Tak więc ciekawa problematyka odpowiedzialności PZU z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia komunikacyjnego OC za szkody wynikłe w następstwie braku możliwości korzystania z utraconego lub uszkodzonego pojazdu, w tym również używanego dla celów osobistych i niezarobkowych wraz z koncepcją ustalania wysokości takiej szkody, zawarta została w wywodach S. Sołtyśńskiego. Kwestie przywrócenia pojazdu do stanu poprzedniego i skutków ewentualnego braku przywrócenia tego stanu w świetle przepisów prawa cywilnego i przepisów o obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych omawiają natomiast A. Woźnicki i T. Kwieciński. Ten ostatni dokonuje obszernej analizy stanu prawnego i praktyki w zakresie ustalania wysokości szkody i odszkodowania w obowiązkowym ubezpieczeniu autocasco, w porównaniu ze szkodą i odszkodowaniem ustalonym według przepisów kodeksu cywilnego.

W razie zbiegu wypadku komunikacyjnego z wypadkiem przy pracy, istnieje konieczność stosowania przepisów z zakresu odpowiedzialności za wypadki przy pracy oraz przepisów regulujących obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne. Ten złożony problem wzajemnego stosunku tych norm, ich stosowania oraz praktycznego działania analizuje A. Rembieliński (s. 225-245). Wskazuje on przy tym na wiele bardzo trudnych do rozstrzygnięcia kwestii, które występują w tej materii w teorii i praktyce likwidowania szkód.

Istotny dla posiadaczy pojazdów samochodowych, a nie opracowany dotychczas temat podwyżek i obniżek składki ubezpieczeniowej za obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne analizuje A. Wąsiewicz (s. 277 - 289) stwierdzając w konkluzji, iż zachodzi potrzeba bardziej precyzyjnego formułowania przepisów dotyczących tej kwestii, aby ich treść była jasna i oczywista zarówno dla zakładu ubezpieczeń, jak i ubezpieczających. Uwzględniając postępujący wciąż wzrost liczby wypadków samochodowych na drogach oraz istnienie w tym zakresie prognoz łączących się z rozwojem motoryzacji w PRL, wysoce celowe jest takie kształtowanie modelu obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych, które poza dobrym spełnianiem

funkcji kompensacyjnej będzie miało na uwadze potrzebę zwiększenia funkcji prewencyjnego oddziaływania uregulowań zawartych w tym systemie. Sprawom szeroko pojętej prewencji w komunikacji oraz uregulowaniem prawnym w systemie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych, a także praktyce ubezpieczycieli w tym zakresie, poświęcono w opracowaniu sporo miejsca. Znaczenie tych opracowań uwypukla fakt, że traktują one o sprawach dotychczas w literaturze nie omawianych lub poruszanych w niej tylko marginesowo. Spraw tych dotyczą bądź to artykuły zajmujące się ogólnymi problemami prewencji w ruchu drogowym (opracowane przez B. Rzczyńskiego, B. Rakowskiego i K. Jędrysiaka oraz L. Przybylczaka i K. Pordąba), bądź też zagadnieniami szczegółowymi z tej dziedziny, takimi jak tak zwana prewencja gospodarcza, to jest finansowanie przedsięwzięć zmierzających do zapobiegania wypadkom, czy też prewencja o charakterze techniczno-ubezpieczeniowym. Kwestii tych dotyczy artykuł Z. Lichniaka, który w swym opracowaniu zajmuje się między innymi zmianą funkcji prewencyjnej ubezpieczeń komunikacyjnych. Problematyki tej dotyka też artykuł T. Sangowskiego — o regresie ubezpieczeniowym w ubezpieczeniach komunikacyjnych i jego funkcji prewencyjnej (s. 259 - 277) oraz A. Ratajczaka — na temat stanu nietrzeźwości jako okoliczności wyłączające odpowiedzialność gwarancyjną ubezpieczyciela (s. 245 - 259).

Interesującą grupą problemów zajmują się artykuły poświęcone zagadnieniom cywilnoprocesowym dochodzenia roszczeń z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych, problematyce dowodowej w tej materii oraz stosunkowi postępowania likwidacyjnego prowadzonego przez zakład ubezpieczeń do postępowania sądowego. Czołowe miejsce w tej grupie zajmuje artykuł E. Wengerka (s. 325 - 345), prezentujący kwestie: dochodzenia roszczeń z obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych na tle postępowania cywilnego i karnego, zabezpieczenia roszczeń, powództwa kierowanego bezpośrednio do zakładu ubezpieczeń, egzekucji roszczeń oraz jurysdykcji krajowej. Postępowaniem cywilnym dotyczącym ewentualnej szkody przyszłej zajął się natomiast w swym artykule Z. K. Nowakowski, wskazując na rolę i znaczenie orzeczeń sądowych w tych sprawach.

Problematyce dowodów w postępowaniu sądowym oraz w postępowaniu likwidacyjnym prowadzonym przez zakład ubezpieczeń poświęcili swe artykuły T. Erciński, E. Chróścielewski i S. Madaj. Wynika z nich, jak ważne znaczenie w tych postępowaniach mają należyte zabezpieczone dowody. Autorzy omawiają także rolę poszczególnych dowodów w postępowaniach cywilnym i likwidacyjnym prowadzonym przez ubezpieczyciela oraz wzajemny stosunek do siebie tych postępowania.

4. Ramy recenzji nie pozwalają na bliższe omówienie wielu ciekawych spraw przedstawionych przez Autorów poszczególnych artykułów, niewątpliwie interesujących z punktu widzenia teorii, jak i praktyki ubezpieczeniowej. Pozostaje tylko odesłanie czytelników do samej pracy. Dotarcie do niej nie będzie chyba jednak łatwe, a to z uwagi na zadziwiająco mały (w stosunku do niewątpliwego zapotrzebowania na tego typu prace) nakład książki, zamykający się liczbą około 900 egzemplarzy. Żałować też należy, że nie opublikowano choćby wybranych materiałów (głosów) z dyskusji nad poszczególnymi tezami artykułów, jaka toczyła się w czasie Sesji.

Konkludując stwierdzić należy, iż recenzowana praca stanowi cenny wkład do rozwoju teorii i praktyki ubezpieczeń gospodarczych w Polsce. Jest to opracowanie, które w sposób wyjątkowo szeroki i wielopłaszczyznowy analizuje aktualny system obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych. Cenne jest też to, iż w pracy znajdują odbicie praktyczne problemy istotne nie tylko dla prawnika, ale również ekonomisty, lekarza i inżyniera, których wiedza i pomoc w realizacji i stosowaniu zasad ubezpieczeń komunikacyjnych oraz prewencji jest wysoce przydatna. Zetknięcie się zaś w poszczególnych opracowaniach poglądów teorii i praktyki daje nad-

zwyczaj ciekawe i cenne efekty. Recenzowana książka będzie bardzo przydatna zarówno doktrynie, jak i judykaturze oraz praktykom specjalistom z zakresu ubezpieczeń.

Stanisław Nowak

R. Zelwiański, *Ubezpieczenia komunikacyjne*, Warszawa 1979, Wyd. Prawnicze, ss. 178.

I Książka R. Zelwiańskiego jest pierwszym komentarzowym opracowaniem problematyki ubezpieczeń komunikacyjnych w polskiej literaturze prawniczej. W zamyśle Autora ma ona zaspokoić najbardziej pilne w tym zakresie potrzeby społeczne i potrzeby praktyki oraz wypełnić lukę w dotychczasowym piśmiennictwie prawnoubezpieczeniowym. Recenzowane dzieło składa się z sześciu rozdziałów i załączonych wzorów druków używanych w praktyce ubezpieczeniowej. W rozdziale I zatytułowanym „Obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne” zawarł Autor wiele wiadomości dotyczących tak rozwoju ustawowych ubezpieczeń komunikacyjnych w naszym kraju, jak i aktualnego stanu prawnego w tym zakresie. Zasadniczy zarzut, jaki można zgłosić co do treści tego rozdziału, to brak jego przystępności i należytego usystematyzowania przedstawianych zagadnień. Treść rozdziału I nie czyni zadość postulatowi maksymalnej komunikatywności książki. Wydaje się, że bardziej poprawne w tym rozdziale byłoby kolejne omówienie zakresu stosowania poszczególnych ustawowych ubezpieczeń komunikacyjnych w ruchu krajowym i ruchu zagranicznym, następnie zaś precyzyjne przedstawienie treści rozdziału I rozporządzenia¹ przez wskazanie zakresu ochrony ubezpieczeniowej udzielanej w poszczególnych ubezpieczeniach i wyłączeń odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń wspólnych dla wszystkich ustawowych ubezpieczeń komunikacyjnych. Tak zarysowana treść rozdziału I książki stanowiłaby doskonale wprowadzenie do treści rozdziału II, w którym omawia się zakres odpowiedzialności gwarancyjno-repartycyjnej ubezpieczyciela z poszczególnych ubezpieczeń komunikacyjnych. Budowa tego rozdziału książki nie nasuwa już tak wielu uwag. I w tej części pracy nie ustrzegł się jednak Autor błędów o charakterze konstrukcyjnym, na przykład tytuł § 7 rozdziału II nie jest adekwatny do jego treści. W paragrafie tym zawarto bowiem teksty aktów normatywnych, nie zamieszczono zaś — wbrew tytułowi — porozumień zawieranych przez ubezpieczycieli. Podobnie omówienie obowiązków posiadacza pojazdu w paragrafie dotyczącym ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej jest zabiegiem o tyle niewłaściwym, że przepisy rozdziału V rozporządzenia dotyczą wszystkich ubezpieczeń komunikacyjnych. Taki zabieg konstrukcyjny sprawił, iż Autor w dalszych częściach książki zbędnie powtarza informacje prezentowane już wcześniej.

Najmniej uwag, gdy chodzi o samą konstrukcję pracy wywołują rozdziały od III do V, w których Autor kolejno omawia umowy ubezpieczenia związane z ruchem pojazdów mechanicznych zawierane przez osoby fizyczne i jednostki gospodarki nieuspołecznionej (rozd. III), dobrowolne ubezpieczenie od uszkodzeń pojazdów samochodowych (autocasco) jednostek gospodarki uspołecznionej (rozd. IV) i inne rodzaje ubezpieczeń istotne dla zmotoryzowanych (rozd. V). Natomiast treść rozdziału VI nie jest również w pełni adekwatna do jego tytułu. W rozdziale tym Autor omawia bowiem nie tylko kwestię przedawnienia roszczeń ubezpieczającego,

¹ Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 XI 1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych (Dz.U. nr 46, poz. 274) ze zmianami z 22 VIII 1975 r. i 18 I 1978 r. (Dz.U. 1975, nr 30, poz. 160 i 1978, nr 1, poz. 1) — zwane dalej rozporządzeniem.

ale i także problematykę dochodzenia roszczeń. Stąd wydaje się, iż rozdział ten zatytułowany powinien być „Dochodzenie i przedawnienie roszczeń”.

Na zakończenie uwag o samej konstrukcji pracy pragnę podkreślić, iż wątpliwości moje budzą proporcje książki. Ustawowym ubezpieczeniem komunikacyjnym, które mają niewątpliwie największą wagę społeczno-gospodarczą spośród wszystkich ubezpieczeń komunikacyjnych, poświęcił Autor około 100 stron opracowania, natomiast ubezpieczeniom umownym (o znacznie niższej randze) około 60 stron pracy.

II. Najwięcej moich uwag dotyczy merytorycznej strony opracowania, a zwłaszcza terminologii, jaką posługuje się Autor recenzowanej książki. W tym zakresie nie uwzględniono podstawowej literatury przedmiotu. Oto przykłady. Przy przewłaszczeniu na zabezpieczenie, które występuje na przykład przy nabyciu pojazdu na raty, nabywca ma cechy posiadacza zależnego², a nie — jak twierdzi Autor — posiadacza samoistnego (s. 20). W grupie ubezpieczeń osobowych zakład ubezpieczeń wypłaca świadczenie ubezpieczeniowe o charakterze kapitałowym, a nie — jak pisze Autor — odszkodowanie. Skoro w grupie ubezpieczeń osobowych nie występuje pojęcie szkody, to świadczenia ubezpieczyciela nie można określać mianem odszkodowania (s. 31, 32 i in.). Autor nie dostrzega różnic co do sposobów powstawania stosunków prawnych ubezpieczeń komunikacyjnych. Jak powszechnie wiadomo, stosunek prawny ubezpieczenia powstać może *ex lege*, z chwilą spełnienia się dyspozycji normy prawnej powołującej dane ubezpieczenie do życia albo w drodze umowy. Użyłem wyżej funktora alternatywy rozłącznej, co prowadzi do niekwestionowanego i wypływającego zresztą z przepisów prawnych wniosku, iż gdy stosunek prawny powstaje *ipso iure* nie istnieje konieczność zawierania w tym przedmiocie umowy. Tymczasem Autor recenzowanej pracy kwestii tej — tak istotnej — nie dostrzega, wielokrotnie pisząc, że posiadacz pojazdu udając się za granicę obowiązany jest zawrzeć umowę ubezpieczenia (s. 16, 17, 28, 144). Warto dodać, iż Autorowi zdarzają się takie lapsusy językowe, jak stwierdzenie, że zawarcie umowy dobrowolnego ubezpieczenia NW następuje poprzez wykupienie kuponu bądź poprzez zawarcie umowy (s. 108). Błędnie także utożsamia Autor instytucje udziału własnego i franszyzy redukcyjnej (s. 70). Mimo znacznych podobieństw konstrukcje jurystyczne tych urządzeń prawnoubezpieczeniowych nie są tożsame.

Wiele zagadnień przedstawił Autor nie dość precyzyjnie. Wątpliwości moje budzi na przykład sposób omówienia zagadnienia wyłączenia odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń za szkody wynikłe w czasie prowadzenia pojazdu używanego w celach niezarobkowych przez posiadacza zależnego (s. 19). Omawiając ten problem popełnia Autor kolejny istotny błąd terminologiczny, który zresztą ma bardzo ważne znaczenie dla ustalenia granic odpowiedzialności ubezpieczyciela. Na stronie 22 R. Zelwiański pisze o „użyczeniu” pojazdu, kwalifikując ten stan jako nie wykazujący cech posiadania zależnego. Tymczasem „użyczenie” jest terminem techniczno-prawnym, określającym stosunek zobowiązaniowy zdefiniowany w art. 710 k.c. W wyniku zawarcia umowy użyczenia biorący rzecz w użyczenie staje się ponad wszelką wątpliwość posiadaczem zależnym tejże rzeczy. Gdyby przeto określona osoba prowadziła używany jej pojazd i w tym czasie nastąpił wypadek ubezpieczeniowy, odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń z tytułu ustawowego ubezpieczenia autocasco zostałaby wyłączona. Zakład ubezpieczeń nie odpowiadałby także za następstwa nieszczęśliwego wypadku, który wydarzył się biorącemu pojazd w użyczenie (z ustawowego ubezpieczenia NW).

Niepoprawne wydaje się również stwierdzenie Autora, że świadczenia z ubezpieczeń NW i AC przyznawane są wówczas, gdy poszkodowanemu nie przysługuje odszkodowanie z tytułu odpowiedzialności cywilnej sprawcy szkody na zasadach

² K. Gandor, *Sprzedż na raty*, Warszawa 1966, f. 108.

prawa cywilnego (s. 29 i 34). Stwierdzenie to jest nazbyt kategoriiczne, a zawarte w nim uproszczenie idzie za daleko. Zagadnienia tego nie można omawiać — jak to czyni Autor — wyłącznie na tle wzajemnych relacji ustawowych ubezpieczeń NW i AC z jednej strony i ubezpieczenia OC z drugiej. Niejednokrotnie bowiem zdarza się tak, iż nieszczęśliwy wypadek lub szkoda w pojeździe jest wynikiem zachowania się określonych podmiotów, rodzącego ich odpowiedzialność cywilną według przepisów kodeksu cywilnego. Występować może wówczas zagadnienie konkurencji (zbiegu) roszczeń, na przykład gdy pojazd uszkodziła osoba trzecia, posiadacz tegoż pojazdu ma najczęściej roszczenia tak przeciwko ubezpieczycielowi z ubezpieczenia AC, jak i przeciwko sprawcy szkody. Gdyby ubezpieczyciel wypłacił poszkodowanemu odszkodowanie, może jawić się kwestia regresu ubezpieczeniowego unormowana w § 31 rozporządzenia.

Podobnie stwierdzenie zamieszczone na stronie 39, jakoby PZU ponosił odpowiedzialność na takich samych zasadach jak sprawca, nie jest w pełni poprawne. Sprawca ponosi bowiem odpowiedzialność na zasadzie ryzyka albo winy, odpowiedzialność ubezpieczyciela wynika zaś ze stosunku prawnego ubezpieczenia (odpowiedzialność gwarancyjno-repartycyjna) i mieści się jedynie w granicach odpowiedzialności sprawcy.

Inne jeszcze kwestie omówiono w pracy nie dość jasno. Nieprzekonująca jest argumentacja wywodu dotyczącego wyłączenia odpowiedzialności PZU za następstwa nieszczęśliwych wypadków wynikłych u pasażerów (s. 36-37). Zbyt pobieżnie omawia także R. Zelwiański zagadnienie regresu ubezpieczeniowego występującego w ustawowym ubezpieczeniu OC (s. 78 - 80). W tej ostatniej kwestii wylania się wiele interesujących i jednocześnie złożonych problemów. Bogata jest w tym względzie judykatura, której Autor nie prezentuje niestety w pełni. Nie trafne jest również stwierdzenie, iż obowiązkowe ubezpieczenie autocasco nie obejmuje dodatkowego wyposażenia pojazdu przekraczającego wyposażenie fabryczne (s. 107). Legalna definicja wyposażenia zawarta w ust. 10 załącznika: do zarządzenia Ministra Finansów z 16 XII 1974 r. w sprawie ustalania wysokości szkód w pojazdach samochodowych objętych obowiązkowymi ubezpieczeniami komunikacyjnymi³ wskazuje bowiem, że nie tylko tak zwane wyposażenie fabryczne, ale i tak zwane wyposażenie dodatkowe pojazdu, na przykład radio, objęte jest ochroną ubezpieczeniową z ustawowego ubezpieczenia AC.

Z przykrością należy w końcu zauważyć, że w pracy popełniono nawet błędy niejako kardynalne. Chodzi zwłaszcza o zdanie zamieszczone na stronie 52. Wedle Autora recenzowanej książki podstawą określenia wysokości odszkodowania za szkodę w mieniu (w ubezpieczeniu OC) jest ustalenie wartości rzeczy w dniu szkody (podkreślenie T.K.) oraz stopnia uszkodzenia i możliwości naprawy (przywrócenia stanu poprzedniego). Sformułowanie takie pozostaje w oczywistej sprzeczności z treścią art. 363 § 2 k.c., który — co nie ulega wątpliwości — znajduje pełne zastosowanie w obrębie ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Wedle powoływanego wyżej przepisu wysokość odszkodowania pieniężnego powinna być określona według cen z daty ustalenia odszkodowania, chyba że szczególne okoliczności wymagają przyjęcia za podstawę cen istniejących w innej chwili. Nie podobna twierdzić, iż jakieś szczególne, bliżej nie wskazane przesłanki generalnie uzasadniają przyjęcie w interesującej nas kwestii cen z daty powstania szkody.

III. Wiele dalszych uwag dotyczy spraw niejako formalnych, które mają jednakże daleko idące implikacje merytoryczne. Istotnym mankamentem opracowania jest niepowoływanie w przypisach doktryny. Mankamentu tego nie niweczy za-

³ MP 1974, nr 42, poz. 259 — zwane dalej zarządzeniem Ministra Finansów z 16 XII 1974 r.

mieszczony na końcu pracy wykaz podstawowej literatury przedmiotu, który nota bene nie jest wyczerpujący, ani w pełni reprezentatywny. W pracy powołuje się jedynie judykaturę Sądu Najwyższego i Głównej Komisji Arbitrażowej. Nie każde jednak rozstrzygnięcie SN czy GKA spotkało się z aprobatą doktryny. Wielokrotnie argumenty przytaczane przez naukę w istotny sposób podważają prawidłowość i trafność podjętych przez SN i GKA rozstrzygnięć i tym samym wpływają na zmianę kierunków orzecznictwa. Zwykle zresztą Autor nie przeprowadza nawet własnej oceny judykatów SN i GKA. W nielicznych tylko przypadkach podejmuje takie próby, na przykład co do wyroku SN z 1 XII 1976 r.⁴ (s. 63-64). Zapatrywania przyjętego w tej kwestii przez Autora nie sposób zresztą zaakceptować. Pozostaje ono w opozycji nie tylko do treści powoływanego orzeczenia, ale i zgodnego — jak dotąd — stanowiska doktryny⁵. Zasady ustalania wysokości szkód i odszkodowań w ubezpieczeniach OC i AC różnią się w sposób istotny. W ubezpieczeniu OC znajdują zastosowanie przepisy kodeksu cywilnego (zwłaszcza art. 361, 362, 363 § 2), co wynika jednoznacznie z treści § 16 i § 17 rozporządzenia. Okoliczność ta oraz treść § 40 ust. 2 rozporządzenia prowadzi do jednego logicznego i możliwego do przyjęcia wniosku, iż zarządzenie Ministra Finansów z 16 XII 1974 r. dotyczy — wbrew jego tytułowi — wyłącznie ubezpieczenia autocasco. Dążność do uproszczenia prezentowanego materiału nie uzasadnia przeciwnego wniosku Autora i nie może stanowić argumentu w rzeczowej ocenie wskazanego wyżej judykatu Sądu Najwyższego.

W pracy brak również wykazu używanych przez Autora skrótów, przez co lektura książki jest niejednokrotnie utrudniona.

IV. Pora na uwagi końcowe. Przykłady licznych, nierzadko poważnych usterek pracy R. Zelwiańskiego dostatecznie uzasadniają — jak sądzę — dość surową ocenę jego książki. Zwążywszy nawet na krąg adresatów jego dzieła i rozmiary opracowania, w książce tej popełniono nazbyt dużo błędów przede wszystkim terminologicznych. Oczywiście nie chodzi tutaj o wytykanie Autorowi konieczności posługiwania się jakimś hermetycznym, niezrozumiałym dla szerszego grona językiem prawniczym. Jeśli jednak błędy terminologiczne rzutują na sprawy tak zasadnicze, jak kwestie zakresu ochrony ubezpieczeniowej, zakresu odpowiedzialności gwarancyjno-repartycyjnej, zagadnienie nabiera dużej wagi. Podobnie konstrukcja książki nie jest najwłaściwsza, przez co opracowanie nie jest tak komunikatywne, jakby to wynikało z jego założeń. W miejscu tym trzeba podkreślić, że tylko dzieła należycie usystematyzowane, czyniące zadość wymaganiom poprawności terminologicznej poszerzają kulturę prawną społeczeństwa.

Niewątpliwym walorem pracy jest natomiast zamieszczenie w niej aktualnie obowiązujących przepisów prawnych dotyczących problematyki ubezpieczeń komunikacyjnych i dość obszernego przeglądu orzecznictwa. Walorem książki R. Zelwiańskiego jest także to, że przedstawia się w niej pełen obraz ubezpieczeń związanych z motoryzacją, a więc nie tylko ubezpieczenia ustawowe, ale i różnorodne ubezpieczenia umowne.

Tomasz Kwieciński

⁴ OSNCP 1977, nr 7, poz. 119.

⁵ T. Kwieciński, *Ustalenie wysokości szkody i odszkodowania w obowiązkowym ubezpieczeniu auto-casco a szkoda i odszkodowanie według przepisów kodeksu cywilnego*, w *Obowiązkowe ubezpieczenia komunikacyjne w PRL* red. A. Wąsiewicz, Poznań 1979, s. 177; A. Wąsiewicz, *Odpowiedzialność odszkodowawcza z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej i auto-casco a ogólne zasady prawa odszkodowawczego*, w *Studia z prawa zobowiązań*, red. Z. Radwański, Warszawa—Poznań 1979, s. 293 i 296. Tezy tej nie kwestionują Z. Radwański i J. Panowicz-Lipska, *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego z zakresu prawa cywilnego materialnego za rok 1977*, Nowe Prawo 1979, nr 6, s. 93 oraz J. Ławrynowicz, *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego i Głównej Komisji Arbitrażowej w zakresie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych*, Warszawa 1978, s. 57.

J. Skoczylas, *Dopuszczalność czynności dewizowych w prawie PRL*, Warszawa 1979, PWN, ss. 271.

1. Praca J. Skoczylasa *Dopuszczalność czynności dewizowych w prawie PRL* zasługuje na rezenzję, gdyż stanowi pierwszą kompleksową w naszym piśmiennictwie cywilnoprawną analizę skuteczności czynności prawnych w obrocie dewizowym. Dotychczas brak opracowań kompleksowych, obejmujących całość tej materii w aspekcie interdyscyplinarnym. Potrzeba opracowania problematyki dewizowej jest konieczna, gdyż dynamiczny rozwój stosunków międzynarodowych powoduje systematyczny wzrost obrotu wartościami dewizowymi. Obrót ten ulega różnym zmianom normatywnym. Ten stan rzeczy powoduje, że zarówno pracownicy aparatu państwowego, jak i szerokie rzesze społeczeństwa nie orientują się należycie w stanie prawnym tych zagadnień.

Recenzowana praca ukazuje się w czasie, kiedy zespół autorski, przygotowując projekt ustawy — Polskie prawo dewizowe, boryka się od wielu lat z problemem określenia zakresu obrotu wartościami dewizowymi oraz ujęcia nowego kierunku podstawowej konstrukcji ustawy dewizowej obejmującej reglamentację dewizową. Z tego też względu należy pozytywnie ocenić pracę J. Skoczylasa jako wartościowy wkład naukowy w realizację tego zadania. Autor przedstawił nie tylko rozważania juralne oparte na normach prawa dewizowego, lecz uwzględnił również cywilistyczne, ekonomiczne i historyczne zagadnienia skuteczności czynności prawnych na tle obrotu wartościami dewizowymi. Nie jest to łatwa praca, a jej rozwiązanie uznać należy za poprawne z punktu widzenia samej metody. Praca jest poprawnie zbudowana i składa się z ośmiu rozdziałów. W zakończeniu przedstawione są wnioski zarówno *de lege lata*, jak i *de lege ferenda*.

2. W rozdziale I Autor przedstawił syntezę rozwoju polskiego prawa dewizowego, w której wykazał główne tendencje rozwojowe i przesłanki, które zaważyły na jego rozwoju. Rozwój prawa dewizowego wiąże się z rozwojem ekonomiki i sytuacji gospodarczej kraju. Autor nie unikał krytyki, dając jednocześnie własną ocenę badanych zjawisk. Podkreślając cel i zadania poszczególnych przepisów wypuklił korzyści dla interesu gospodarki narodowej płynące z liberalizacji przepisów dewizowych.

W rozdziale II J. Skoczylas przedstawił podmioty prawa dewizowego, przedmioty obrotu dewizowego, ogólne założenia i pojęcia obrotu wartościami dewizowymi. Autor wychodząc z zakreślonego ustawą dewizową z 1952 r. Państwowego monopolu dewizowego wyjaśnia, że reglamentacja dewizowa polega w zasadzie na ograniczeniu swobody dokonywania zapłat w stosunkach z zagranicą oraz zakupu i sprzedaży zagranicznych środków płatniczych. Istota reglamentacji sprowadza się do administracyjnego regulowania przez państwo kwestii dopuszczalności płatności w obrotach z zagranicą i uzależnienia tych płatności od zezwolenia właściwych władz. Celem tej reglamentacji jest ochrona społecznego interesu dewizowego gospodarki narodowej przed jego naruszeniem. Autor, pierwszy w naszym piśmiennictwie, wyraził pogląd, że bony towarowe Banku PKO-SA, w niektórych sytuacjach, mogą być wartościami dewizowymi względnymi. Omawiając pojęcie obrotu wartościami dewizowymi Autor podkreśla, że Ustawodawca polski nie wyłączył możliwości dokonywania czynności prawnych — w rozumieniu prawa cywilnego — w sferze obrotu wartościami dewizowymi, lecz reglamentuje je przez przepisy prawa dewizowego. W końcu rozdziału omawia Autor rozporządzanie mieniem posiadanym za granicą, na które wymagane jest także zezwolenie dewizowe.

Autor mówiąc w III rozdziale o zezwoleniach ogólnych i indywidualnych omawia ich charakter prawny, poddając krytyce postępowanie w sprawach zezwoleń dewizowych. Jest ono jednoinstancyjne, gdyż od decyzji odmawiającej

udzielenia zezwolenia dewizowego nie służy żaden środek prawny. Na szczególną uwagę zasługuje to, że w ramach procesu odformalizowania przepisów prawa dewizowego, Autor przedstawił szczegółowy wykaz obejmujący 27 pozycji czynności obrotu dewizowego, podlegających swobodnej woli stron bez konieczności uzyskania zezwolenia indywidualnego. Słusznie więc wysuwa Autor wniosek, iż nie można uznać za prawdziwą tezę wysuwaną w literaturze prawniczej o całkowitym zakazie obrotu wartościami dewizowymi bez indywidualnego zezwolenia.

Rozdział IV stanowi analizę związku norm prawa dewizowego z normami prawa cywilnego. Autor, wprowadzając pojęcia obrotu cywilnego i obrotu wartościami dewizowymi, wywodzi, że obrót dewizowy jest z natury rzeczą obrotem cywilnoprawnym poddanym jedynie reglamentacji prawa dewizowego. W zakresie nie uregulowanym ustawą dewizową mają zastosowanie normy prawa cywilnego. Następnie omawia Autor pojęcie czynności prawnych, dotyczących obrotu wartościami dewizowymi, w szczególności problematykę nieważności i bezskuteczności czynności prawnej. Autor omawia również rodzące się zarówno w praktyce, jak i doktrynie wątpliwości; czy czynność prawna jest nieważna, jeśli została dokonana bez zezwolenia władzy dewizowej, nie naruszając jednak interesu dewizowego państwa. Interesujące przykłady praktyki nielegalnego obrotu wartościami dewizowymi oraz analiza pojęcia niebezpieczeństwa, dla interesów dewizowych państwa prowadzą Autora do stwierdzenia, że formalne naruszenia przepisów nie spotykają się zawsze z sankcją nieważności, choć tak być powinno (s. 111). Rozdział kończy się rozważaniami na temat następczego zatwierdzania umów zawieranych w obrocie z zagranicą. Wydaje się, że problem zatwierdzania transakcji towarowych pod względem dewizowym w obrocie z zagranicą praktycznie nie istnieje, a to w związku z przepisami o pozwoleń przywozu i wywozu. Wydanie pozwolenia przywozu jest w myśl przepisów jednoznaczne z dewizowym zatwierdzeniem umowy. W tych warunkach problemy teoretyczne, dotyczące charakteru prawnego zatwierdzenia umowy, nie mają w obrocie praktycznego znaczenia. Przepisy ustawy dewizowej w tym zakresie mają charakter anachroniczny.

W rozdziale V przedstawione są zagadnienia nieważności umów (niektóre wywody powtarzają się z rozdziału IV), sposoby zawierania umów, kwestia umów przedwstępnych, rodzaje zawieranych umów jak umowa sprzedaży wartości dewizowych, umowa sprzedaży rzeczy ruchomej, zlecenia, pożyczki i wreszcie umowa darowizny wartości dewizowych. Opracowanie umowy darowizny wartości dewizowych jest pierwszym opracowaniem teoretycznym w naszej literaturze prawniczej. Autor podkreśla, że obowiązujące przepisy prawa dewizowego dopuszczają tylko darowizny „czyste”, nie obciążone warunkiem określonego działania lub zaniechania obdarowanego i za zgodą władz dewizowych. Problem darowizny, z uwagi na złożoność, analizuje autor w 3 wariantach. Rozdział ten jest bardzo istotny i ważny dla praktyki, gdyż stara się omówić dokładnie właściwości przedstawionych umów. Autor stara się wypełnić luki ustawodawstwa dewizowego, które posługuje się niesprecyzowanymi terminami prawnymi.

Wśród form przyjęcia na własność przez Państwo jak największych ilości zagranicznych środków płatniczych, przedstawił Autor w VI rozdziale oryginalną formę eksportu wewnętrznego czyli przyjęcia środków płatniczych w formie sprzedaży rzeczy i usług. Geneza powstania tej instytucji sprowadza się do sprzedaży osobom zamieszkałym w Polsce czasowo lub stale, artykułów krajowych i importowanych za zagraniczne środki płatnicze. Autor przedstawiając ewolucję rozwojową instytucji noszącej nazwę „eksportu wewnętrznego” od 1949 r. analizuje kolejne akty prawne. Eksport wewnętrzny budzi oczywiście pewne zastrzeżenia natury ekonomicznej i społecznej, a nawet poczucia niesprawiedliwości społecznej wobec trudności zakupu za walutę krajową pewnych towarów. Autor powtarzając

pogląd „że jest to zło, ale wciąż jeszcze konieczne” uzasadnia konieczność istnienia tej formy aktywizacji zasobów dewizowych ludności przez Państwo sytuacją gospodarczą kraju, jakkolwiek wiąże się ona ze stratami akumulacji finansowej, która wpłynęłaby do budżetu Państwa, gdyby towary te sprzedano za złote (s. 189).

Obok eksportu wewnętrznego dalszą formę aktywizacji zasobów dewizowych widzi Autor w wpłatach na oprocentowane rachunki dewizowe (rozd. VII). Wykazał on, że stosując tę formę Państwo czasowo ma prawo rozporządzania oddanymi środkami dewizowymi (depozyt nieprawidłowy) z obowiązkiem zwrotu tej samej ilości w oznaczonym czasie. Eksport wewnętrzny oraz oprocentowane rachunki walutowe nie mogą się zastąpić, natomiast jak to wykazuje Autor (s. 191-196) wzajemnie się uzupełniają konkurując w pewnym stopniu ze sobą. Autor porównując rachunek walutowy z rachunkiem bankowym dokonał szczegółowej analizy prawnej rozróżniając, gdy chodzi o rachunek walutowy — stosunki dewizowoprawne i cywilnoprawne (s. 202 i nast.). Interesujące z punktu widzenia praktycznego jest omówienie ogólnych warunków prowadzenia rachunku walutowego „A” oraz zakres przyjmowania wpłat na rachunki walutowe. Zagadnienie zachęcania ludności do lokowania posiadanych walut na rachunkach walutowych „A” wiąże się jak najbardziej z kwestią zachowania przez bank tajemnicy o stanie rachunku. Rachunki walutowe nie są chronione żadnym rodzajem tajemnicy bankowej. Słuszny jest postulat przyznania rachunkom walutowym statusu rachunków oszczędnościowych. Pominiecie tego uregulowania w prawie dewizowym jest powodem wielu nieprawidłowości w praktyce.

Ostatni rozdział swej pracy poświęca Autor omówieniu skutków nieprzestrzeżenia przepisów ustawodawstwa dewizowego. Autor omawia przepis art. 412 k.c. w odniesieniu do obrotu wartościami dewizowymi. Przepadek mienia normowany w tym przepisie nie ma zastępować przepisów prawa karnego. Instytucja ta ma charakter czysto cywilistyczny. Autor wykorzystując bogatą literaturę w tym zakresie, jak i judykaturę, przeprowadza głęboką analizę art. 412 k.c. łącznie z art. 58, 410 i 411 k.c. oraz art. 197 k.p.c.

Praca zamyka się przedstawieniem wniosków. Przedstawiając teoretyczny problem prawa dewizowego w powiązaniu i na tle potrzeb społeczno-ekonomicznych Autor dochodzi do przekonania, że cały system reglamentacji dewizowej jest przestarzały. Konglomerat przepisów, jak wykazał Autor w rozdziale pierwszym, od ustawy dewizowej przez akty prawne różnej rangi stanowi labirynt, w którym trudno się orientować i unikać sprzeczności w praktyce. Autor, co należy przypisać mu jako dużą zaletę, nie ogranicza się do teoretycznych wywodów, ale zauważa potrzeby praktyki i przeprowadza sumienną analizę jej potrzeb. Wnioski Autora głęboko przemyślane i oparte na studiach pełnej literatury polskiej przedmiotu, niewątpliwie zaważą na nowelizacji przepisów i będą pomocne Ustawodawcy. Wydaniem zaś nowych przepisów, które nie tylko uporządkują stan prawny, ale również rozszerzą gwarancje prawne dla ułatwienia obrotu dewizowego uważa Autor za konieczne (s. 263). Oczywiście trudno nie zgodzić się z poglądem Autora w tym zakresie. Należy tylko obawiać się, aby przypadkiem znowu nie wydano ustawy, w której byłoby zbyt wiele upoważnień dla władz dewizowych odnośnie do wydania aktów wykonawczych. Dobrze byłoby by zadość uczyniono woli Ustawodawcy, że ustawa i akta wykonawcze wychodzą równocześnie, a klauzula derogująca dawne przepisy wymieniła je taksatywnie.

Ramy recenzji nie pozwalają omówić wszystkich wniosków Autora, gdyż sprecyzował ich aż 11. Na szczególną jednak uwagę zasługują 3 wnioski jakie Autor stawia przed nową ustawą dewizową: 1) Powinna wyraźnie stanowić, iż obrót wartościami dewizowymi jest dozwolony i zależny wyłącznie od woli podmiotów obrotu, z tym, że pewne czynności ściśle określone w ustawie są reglamentowane. Czynności nie zakazane i nie objęte obowiązkiem uzyskania zezwolenia dewizo-

wego byłyby dozwolone. 2) Pożądane byłoby sprecyzowanie ustawowe obowiązków wszystkich uczestników obrotu dewizowego. Obrót reglamentowany powinien mieć wyraźnie zakreślone granice. 3) Wprowadzenie dwuinstancyjnego trybu postępowania w sprawach indywidualnych zezwoleń dewizowych w miejsce dotychczasowego jednoinstancyjnego.

3. Monografia Jana Skoczylasa stanowi niewątpliwie kompendium wiedzy cywilistycznej o obrocie wartościami dewizowymi. Wartość jej wzrasta gdy się uświadomi, że problematyka ta jest wyjątkowo trudna z punktu widzenia teoretycznego, a przecież o tak wielkim znaczeniu praktycznym. Autor wykazuje na tle przedstawionego zagadnienia godną podkreślenia sumienność, która cechować powinna pracownika naukowego. Praca napisana jest przystępnym językiem, co powiększa jej walor.

Trzeba stwierdzić, że przybyła nowa cenna pozycja w działalności Państwowego Wydawnictwa Naukowego w Warszawie, które jak zawsze, zapewniło jej staranną stronę edytorską, chociaż nakład 1800 egzemplarzy jest niedostateczny, by praca dotarła do wszystkich zainteresowanych.

Zenon Kłafkowski

J. Paliwoda, *Problemy prawne kooperacji produkcyjnej w rolnictwie*, Warszawa 1979, PWN, s. 220.

Problematyka współpracy produkcyjnej w rolnictwie, powszechnie zwana kooperacją, stała się ostatnio przedmiotem ożywionego zainteresowania nauk społecznych. Brak było jednak w miarę całościowych opracowań prawniczych poświęconych tym zagadnieniom — znacznie częściej zajmowali się nimi ekonomiści¹. Stąd też, dobrze się stało, iż J. Paliwoda podjął te właśnie problemy, stawiając sobie za cel zebranie uwag, dezyderatów i wniosków, by w postaci syntetyzujących uogólnień przedstawić pełniejszą i dokładniejszą ocenę przepisów o kooperacji w rolnictwie (s. 8). Jako prawnik uczynił przedmiotem analizy i oceny przede wszystkim rozwiązania normatywne, konfrontowane jednak z dyrektywami politycznymi i uwarunkowaniami społeczno-gospodarczymi. Postawione sobie zadania, Autor realizuje w zasadzie w trzech ostatnich rozdziałach (III, IV, V), dwa pierwsze są próbą reprezentatywnego — zwłaszcza w odniesieniu do krajów socjalistycznych — przedstawienia prawnych zagadnień kooperacji w rolnictwie innych państw. Mimo trudności z dotarciem do aktualnych źródeł uczynił to w zwięzłej, zadowalającej formie — zwłaszcza dla potrzeb tego opracowania. Czytelnik otrzymał kompendium informacji o funkcjonowaniu kooperacji w różnych systemach społeczno-politycznych. Można tylko mieć pewne zastrzeżenia co do trafności wyboru systemów kooperacji w Europie Zachodniej. Czy nie należało sięgnąć do swego rodzaju klucza i wyodrębnić na przykład trzy grupy państw w zależności od poziomu rozwoju gospodarczego oraz rangi produkcji rolno-spożywczej w gospodarce narodowej i następnie poszukiwać wśród nich rozwiązań typowych albo wybrać w każdej po kilku reprezentantów. Zaskoczeniem dla czytelnika może być na przykład pominięcie Holandii czy Wielkiej Brytanii, państw należących niewątpliwie do czołówki producentów rolnych i dodatkowo jeszcze związanych z EWG. Czasami też odnosi się wrażenie, że Autor zbyt mocno akcentuje niektóre poglądy. Osobiście mam wątpliwości czy we francuskich zespołach wspólnej produkcji

¹ *Kooperacja w polskim rolnictwie*, red. Cz. Tarkowski, Warszawa 1978.

główne miejsce zajmuje właśnie produkcja, a w spółce cywilnej dla odmiany, zysk (s. 72). Dosyć trudno sobie wyobrazić, by jednostka organizacyjna skoope- rowana i to działająca w państwie typu kapitalistycznego, miała za cel wyłącznie intensyfikację produkcji. Sądzę, że optymalizacja produkcji, jak i jej maksymali- zacja muszą się łączyć z jakimś stymulatorem. Jak wykazuje praktyka, naj- lepszym jest zysk i to niezależnie od systemu politycznego.

Znacznie bliższe czytelnikowi — z uwagi na podobieństwa rozwiązań — są spostrzeżenia poświęcone kooperacji w państwach socjalistycznych. Najogólniej można stwierdzić, że wykazuje ona sporo podobieństw pod względem organiza- cyjnoprawnym. Dają się wyraźnie wyodrębnić dwie zasadnicze formy kooperacji poziomej, w których kryterium rozróżniającym jest stopień ich samodzielności powiązany z posiadaniem lub brakiem osobowości prawnej (s. 63). Wyjątkowo cieka- wawy i warty zwrócenia uwagi czytelnika jest model kooperacji produkcyjnej w rolnictwie Bułgarii (s. 50 - 55). Wywody Autora wymagają już jednak pewnych uzupełnień — formą dominującą pozostają, kompleksy rolno-przemysłowe (których działa 256), ale zauważa się silną tendencję do tworzenia na ich bazie branżowych, wyspecjalizowanych zjednoczeń przemysłowo-rolniczych. Dokonano też zmian w strukturze administracji rolnej — w celu decentralizacji zarządzania zlikwido- wano Ministerstwo Rolnictwa zastępując je Krajowym Związkiem Rolniczo-Prze- mysłowym.

Rozdział III i następne poświęcone są wyłącznie kooperacji w rolnictwie pol- skim. W pierwszej kolejności przedstawiono i krytycznie oceniono potencjalne strony umów kooperacyjnych. Najmniej kontrowersji budzą przedsiębiorstwa pań- stwowe (rolne) i rolnicze spółdzielnie produkcyjne. W odniesieniu do tych osta- tnych należy w pełni podzielić krytyczne stanowisko J. Paliwody do merytorycz- nie nie zasadnej gigantomanii (s. 118) — ustawa o spółdzielniach nie zna rolniczych k o m b i n a t ó w [podkr. moje — A. Z.] spółdzielczych.

Znacznie więcej wątpliwości stwarzają inni uczestnicy kooperacji, a zwłaszcza SKR. Ruch kółkowy w Polsce mimo długoletniej tradycji i doświadczeń działa nadal w dosyć specyficznych warunkach — brak jasnej koncepcji co do roli jaką ma spełniać w gospodarce rolnej. Dodatkowym utrudnieniem jest wręcz dżungla przepisów obowiązujących kółka, SKR i ich związki (około 500 aktów prawnych) i stąd kolejny słuszny postulat Autora by oprócz ruchu kółkowy na uproszczonych, ale precyzyjnych podstawach prawnych (s. 124). Mimo rozlicznych trudności kółka rolnicze, a właściwie SKR poprzez swoje zespołowe gospodar- stwa rolne coraz częściej uczestniczą w współpracy gospodarczej. Ich rola jest oceniana różnie, w wielu przypadkach są partnerem dobrym i pożądanym, ale jeszcze dosyć często kooperacja, w której uczestniczą, jest zwykłą fikcją². Zresz- tą w funkcjonowaniu zespołowych gospodarstw rolnych takich fikcji jest więcej.

Omawiając rolnictwo indywidualne Autor słusznie akcentuje rolę zespołów rolników i indywidualnych gospodarstw specjalistycznych przeciwstawiając je gos- podarstwom bez specjalizacji produkcji. Miałbym jednak w tym miejscu uwagę co do terminu gospodarstwo rodzinne (s. 142). Sądzę przede wszystkim, że jest to pojęcie nie prawnicze, lecz socjologiczno-ekonomiczne, przy czym niejednorodne, wieloznaczne zależne od przyjętych kryteriów czy założeń badawczych. Niemniej również w naukach prawnych można się pokusić o poszukiwanie pojęcia gospor- darstwa rodzinnego; łączy się je najczęściej z pracą właściciela i jego rodziny w tym gospodarstwie³. Na marginesie warto tylko odnotować, że także doktryna

² M. Błażejczyk, *Rola z.g.r. w stosunkach kooperacyjnych s.k.r. z rolnikami indywidual- nymi w świetle badań prawno-empirycznych w woj. lubelskim*, N. Rol. 21/1979, s. 28 i nast.

³ Np. art. 161 § 1 zd. ostatnie k.c. w związku z § 6 ust. 1 rozp. RM z dnia 28 XI 1964 w sprawie przenoszenia własności nieruchomości rolnych [...] — tekst jednolity Dz.U. 31/1972 poz. 215.

zachodnia (ekonomiczna) ma trudności w trafnym wyborze kryteriów definiujących gospodarstwo rodzinne⁴.

Przedstawiając w rozdziale IV modele organizacyjnoprawne kooperacji produkcyjnej w rolnictwie polskim, Autor przechodzi do trudnych, z uwagi na nieprzekonujące przepisy, problemów umów o kooperację. J. Paliwoda postuluje wiele nowatorskich własnych rozwiązań poczynając od definicji umowy o kooperację a skończywszy na zagadnieniach szczegółowych, na przykład: preferencji dla stron umowy (s. 184). Tu mam wątpliwość — czy rzeczywiście uchwała nr 107 Rady Ministrów z dnia 4 VIII 1978 r. powinna stwarzać wyraźne preferencje dla właścicieli [podkr. moje — A. Z.] jako stron umowy? Z punktu widzenia produkcyjnego takie stanowisko — zdaniem moim — wydaje się zbyt zachowawcze. W pełni podzielam natomiast krytyczny pogląd J. Paliwody co do „słabości” postanowień umów kooperacyjnych. Autor wypuklił je bardzo zręcznie akcentując te z nich, które mają istotne znaczenie dla jej (kooperacji) akceptacji lub dezaprobaty na przykład: odpowiedzialność za niewykonanie umowy (s. 204-206) czy — zdaniem moim ryzykowną — koncepcję roszczenia o zawarcie umowy w trybie art. 64 k.c. (s. 202). Lakoniczność przepisów przyczynia się w poważnym stopniu do obniżenia ich (umów) efektywności gospodarczej i. znaczenia społecznego (ustrojowego).

Konkludując należy zaznaczyć, że podniesione uwagi — w zasadzie dyskusyjne — nie podważają wartości pracy. Jej niewątpliwą zaletą — prócz wielu innych — jest podjęcie problematyki współpracy gospodarczej w innych systemach prawnych. Z całego opracowania przebijają też gruntowna orientacja Autora w kwestiach ekonomiczno-politycznych. Te walory pracy J. Paliwody pozwalają wierzyć, że dotrze ona do szerokiego grona odbiorców zainteresowanych polską gospodarką i produkcją rolną.

Andrzej Zieliński

W. Chrzanowski, *Formy prawne wspólnych przedsiębiorstw spółdzielczych i spółdzielczo-państwowych*, Warszawa 1979, ZW CZSR Spółdzielczy Instytut Badawczy, t. XL, ss. 227.

Omawiana praca z wielu względów zasługuje na baczniejszą uwagę. Najistotniejszym wydaje się jej pionierski charakter, jak również klarowność proponowanych rozwiązań przy nader oryginalnym ujęciu tematu. Książka W. Chrzanowskiego stanowi ważki przyczynek do rozwoju spółdzielczych form gospodarowania, na tle zaawansowanych procesów koncentracji produkcji i integracji gospodarczej. Głównym przedmiotem rozważań Autora są w kolejnych rozdziałach: 1) przemiany strukturalne w gospodarce narodowej (ze szczególnym uwzględnieniem spółdzielczości), 2) formy prawne wspólnych przedsiębiorstw spółdzielczych i wreszcie 3) miejsce wspólnych przedsiębiorstw w systemie administracyjno-gospodarczym.

Zasadnicze znaczenie ma odpowiedź na pytanie w jakim stopniu proponowane przez Autora rozwiązania strukturalne mogą być użyteczne obecnie, przy aktualnym systemie zarządzania i planowania, w jakim zaś stanowią interesującą propozycję na przyszłość? Wydaje się, iż doniosłość propozycji W. Chrzanowskiego dotyczy w szczególności przyszłości i uwidoczni się przy pogłębionej decentralizacji zarządzania gospodarką. Polemizując z pewnym zastanym schematem rozwią-

⁴ E. N. Castle, M. H. Becker, *Zasady podejmowania decyzji w gospodarstwie rolniczym*, Warszawa 1971, s. 37. 38.

zań strukturalnych, Autor widzi możliwość korzystania ze struktur wypracowanych na bazie innej formacji społeczno-ekonomicznej, wysuwa propozycje głęboko zdecentralizowanego zarządzania, wskazuje na formy, które ów zdecentralizowany model mogłyby realizować. Nie podejmując się wyczerpującego omówienia zagadnień poruszanych przez W. Chrzanowskiego, chciałbym zwrócić uwagę na pewne tylko fragmenty pracy, które przy wstępnej analizie mogą budzić pewne wątpliwości.

Nie dość jasny wydaje się wywód Autora dotyczący koncentracji w sferach gospodarczej i prawnej (rozdz. I, s. 33). Jeżeli szukając odpowiedzi na pytanie o sposób określenia jednostek, których „wzrost i ukształtowanie świadczy o koncentracji i daje podstawę do mierzenia jej stopnia” (czyli o sposób określenia jednostek odniesienia), W. Chrzanowski konkluduje, iż „za cechę wyodrębniającą taką jednostkę na zasadzie kryterium gospodarczego można uznać podporządkowanie jednolitemu kierownictwu gospodarczemu (ośrodkowi dyspozycyjnemu), natomiast z prawnego punktu widzenia — prawną samodzielność tj. osobowość prawną”, to trudno oprzeć się wrażeniu, iż podobne przedstawienie „jednostki odniesienia” w sferze koncentracji gospodarczej pozbawione jest należytej klarowności. Niejasność rodzi się wobec braku kryterium jednoznacznie wskazującego, który z ośrodków dyspozycyjnych (jakiego szczebla) miał Autor na myśli formułując podobną konkluzję. Ogólne stwierdzenie, iż chodzi tu o „jednolite kierownictwo gospodarcze” wymagałoby dalszego, precyzyjnego wskazania kryteriów, jakim ośrodek dyspozycyjny musiałby odpowiadać aby za takie „jednolite kierownictwo” mógł zostać uznany.

Nieco inny charakter zdają się mieć wątpliwości, będące następstwem często przez Chrzanowskiego powtarzanego poglądu o większej mobilności własności państwowej w stosunku do własności spółdzielczej. Rozwijając swoją myśl Autor stwierdza, iż przemieszczanie składników własności państwowej odbywa się w zasadzie w drodze administracyjnoprawnej, podczas gdy przemieszczanie składników własności grupowej powinno odbywać się w drodze cywilnoprawnej. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż formułując ową, zdawałoby się, aż nadto oczywistą prawidłowość, Autor nie ustrzegł się pewnego uproszczenia. Trudno bowiem dobiec na jakiej płaszczyźnie dokonuje on swoich ustaleń. Wydaje się, że mobilność określonej własności uspołecznionej, powinna pozostawać w odwrotnej zależności do szczebla, na którym decyzja co do przemieszczania własności się dokonuje, a zatem niższy szczebel podejmowania tejsze decyzji implikuje uznanie mobilności za większą. Nie ulega wątpliwości, iż gros decyzji dotyczących przemieszczenia składników własności państwowej podejmowanych jest na szczeblu relatywnie wyższym niżli analogiczne decyzje dotyczące własności spółdzielczej. Konkluzja zatem ostateczna zdaje się być przeciwna niż wysunięta przez W. Chrzanowskiego {w każdym razie nie przytoczył Autor miarodajnych argumentów na poparcie własnej tezy w tym przedmiocie}.

Wątpliwości natury teoretycznej powstają w związku z zabiegiem dokonany przez Autora w rozdziale II § I poświęconym zakładom związków spółdzielczych (s. 94). Opierając się na artykule 165 § 1 ustawy o spółdzielniach i ich związkach który nakazuje stosować w zakresie działalności gospodarczej związku „odpowiednie przepisy dotyczące spółdzielni”, W. Chrzanowski stara się wskazać owe uznane za „odpowiednie” przepisy. Wątpliwości może budzić ustalenie iż do działalności gospodarczej związków może być stosowany art. 48 § 1 w części dopuszczającej ustanowienie pełnomocnika do prowadzenia przedsiębiorstwa lub zakładu'. Przyjmując, iż za przepis prawny zwykło się uważać "stanowiący całość redakcyjną fragment ustawy, rozporządzenia czy innego podobnego aktu prawodawczego - a więc taki jak artykuł, paragraf czy ustęp tekstu prawnego a nawet poszczególne zdanie w sensie gramatycznym, jeśli artykuł czy paragraf

(wbrew zaleceniom techniki legislacyjnej) składa się z kilku zdań¹, nie bardzo zrozumiałym wydaje się zabieg polegający na wskazaniu części zdania jako „przepisu odpowiedniego”. Trudno przyjąć aby ustawodawca nakazując stosowanie „odpowiednich przepisów” dopuszczał również, wbrew brzmieniu art. 165 § 1 s, stosowanie czegoś co jest wyłącznie fragmentem przepisu, natomiast w żadnym razie za przepis uznany być nie może. Podobna propozycja W. Chrzanowskiego wydaje się zbyt daleko idąca.

Oceniając sytuację prawnoorganizacyjną zakładów związków spółdzielczych (s. 104, 105) W. Chrzanowski wyraża obawę, iż sprawa „wyników działalności gospodarczej może stać się dla związku dominująca, gdyż ponosi majątkową odpowiedzialność za straty zakładów, z kolei zaś czyste nadwyżki zakładów mają wpływ na jego sytuację finansową”. Analizując dalszy tok rozważań, trudno nie dostrzec pewnej niekonsekwencji Autora, której przejawem jest fakt, iż sam pośrednio zbija argumenty służące mu uprzednio do uzasadnienia pierwotnej tezy. W cytowanym fragmencie wskazując na niebezpieczeństwo absolutyzacji wyników działalności gospodarczej, W. Chrzanowski jako argument główny podnosi fakt ponoszenia przez związek majątkowej odpowiedzialności za straty zakładów. W rzeczywistości jednak „skutki strat zakładów obciążają pośrednio spółdzielnie” tyle tylko, że „są [...] dla nich ukryte pod postacią składek, które w następstwie trudności finansowych zakładów ulegają podwyższeniu”. Dalej zaś W. Chrzanowski bezpośrednio stwierdza, iż „problem efektywności ekonomicznej zakładów może być lekceważony, gdyż istnieją warunki dofinansowywania, pokrywania ich strat z funduszy pochodzących ze świadczeń zrzeszonych spółdzielni”. Argument drugi nie budzi już podobnych wątpliwości.

Pewne zastrzeżenia budzi (s. 104) pogląd, postulujący powiązanie udziałów wnoszonych przez spółdzielnie z dofinansowaniem konkretnych zakładów oraz związanie z ich wniesieniem prawa do partycypacji w podziale czystej nadwyżki. Wątpliwości powstają w związku z tym, że: 1) sprawa partycypacji w podziale czystej nadwyżki mogłaby być absolutyzowaną — na plan pierwszy wysunąłby się element zysku, podczas gdy usunięty zostałby w cień główny cel działalności zakładu, a to „ułatwienie zrzeszonym spółdzielniom wykonywania ich zadań”, 2) Autor sam podkreśla, iż spółdzielnie w sposób pośredni korzystają z nadwyżki bilansowej zakładu i wreszcie 3) należytą gwarancją zainteresowania spółdzielni działalnością zakładu wydaje się być produkcja tegoż zakładu, która zaspokaja wszak najbardziej palące potrzeby spółdzielni.

Spółdzielnia osób prawnych, jako forma wspólnych przedsiębiorstw zdaje się, nie spełniać wielu wymagań, jakim odpowiadać powinna tego rodzaju jednostka organizacyjna. Dochodząc do tego wniosku W. Chrzanowski wskazuje na te, jego zdaniem, rozwiązania, które uznać by należało za niewłaściwe. Wysuwając szereg zarzutów i proponując pewne zmiany, Autor zdaje się zbyt negatywnie oceniać omawianą organizację gospodarczą. Jeżeli bowiem twierdzi, że „spółdzielnie i inne osoby prawne będące członkami omawianej spółdzielni nie mają zagwarantowanego udziału w jej nadwyżce bilansowej, gdyż o podziale nadwyżki decyduje walne zgromadzenie” i dalej, że „gdy liczba głosów na walnym zgromadzeniu uzależniona zostaje od ilości posiadanych udziałów [...], a jeden z członków wniesie większość udziałów, wówczas on dyktować będzie rozmiary w jakich spółdzielnie członkowskie korzystać mogą z wyników gospodarczych spółdzielni osób prawnych” — to oczywiście, że dostrzega poważną niedogodność w możliwości zdobycia przez jeden z podmiotów zrzeszonych pozycji hegemonicznej. Obawą tę uznać należałoby za uzasadnioną, gdyby nie fakt, że wcześniej Autor również przekonywająco wywodzi, iż „utrzymanie tej zasady [zasady niepodzielności fundu-

¹ Z. Ziemiński, *Teoria prawa*, Warszawa—Poznań 1978, s. 31.

szy spółdzielczych — L. M.] stanowić antybodziec, jeśli chodzi o angażowanie środków majątkowych we wnoszenie udziałów do spółdzielni osób prawnych przez spółdzielnie I stopnia, organizacje społeczne i państwowe osoby prawne" oraz, że „o deklarowaniu i wnoszeniu określonych udziałów z zasady przesądzą nie własne motywy gospodarcze, lecz nakaz typu administracyjnego lub quasi-administracyjnego wydany przez jednostkę nadrzędną". Jeżeli przeto najpierw oceniamy pewne zjawisko negatywnie i upatrujemy w możliwości jego występowania szereg ujemnych następstw (krytykując w związku z tym rozwiązanie strukturalne dopuszczając możliwość występowania tego zjawiska), później zaś jasno dowodzimy, iż owo zjawisko w gruncie rzeczy wystąpić nie może, to wydaje się, że cały wywód nie był bynajmniej konsekwentny.

Uwagi wymagają rozważania dotyczące jednostek nadrzędnych spółdzielni osób prawnych (s. 201 - 204). Zakładając, że głównym celem rozwiązań strukturalnych będzie takie usytuowanie jednostki nadrzędnej, które zapewni wszystkim osobom prawnym zrzeszonym w spółdzielni jednakową pozycję, W. Chrzanowski proponuje by funkcje centralnego związku w stosunku do tychże spółdzielni pełniła Naczelna Rada Spółdzielcza. Zważywszy jednak na brak przystosowania aparatu NRS do pełnienia podobnej funkcji, Autor proponuje by NRS przekazywała część swoich uprawnień jednemu z centralnych związków. Byłyby to uprawnienia nadzorczo-kontrolne. W powyższym uregulowaniu zwraca uwagę brak gwarancji dla państwowych osób prawnych, które zamierzałyby zrzeszyć się w omawianej spółdzielni, wydaje się przeto, iż spółdzielnie I stopnia zajmowałyby pozycję wobec nich uprzywilejowaną. Po wtóre, proponowane rozwiązanie prawdopodobnie stworzy pozycję uprzywilejowaną dla spółdzielni I stopnia wywodzących się z pionu centralnego związku wyznaczonego do pełnienia funkcji nadzorczo-kontrolnej. Pozycja NRS jako gwarancja jednakowego uprzywilejowania wszystkich osób prawnych zrzeszonych w spółdzielniach II stopnia, zdaje się być więcej niż wątpliwa. Charakter jej uprawnień nie stwarza możliwości do elastycznego reagowania na wszelkie tendencyjne posunięcia centralnego związku.

Wątpliwości powyższe oczywiście w niczym nie umniejszają atrakcyjności omawianej pozycji, której tematyczna doniosłość, wyrażająca się możliwością wykorzystania proponowanych rozwiązań w praktyce w niedalekiej już (należy sądzić) przyszłości, leży poza sferą dyskusji. Wskazywać na to może aktualna realizacja proponowanych rozwiązań strukturalnych w niektórych krajach socjalistycznych, a to w Rumunii, Czechosłowacji, na Węgrzech i w ZSRR. Propozycja Autora, by korzystając z doświadczeń tychże krajów i uwzględniając specyfikę naszych dotychczasowych uregulowań w tym zakresie, przystąpić do wzbogacenia struktur istniejących obecnie w sferze gospodarowania — wydaje się zasługiwać na najwyższą uwagę. Zakres materiału bibliograficznego, wnikliwe rozważania prawnoporównawcze, klarowność i zwięzłość wywodów to dalsze zalety pracy, która stać się powinna przyczynkiem do szerszej i pogłębionej dyskusji.

Leopold Moskwa

B. Graefrath, E. Oeser, P. RA. Steiniger, *Völkerrechtliche Verantwortlichkeit der Staaten*, Berlin 1978, Staatsverlag der DDR, ss. 316.

Omawiana praca jest pierwszą w nauce prawa międzynarodowego NRD kompleksową monografią dotyczącą odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Monografia składa się z pięciu rozdziałów i uzupełniającej części z załącznikami. Uważana jest przez Autorów za „przyczynek do międzynarodowej dyskusji o prawnomiędzynarodowej odpowiedzialności" (s. 11).

Rozdział pierwszy poświęcony jest problemom teorii i kodyfikacji norm dotyczących odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Autorzy podejmują na wstępie próbę zdefiniowania odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej (s. 16), a następnie podejmują polemikę z teoretycznymi próbami przeniesienia do instytucji odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej struktur z zakresu prawa cywilnego i karnego. Konsekwencją tego jest wprowadzenie przez Autorów szerokiego pojęcia sankcji. Autorzy proponują rozróżnienie trzech kategorii naruszeń prawa międzynarodowego (grup deliktów): — zbrodnia agresji (Friedensverletzungen); inne naruszenia suwerenności, które nie są agresją (andere Souveränitätsverletzungen); naruszenia innych norm umownych i zwyczajowych (s. 26). Należy podkreślić, że powyższa teza, która w wielu płaszczyznach jest zbieżna z osiągnięciami radzieckiej nauki prawa międzynarodowego — przede wszystkim z wynikami prac prowadzonych przez W. A. Wasilenko¹ — powstała mniej więcej w tym samym czasie i niezależnie od nich. W dalszej części Autorzy dają przegląd najważniejszych prób kodyfikacji odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Punkt ciężkości spoczywa tutaj na ocenie dyskusji prowadzonych w ramach KPM.

W drugim rozdziale omówione są przesłanki wystąpienia odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Podstawą rozważań Autorów jest teza, że „każde naruszenie zobowiązań prawnomiędzynarodowych uzasadnia odpowiedzialność prawnomiędzynarodową” (s. 49). Autorzy konsekwentnie odrzucają możliwość przyjęcia dodatkowych przesłanek powstania odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej, na przykład w postaci „szkody” czy „winy”.

W rozdziale trzecim Autorzy zajmują się podmiotami, których działalność może prowadzić do naruszenia norm prawnomiędzynarodowych i w konsekwencji do odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej. Centralną tezą tego rozdziału jest stwierdzenie, że zachowanie się organów państwowych jest zachowaniem się państwa. Autorzy badają także przypadki, w których działalność osób albo grup osób może być zakwalifikowana jako działalność organów. Analizują także przypadki szczególne i pośrednie. Tak na przykład, uwzględniając treść dyskusji w ramach KPM, poddane analizie zostały takie problemy jak: działanie organów „jednostek ograniczonych terytorialnie”, tak zwanych organów *de facto* i organów znajdujących się na terytorium podlegającym innej zwierzchności terytorialnej, organów państwowych *ultra vires*. Zdecydowanie odrzucona została koncepcja rozwinięta przez Ago, a dotycząca tak zwanych organów parapaństwowych.

Rozdział czwarty poświęcony jest określeniu różnych kategorii naruszeń prawa międzynarodowego, które zostały wskazane na początku monografii. Autorom chodzi nie o sformułowanie właściwie niemożliwej definicji poszczególnych stanów faktycznych przy naruszeniach norm prawa międzynarodowego, lecz o wykazanie „tych elementów”, które wyróżniają poszczególne kategorie naruszeń prawa międzynarodowego” (s. 119). Szczególnie interesujące i szczególnie wartościowe z naukowego punktu widzenia jest określenie i odgraniczenie kategorii „innych naruszeń suwerenności”. Należą tu naruszenia „ogólnie uznanych, bezwzględnie obowiązujących norm, mających centralne znaczenie dla pokojowej współpracy państw”, a nie należące do kategorii pierwszej (s. 155). Możliwość stosunkowo łatwego wyodrębnienia tej grupy naruszeń (norma prawa międzynarodowego w doktrynie NRD) jest wynikiem opracowania jednolitej i zwartej koncepcji „ogólnie uznanych, bezwzględnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego”, do których zalicza się przede wszystkim podstawowe zasady prawa międzynarodowego² (Völkerrechtsgrundprinzipien).

¹ *Otwestwennost gosudarstwa za mezdunarodnyje prawonaruzhenja*, Kijów 1976.

² Por. *Völkerrecht. Lehrbuch*, Berlin 1973, T. I, rozdz. 3 „Die Grundprinzipien des Völkerrechts der Gegenwart”, s. 156 l nast.

W rozdziale piątym Autorzy zajmują się normami dotyczącymi odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej i ich praktyczną implementacją. Odróżniają tutaj „sytuacje niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju” (Notsituationen aller Art), które wymagają od podmiotu, którego prawa zostały naruszone, natychmiastowego zastosowania sankcji (w postaci samoobrony, samopomocy, represaliów) i pozostałe „normalne” przypadki naruszeń. W tym ostatnim przypadku sankcje muszą być zastosowane przed sięgnięciem po środki jednostronne.

W załącznikach zamieszczony jest projekt artykułów dotyczących odpowiedzialności państw, uchwalony przez KPM w języku angielskim i nieoficjalnym przekładzie niemieckim, oraz projekt układu o odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej, opracowany przez B. Graefrata i P. A. Steinigera. Książka zawiera streszczenie w języku angielskim i rosyjskim.

Jan Barcz

D. Henrich, *Familienrecht*, Berlin — Nowy Jork 1980, W. de Gruyter Verlag, ss. 207.

I. Na rynku księgarskim RFN spotyka się znaczną liczbę podręczników akademickich z dziedziny prawa cywilnego i rodzinnego. Wydawane są one równoległe z licznymi komentarzami i interesującymi monografiami naukowymi. Systematyczne publikowanie recenzji podręczników uniwersyteckich nie przynosiłoby zapewne większego pożytku naukowego, a to przede wszystkim ze względu na swoisty, ale ściśle określony cel wydawania takich dzieł. Służą one wszak głównie dydaktyce i to w jej wymiarach podstawowych. Większość podręczników konstruowana jest zresztą według utartych schematów. Nierzadko dotknięte są one pewną hipertrofią, jeśli chodzi o objętość i obfitość informacji dotyczących danej dziedziny prawa.

Spośród tej okazałej liczby opracowań można jednak wybrać i takie, które swymi rozmiarami i konwencją literacką wyraźnie odbiegają od wypełniających półki księgarskie i regały bibliotek uniwersyteckich dzieł-gigantów. Do tej nielicznej grupy należy właśnie opracowanie zatytułowane *Prawo rodzinne*, jakie wyszło spod pióra wybitnego znawcy tego przedmiotu — profesora dr. D. Henricha, utrzymującego żywe kontakty naukowe z polskimi ośrodkami akademickimi. Książka liczy tylko 207 stron; uzyskała więc rozmiary umiarkowane. Ta jej cecha koresponduje odpowiednio ze wstępną wypowiedzią Autora, iż „oczyścił” to opracowanie z licznych sążnistych opisów szczegółowych, które stanowią dla dzisiejszego studenta, jak twierdzi Autor, jedynie pewnego rodzaju balast myślowy. Chcąc się z tego przed czytelnikiem niejako usprawiedliwić, Autor dodaje, iż towarzyszyło mu przekonanie, że pożyteczniejszą rzeczą będzie to, gdy student utrwali sobie gruntownie treść chociaż krótkiego opracowania, niżby miał skapitulować przed dziełem nadmiernie rozbudowanym.

Istnieje wiele istotnych przyczyn, dla których celowe wydaje się choć pobieżne zapoznanie czytelników polskich z charakterem, konstrukcją i treścią opracowania, które odbiega wyraźnie od stosowanych na ogół schematów. Jest też inna jeszcze przyczyna. Tkwi ona w tym, że mamy przed sobą najnowsze opracowanie z dziedziny prawa rodzinnego. Szczególną jego zaletą dla czytelnika polskiego jest również to, że przedstawiono w nim obowiązujące od 1 VII 1977 r., a sięgające bardzo daleko, zmiany prawa rodzinnego RFN, zwłaszcza w takich dziedzinach, jak zawarcie małżeństwa, nazwiska małżonków, małżeńskie stosunki majątkowe, roz-

wód i jego skutki osobowe oraz majątkowe, podział majątku po ustaniu małżeństwa, obowiązek alimentacyjny między małżonkami rozwiedzionymi oraz przysposobienie. Jednym z najważniejszych powodów zainteresowania recenzowaną książką D. Henricha jest jednak to, iż uwzględnia ona już najnowsze, bo dokonane w 1979 r., uregulowanie pieczy rodzicielskiej (zamiast dawnej władzy rodzicielskiej).

II. Drugą część tej krótkiej recenzji rozpocznijmy od uwagi poświęconej konstrukcji pracy. Jej treść podzielił Autor jedynie na trzy rozdziały. Pierwszy obejmuje zagadnienia prawa małżeńskiego, drugi odnosi się do stosunków między rodzicami a dziećmi oraz do pokrewieństwa, a rozdział trzeci traktuje o opiece i kurateli. Łatwo zauważyć, że zastosowano tu dość nietypowy podział materii. Wspomniane trzy rozdziały obejmują kolejno numerowane 24 paragrafy. Spośród tych paragrafów wypada wybrać głównie te, które traktują o nowych rozwiązaniach legislacyjnych. Uzupełnią one bowiem naszą wiedzę o aktualnych kształtach systemu prawa rodzinnego jednego z państw Europy zachodniej.

Kierując uwagę na istotne cechy małżeństwa Autor zajął się także faktycznymi związkami dwóch osób o odrębnej płci (eheähnliche Gemeinschaften). Związki takie nadal nie są traktowane przez ustawodawstwo zachodnioniemieckie jako odpowiadające prawu rodzinnemu. Nie obowiązują w nich małżeński ustrój majątkowy. Pozostające w takim związku osoby nie są w dalszym ciągu zobowiązane do wzajemnej alimentacji. W pracy wyraża się jednak opinię, że osoby takie mogą zawrzeć umowę co do wzajemnych powinności alimentacyjnych.

Prawu rodzinnemu RFN znany jest tak zwany okres czekania (Wartezeit). Po rozwiązaniu poprzedniego małżeństwa, była żona nie może zawrzeć nowego związku małżeńskiego przed upływem 10 miesięcy od chwili ustania pierwszego małżeństwa. Jak *ratio legis* takiego unormowania Autor przytacza względ na jasność sytuacji prawnej dziecka, które kobieta ta może urodzić w ciągu tego okresu. Chodzi przy tym o uniknięcie niejasności co do tego, czy urodzone w tym okresie dziecko pochodzi od pierwszego, czy drugiego męża matki (s. 28).

W pracy wskazano również na szczególny sposób zabezpieczenia interesów dzieci pochodzących z pierwszego małżeństwa oraz dzieci pozamałżeńskich, które ma małżonek rozwiedziony. Ponieważ zawarcie nowego małżeństwa może ujemnie oddziaływać na sferę interesów takich dzieci, przeto konieczne jest przeprowadzenie przez byłych małżonków podziału majątku podlegającego jednej z dopuszczalnych postaci małżeńskiej wspólności majątkowej. Jeżeli małżonkowie pozostawali w ustawowym ustroju wspólności zysku (korzyści), obowiązani są także dokonać odpowiednich rozrachunków. Zawarcie drugiego małżeństwa uzależnione jest od przedstawienia świadectwa sądu stwierdzającego dokonanie stosownego podziału w tym zakresie (s. 28).

Interesująco brzmią też wypowiedzi dotyczące nowego uregulowania problemu nazwiska małżonków. Po ostatniej reformie prawa rodzinnego małżonkowie są uprawnieni do złożenia przy zawarciu małżeństwa oświadczenia co do tego, jakie chcą nosić wspólne nazwisko (tzw. nazwisko małżeńskie). Trafnie stwierdza się w opracowaniu, że jako wspólne nazwisko małżeńskie może być przyjęte nazwisko rodowe (ściślej — nazwisko, jakie małżonek miał w chwili urodzenia i które w momencie zawarcia małżeństwa jest wpisane do księgi stanu cywilnego) męża lub żony. Dopiero jeżeli małżonkowie nie złożą w tym względzie żadnego oświadczenia w urzędzie stanu cywilnego, ich wspólnym nazwiskiem małżeńskim jest nazwisko rodowe męża, jakie ma on w chwili zawierania małżeństwa. Małżonek, którego nazwisko rodowe nie zostało przyjęte jako wspólne nazwisko małżeńskie, może swoje nazwisko rodowe (lub nazwisko, które nosi w chwili zawierania małżeństwa) zachować, umieszczając je przed wspólnym nazwiskiem małżeńskim (s. 32).

Szerzej prezentuje Autor nowe ujęcie problematyki wzajemnej reprezentacji małżonków w sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego (Schlüsselgewalt). Dawniej uprawnienie takie przysługiwało tylko żonie, jako prowadzącej sprawy męża. Obecnie każdy z małżonków działa w tym zakresie samodzielnie. Poprawnie brzmi uwaga Autora, że małżonek działający, poprzez swą czynność, zobowiązuje także współmałżonka, i że w tym zakresie wchodzi w grę solidarna odpowiedzialność małżonków (s. 44 - 49).

Roszczenia alimentacyjne między małżonkami omówione zostały w sposób skondensowany, ale przejrzysty. Dotyczy to zarówno okresu ich wspólnego pożycia, jak i separacji (s. 49 - 53). Znamienne, że pasierb nie należy do rodziny założonej w wyniku małżeństwa jego rodzica. Drugi z małżonków nie jest więc w zasadzie zobowiązany do alimentacji na rzecz swego pasierba. Autor jednak słusznie wskazuje na to, że jeżeli pasierb zostanie przyjęty do wspólności domowej, małżonek nie będący jego rodzicem jest na ogół przez sądy obciążony obowiązkiem alimentacyjnym (s. 51).

Zwięźle, ale po mistrzowsku przedstawił Autor bogatą problematykę małżeńskich stosunków majątkowych (s. 61 - 109). Specyfikę obowiązującego w RFN ustawowego ustroju małżeńskiego majątkowego (tzw. wspólności zysku — Zueingewinnngemeinschaft) stanowi niewątpliwie wyrównanie owych korzyści osiągniętych przez każdego z małżonków w czasie trwania tego ustroju. Czytelnik znajdzie w książce D. Henricha precyzyjne objaśnienia tego skomplikowanego rozrachunku (s. 71 - 83).

Stosowną uwagę poświęcił Autor rozwiązaniu małżeństwa przez rozwód (<s. 90 - 110). Wyważone wypowiedzi sformułowane zostały w odniesieniu do rezygnacji z zasady winy w rozkładzie pożycia małżeńskiego. Uwzględniono w tym miejscu również różnorakie kwestie wspólnego mieszkania rozwiedzonych małżonków. Wnikliwie potraktowano w pracy problematykę pochodzenia dziecka i sposoby ustalania ojcostwa (s. 110-121) oraz stosunki między rodzicami a dziećmi (<s. 121 - 166).

Na specjalne podkreślenie zasługuje z pewnością znaczny fragment pracy poświęcony pieczy rodzicielskiej. Właśnie w 1979 r. ustawodawca zachodniemiecki w miejsce dotychczasowej władzy rodzicielskiej ustanowił pieczę rodzicielską (elterliche Sorge). Nie pominął też Autor przedsięwzięć sądu opiekuńczego, jakie mogą być brane pod uwagę w celu zapewnienia ochrony dobru dziecka. Aktualne unormowanie przysposobienia dziecka absorbuje Autora w proporcjonalnych do wagi tego zagadnienia granicach (s. 166 - 176). Formułowane na tle adopcji wypowiedzi obrazują istotną funkcję społeczną, jaką spełnia ta instytucja rodzinoprawna. Godzi się wspomnieć, że prawo RFN dopuszcza też adopcję osoby pełnoletniej. Problemy związane z opieką i kuratelą zamykają merytoryczną treść książki.

Dość powszechna tendencja do bardziej wszechstronnego zajmowania się tą żywotną dziedziną społeczną, jaką jest prawo rodzinne stanowi zapewne *signum temporis*. Każdy kto bliżej zajmuje się tą dziedziną nauki zauważa, że w wielu krajach poświęca się tej sferze życia społecznego coraz więcej uwagi. Równie powszechne zdaje się być zjawisko przeprowadzania na tym odcinku stosownych badań prawnoporównawczych. Można sądzić, że właśnie najnowsza książka prof. D. Henricha wzbogaci warsztat naukowy wielu badaczy w aspekcie komparatystycznym. Ułatwi ona też praktyce dokonywanie właściwych ocen rodzimych rozwiązań legislacyjnych, które także czynią zadość postulatom społecznym .

C. Smart, *Women, Crime and Criminology: A Feminist Critique*, London 1976, Routledge-Kegan Paul, ss. 208.

1. Recenzowana praca jest niewątpliwie jedną z ciekawszych pozycji piśmiennictwa kryminologicznego dotyczącego problematyki przestępczości kobiet. Wydaje się, iż książka ta powinna spotkać się z zainteresowaniem polskiego czytelnika przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że w literaturze naukowej na szego kraju brakuje, z wyjątkiem kilku opracowań, rozważań nad przestępczością kobiet — co skłania do sięgania po prace zagraniczne z tego zakresu. Po drugie zaś — ze względu na sposób, w jaki Autorka podchodzi do analizowanej problematyki. Już sam tytuł książki przesądza o kierunku analizy zjawiska przestępczości kobiet, jest to bowiem (w pełnym tego słowa znaczeniu) feministyczna krytyka dotychczasowych przypuszczeń, jak i ustaleń czynionych w tym zakresie. Odnosi się wrażenie, że Autorka wyszła z założenia, które można byłoby sformułować następująco. O kobietach popełniających przestępstwa, tak w rozważaniach teoretycznych, jak i badaniach empirycznych, nie pisze się prawie w ogóle, a jeżeli już — to w stopniu niedostatecznym i w sposób nie najtrafniejszy. Dlatego też czas najwyższy, aby dotychczasowe poglądy na ten temat zweryfikować i zarysować nowe perspektywy i możliwości badania zjawiska przestępczości kobiet. Temu założeniu podporządkowanych jest wiele wniosków w poszczególnych kwestiach, co niejednokrotnie budzić może pewne kontrowersje,

2. Praca składa się z siedmiu rozdziałów uzupełnionych wstępem, tabelami statystycznymi, uwagami do poszczególnych rozdziałów, bibliografią oraz indeksem nazwisk i indeksem przedmiotowym.

W rozdziale I, dotyczącym charakteru przestępczości kobiet Autorka zwraca uwagę na poważne zaniedbania w badaniach problematyki przestępczości kobiet w porównaniu z zagadnieniami przestępczości mężczyzn. Tradycyjne uzasadnienie mniejszego zainteresowania przestępczością kobiet statystycznie małą liczbą skazań kobiet oraz małą szkodliwością społeczną ich czynów, uważa za niewystarczające i słusznie — bowiem skutkiem tego może być niedostateczna znajomość samego zjawiska, jak i osoby popełniającej przestępstwo. Biorąc pod uwagę dorobek kryminologii amerykańskiej, anglosaskiej czy zachodnioniemieckiej można by się zastanawiać czy tak poważne zaniedbania w studiach nad zjawiskiem przestępczości kobiet rzeczywiście istnieją.

Analizę ilościową i jakościową przestępczości kobiet na podstawie oficjalnych statystyk kryminalnych Autorka przeprowadza poprzez wyróżnienie i scharakteryzowanie trzech grup przestępstw, a mianowicie: przestępstw wyłącznie popełnianych przez kobiety (np. dzieciobójstwo), przestępstw, które mogą być popełniane tak przez kobiety, jak i mężczyzn niemniej najczęściej są popełniane przez kobiety (np. kradzieże sklepowe) oraz innych przestępstw popełnianych przez kobiety (np. zabójstwo).

C. Smart — podobnie jak i inni autorzy (O. Pollak, R. M. Terry, M. Chesney-Lind) zwraca uwagę na potrzebę krytycznej analizy oficjalnych statystyk, które prezentują ograniczone i problematyczne dane dotyczące przestępczości kobiet. Konsekwencją czego jest niemożność traktowania populacji kobiet aresztowanych jako reprezentacji ogółu kobiet popełniających przestępstwa. Z tak kategorycznym stwierdzeniem trudno się zgodzić. Niewątpliwie statystyki kryminalne nie odzwierciedlają faktycznego stanu omawianego zjawiska, istnieje zawsze tak zwana „ciemna liczba” przestępstw, niemniej brak podstaw aby przypuszczać, iż w większym stopniu zakłóca ona statystyczny obraz przestępczości kobiet niż mężczyzn.

Bardzo interesujące jest poruszenie przez Autorkę kwestii wpływu emancypacji kobiet na stopień ich kryminalizacji. Obserwuje się wprawdzie wzrost liczby kobiet popełniających przestępstwa, trudno jednak udzielić odpowiedzi w jakim stopniu

jest to wynik większej aktywności kryminalnej kobiet, a w jakim normatywnych zmian w prawie karnym oraz w polityce ścigania i karania, jak również czy przestępczość kobiet staje się bardziej groźna.

Na gruncie rozważań kryminologicznych (szczególnie w latach sześćdziesiątych) zrodziły się przypuszczenia, iż w miarę zwiększającej się aktywności społecznej kobiet zwiększać się będzie stopniowo ich aktywność kryminalna. Nasuwa się automatycznie pytanie — czy związek między tymi zjawiskami faktycznie daje się zaobserwować, a jeśli tak — to czy w miarę zdobywania przez kobiety coraz to nowych praw w społeczeństwie, poziom ich aktywności kryminalnej dorówna aktywności kryminalnej mężczyzn, czy też w pewnym momencie przestanie wzrastać? Obserwując dynamikę omawianego zjawiska w okresie powojennym na terenie Polski (jak również w WRL) zauważyć można, iż w latach pięćdziesiątych występował systematyczny wzrost przestępczości kobiet, w latach sześćdziesiątych stopniowy jej spadek, zaś lata siedemdziesiąte wskazują na pewną stabilizację. Przypuszczać można, iż o ile w pierwszym okresie zdobywania przez kobiety nowych praw, a tym samym szerszego udziału w życiu społecznym (lata pięćdziesiąte) przestępczość mogła wzrastać, to w sytuacji stopniowego przystosowania się do nowych ról społecznych (lata sześćdziesiąte) przestępczość malała, aby ulec pewnej stabilizacji (lata siedemdziesiąte), w sytuacji której zmiany w przestępczości kobiet pójdy raczej w kierunku jakościowym niż ilościowym (oczywiście analizując dynamikę tego zjawiska nie należy zapominać o wpływie, jaki na nią wywiera polityka ścigania i karania).

Rozdział II zawiera krytykę klasycznych studiów nad przestępczością kobiet autorstwa C. Lombroso i W. Ferrera, W. I. Thomasa oraz O. Pollaka. C. Smart zwraca szczególną uwagę na wpływ jaki wywarły rozważania C. Lombroso na współczesne teorie tłumaczące zachowania przestępne kobiet, bazując na biologicznym zróżnicowaniu płci (np. prace H. Garfinkela oraz A. Oakleya). Analizując pracę W. I. Thomasa podkreśla znacznie większy liberalizm (w porównaniu z C. Lombroso) zawartych w niej wywodów, polegający na przyjęciu założenia, iż przestępczość, jak i dewiacje są patologią, niemniej jest to raczej patologia społeczna niż biologiczna anormalność. Poważne wątpliwości budzi u Autorki praca O. Pollaka. Sugeruje ona, że „zdemaskowanie” natężenia oraz charakteru przestępczości kobiet, będące zamierzeniem O. Pollaka, okazało się nie w pełni wystarczające — a wręcz kontrowersyjne — aby można było uznać je za faktycznie zrealizowane.

W rozdziale III Autorka kontynuuje feministyczną krytykę kolejnych kryminologicznych teorii przestępczości kobiet: J. V. Cowie i E. Slater, G. Konopki oraz grupę teorii ról społecznych, koncentrując się w końcowej jego części nad zagadnieniami wpływu emancypacji kobiet na ich przestępczość (tak na charakter, jak i natężenie aktywności kryminalnej). Trafnie dostrzega braki w poglądach głoszących, iż emancypacja kobiet powoduje zwiększanie się liczby przestępstw popełnianych przez kobiety. Gdyby bowiem przyjąć, że są one słuszne to należałoby oczekiwać systematycznego wzrostu przestępczości kobiet, który (jak już wcześniej w recenzji wspomniano) nie wszędzie daje się zaobserwować.

Kolejny rozdział poświęcony został zagadnieniom prostytucji oraz gwałtów. Analizując tę problematykę Autorka, z uporem godnym feministki, sprzeciwia się tradycyjnemu traktowaniu prostytucji jako przestępstwa wyłącznie popełnianego przez kobiety, zaś gwałtu jako przestępstwa wyłącznie popełnianego przez mężczyzn. Pomaga się aby w przypadku obu przestępstw kobiety brane były pod uwagę jako sprawczynie oraz ofiary. Sytuacja bowiem wyłączenia jednej płci od sankcji prawnej lub czynienie zróżnicowania prawnego w zależności od płci sprzyja dyskryminacji pod względem płci, dając wyraz uznawaniu podwójnych wzorów akceptowanego zachowania dla kobiet i mężczyzn.

Rozdział V nawiązuje do uwag zawartych w rozdziale IV. Zawiera argumenty

przemawiające za dyskryminacją kobiet wyrażoną przez poszczególne rozwiązania prawne, system ścigania i karania kobiet oraz stosowaną wobec nich politykę penitencyjną.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział VI recenzowanej pracy. Omawiając problematykę przestępczości kobiet w zestawieniu z chorobami psychicznymi C. Smart skoncentrowała się na dwóch zasadniczych problemach: częstotliwości występowania chorób psychicznych u kobiet popełniających przestępstwa oraz alternatywności występowania u kobiet chorób psychicznych i zachowań przestępnych. Istnieje tendencja do uznawania zachowań przestępnych kobiet jako pewnych stanów chorobowych będących wyrazem braku równowagi umysłowej. Według opinii Autorki jest ona mocno spekulatywna i szczególnie niebezpieczna. Konsekwencją takiego ujęcia problemu jest sposób resocjalizacji tychże kobiet polegający na uczeniu ich przystosowywania się do stereotypowych ról społecznych często przez nie nieakceptowanych (niekiedy przestępczość bywa tego manifestacją) czego następstwem jest nie tylko nie likwidowanie istniejących stresów, ale ich pogłębianie. Istnieje również przekonanie, że o ile formą męskich dewiacji jest przestępczość, to choroby psychiczne są formą kobiecych dewiacji. Bazuje ono na dwóch przypuszczeniach, pierwszym — że kobiety częściej chorują psychicznie niż mężczyźni i drugim — że diagnozy psychiatryczne wystarczają do obiektywnej oceny zdrowia psychicznego kobiet, są bowiem formułowane na podstawie analizy wielu czynników, mogących mieć na nie wpływ (w tym również na podstawie czynników socjoekonomicznych, płciowych i etnicznych). Bardzo słusznie Autorka zauważa, że aby móc się wypowiadać na temat powiązań chorób psychicznych z zachowaniami przestępnymi, należałoby najpierw poddać dokładnej analizie mężczyzn chorych psychicznie i kobiety popełniające przestępstwa.

Rozdział VII pracy stanowi rodzaj podsumowania przez C. Smart swoich rozważań nad problematyką przestępczości kobiet. Odnosi się wrażenie, że zarysowano w nim perspektywy i możliwości badań zjawiska przestępczości kobiet dostrzegane z pozycji feministki. Autorka ostro krytykuje dotychczasowy stosunek kryminologów do zagadnień przestępczości kobiet. Czyni zarzut, iż rozprawy kryminologiczne pisane są przez mężczyzn i dla mężczyzn. Czas więc najwyższy aby kobiety same przystąpiły do działania w tym zakresie i stworzyły „kryminologię kobiecości” lub raczej „socjologię kobiecości”, sygnalizując zarazem katalog podstawowych kwestii dotyczących zjawiska przestępczości kobiet, które powinny być poddane szczegółowym badaniom.

Książka C. Smart niewątpliwie nie zakończy sporów na temat przestępczości kobiet, niemniej stanowi ciekawą i oryginalną próbę interpretacji tego zjawiska.

Janina Blachut

Infrastruktura społeczna w Polsce, stan i perspektywy, praca zbiorowa, red. K. Podoski, Warszawa 1978, PWE, ss. 315.

Infrastruktura należy do tych czynników, których znaczenie w rozwoju gospodarczym rośnie dynamicznie. Wzrost jej znaczenia w praktyce życia gospodarczego i społecznego wyprzedza zainteresowanie i dorobek literaturowy na temat infrastruktury. Dotyczy to całej infrastruktury, a więc infrastruktury ekonomicznej, jak i społecznej, ale w szczególności powyższe spostrzeżenie odnosi się do tej ostatniej. Odnotować wszakże należy fakt, iż problematyka infrastruktury społecznej stała się przedmiotem zainteresowań kilku ośrodków naukowych, przede wszystkim gdańskiego i opolskiego, co znalazło wyraz w publikacjach — głównie artykułowych.

W tej sytuacji pojawienie się opracowania monograficznego, stanowiącego przedmiot recenzji, należy przyjąć z dużym zadowoleniem.

Opracowanie to stanowi syntetyczne ujęcie wyników badań naukowych prowadzonych w latach 1973 - 1975 przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Gdańskiego w ramach problemu węzłowego „Podstawy przestrzennego zagospodarowania kraju”, koordynowanego przez Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN. Należy podkreślić, że badania te miały charakter interdyscyplinarny.

Autorami publikacji: *Infrastruktura społeczna w Polsce, stan i perspektywy*, wydanej pod redakcją naukową Kazimierza Podoskiego są — obok niego — Bohdan Piasecki, Czesław Surowik i Krzysztof Wojkiewicz. Książka składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy z nich ma charakter teoretyczno-metodyczny. Zawiera on ogólną charakterystykę dotychczasowego dorobku literaturowego na temat istoty infrastruktury i jej klasyfikacji, czynników kształtowania infrastruktury oraz jej mierników — pod kątem potrzeb badań własnych autorów. Dalsze rozdziały poświęcono charakterystyce infrastruktury społecznej w Polsce w ujęciu działowym (rozd. II) i w ujęciu przestrzennym (rozd. III). Trzy ostatnie rozdziały traktują o perspektywach rozwoju infrastruktury społecznej w kraju z uwzględnieniem zasad jej rozmieszczenia i warunków realizacji założeń rozwojowych.

Jak z powyższego wynika, charakterystykę zagadnienia przedstawiono w dwóch przekrojach: czasowym i przestrzennym. Aspekt czasowy wyraża się w charakterystyce stanu infrastruktury społecznej w latach 1945-1980 (ze szczególnym uwzględnieniem jej stanu działowego i przestrzennego w latach 1970 - 1975, w rozdz. II i III), a także w perspektywie sięgającej przełomu XX i XXI w. Ujęcie przestrzenne, uwzględnione szeroko w charakterystyce rozmieszczenia infrastruktury społecznej w latach 1970 - 1975 (rozd. III), ujmuje infrastrukturę w przekroju makroregionów, województw, centrów wojewódzkich, aglomeracji i wsi.

W takim ujęciu otrzymaliśmy opracowanie kompleksowe. Jego wartość określają przede wszystkim bogate materiały źródłowe, stanowiące wynik wieloletnich i żmudnych badań. Materiały te, odpowiednio przetworzone pod kątem potrzeb badawczych, zaprezentowano w licznych tabelach (43) i przejrzystych rycinach (17). Zebrany i opracowany materiał źródłowy umożliwił wniknięcie w specyfikę infrastruktury społecznej w ujęciu działowym i przestrzennym. W tych zakresach opracowanie wniosło wiele interesujących elementów poznawczych.

Recenzowane opracowanie nasuwa również sporo uwag. Przeprowadzony w części teoretyczno-metodycznej podział infrastruktury (w rozdz. I podrozdz. 1), wydaje się nie dość „ostry”, to jest jednoznaczny i wyczerpujący. Stanowi to, co prawda, odbicie rozbieżności poglądów w literaturze na temat istoty, klasyfikacji i składników infrastruktury. Niemniej wyraźne i odpowiednie określenie pola badawczego uznać należy za niezbędne w pracach o charakterze empirycznym, prowadzonych pod kątem potrzeb programowania rozwoju. Tymczasem recenzowane opracowanie nie wyszczególnia w sposób szczegółowy składników majątkowych zaliczanych do poszczególnych dziedzin infrastruktury społecznej, a w poszczególnych tabelach (działowych i przestrzennych) zakres ich nie jest jednakowy. Z drugiej strony włącza się do infrastruktury społecznej niektóre elementy infrastruktury niematerialnej (zatrudnienie, częściowo kwalifikacje), choć nie we wszystkich dziedzinach i nie w całym zakresie, co zresztą jest zrozumiałe w świetle trudności ich pomiaru. Poza tym, co najmniej dyskusyjne wydaje się pominięcie w ramach infrastruktury społecznej tak istotnego składnika, jakim jest gospodarka mieszkaniowa. Uzasadnienie jej pominięcia odmiennością własności (głównie prywatnej), jak i stałością użytkowników jest mało istotne w świetle funkcji bezpośredniego zaspokajania potrzeb społecznych, która stanowić powinna podstawowe kryterium określania zakresu i składu infrastruktury społecznej. Równie dyskusyjne może być wliczenie do infrastruktury społecznej urządzeń pomocniczych, na przykład z za-

kresu budownictwa, transportu itp., których funkcja przemawia za zaliczeniem ich do infrastruktury ekonomicznej.

Następna uwaga dotyczy sposobu prezentacji wyników badań. Mianowicie, ocena stanu infrastruktury społecznej w Polsce (rozdz. II) byłaby bardziej przejrzysta, gdyby wielkości liczbowe prezentowane w opisie zostały ujęte w tabelach i gdyby tabele — w zakresie w jakim to było możliwe — skonstruowano w sposób jednolity dla poszczególnych działów infrastruktury i obszarów. Zastosowanie różnych ujęć (w wartościach bezwzględnych, strukturalnych, wskaźnikach przeliczeniowych) utrudnia przeprowadzenie ocen syntetycznych. Najbardziej przydatna byłaby prezentacja w postaci wskaźników ilustrujących stopień wyposażenia w podstawowe urządzenia infrastrukturalne (np. na mieszkańca) w ujęciu dynamicznym. Wiąże się z tym dalsza uwaga natury metodycznej, a mianowicie potrzeba obliczania wskaźników nasycenia w podstawowe dziedziny infrastruktury — odrębnie dla infrastruktury o znaczeniu lokalnym, regionalnym i ponadregionalnym. Łączne ich ujęcie uniemożliwia bowiem ocenę od strony nasycenia lokalnego i nie stwarza odpowiednich podstaw dla programowania rozwoju poszczególnych dziedzin infrastruktury. Autorzy są zresztą tego świadomi (por. rozdz. III).

W nawiązaniu do powyższych uwag celowe byłoby uwzględnienie w warunkach realizacji rozwoju infrastruktury (w rozdz. VI) odpowiednich wniosków odnośnie do doskonalenia metodyki jej oceny i programowania. Sprecyzowanie pola badawczego i szczegółowe jego rozpoznanie — nawet kosztem ograniczenia tego pola — oraz wyczerpujące przedstawienie wyników badań w odpowiedniej formie powinno stanowić wytyczną dalszych badań w zakresie infrastruktury. Szkoda, że Autorzy nie przedstawili pełniejszych i dokładniejszych materiałów źródłowych uzyskanych w wyniku badań szczegółowych. Opublikowanie ich byłoby bardzo cenne nawet gdyby miało spowodować ograniczenie rozdziałów IV - VI o treści ogólniejszej i postulatywnej. Szkoda też, że nie zamieścili w bibliografii wykorzystanej literatury zagadnienia. Bardzo przydatne dla zajmujących się problematyką infrastruktury okazać się może zamieszczony na końcu pracy wykazu prac badawczych nad infrastrukturą społeczną wykonanych w ramach studiów Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Gdańskiego.

Przedstawione uwagi i opinie polemiczne zrodziły się na podstawie studiowania recenzowanej książki pod kątem optymalizacji dalszych prac badawczych i prezentowania ich wyników. Uznać bowiem należy, że zespół autorski wywiązał się z przyjętego ambitnego zadania badawczego w sposób możliwie najlepszy, jeżeli uwzględni się duże trudności i bariery natury statystycznej, jak i zbiorowy charakter pracy. Recenzowana książka stanowi cenny wkład do niedopracowanej, a ważkiej problematyki infrastruktury społecznej. Dokumentuje jej wagę, niedostatki i potrzeby oraz warunki rozwoju. Pogłębia znajomość poszczególnych dziedzin infrastruktury i jej specyfikę wewnątrzprzestrzenną. Wyniki badań zaprezentowane w pracy mają znaczenie nie tylko poznawcze, ale służyć mogą optymalizacji polityki gospodarczej i społecznej, a także — ukierunkowaniu dalszych badań nad problematyką infrastruktury.

Dorota Nowacka

G. Kruczkowska, *Egalitaryzm a place*, Warszawa 1979, PWE, ss. 214.

Recenzowana książka ma charakter, w zdecydowanej większości, teoretyczny. Tylko w niewielu miejscach Autorka przeprowadza analizy empiryczne. W pracy zebrane są poglądy różnych teoretyków ekonomii na temat istoty płac w gospodarce socjalistycznej, ze szczególnym uwzględnieniem zasad ich różnicowania.

Praca składa się z czterech rozdziałów. W rozdziale pierwszym Autorka prezentuje poglądy różnych przedstawicieli ekonomii politycznej XIX w., dotyczące wysokości i różnicowania płac w socjalizmie. Czytelnik spotyka się tutaj ze szczegółowym omówieniem treści haseł oraz kierunków ich ewolucji głoszonych przez przedstawicieli socjalizmowi utopijnego i naukowego (przede wszystkim Marksa i Engelsa). G. Kruczkowska nie ogranicza się tylko do przedstawienia tych poglądów, lecz podejmuje się również próby ich oceny oraz określenia zasadniczych różnic między nimi.

W rozdziale drugim Autorka przedstawia w sposób bardzo obszerny poglądy Lenina oraz, w nieco mniejszym stopniu, Stalina na temat polityki płac. Zawarto w tej części pracy dane świadczące o stopniu rzeczywistego wcielenia w życie głoszonych haseł równościowych. Na wielu stronicach Autorka dokonuje analizy ewolucji systemu zarządzania gospodarką radziecką od okresu bezpośrednio po rewolucji, poprzez czasy komunizmu wojennego i zasady Nowej Ekonomicznej Polityki, aż do początku lat sześćdziesiątych, przede wszystkim z punktu widzenia zasad wynagradzania za pracę.

Przedmiotem rozdziału trzeciego są w zasadniczej mierze funkcje płac w socjalizmie. Zastosowany tok rozważań doprowadza Autorkę do stwierdzenia konieczności częściowej chociażby odpłatności (we wszystkich przypadkach) za dobra i usługi otrzymywane przez ludzi z funduszy społecznych. Stwierdza ona, że „podział przez rynek zapobiega w znacznej mierze marnotrawstwu oraz odpłatność zmusza do nabywania tylko tych dóbr, które są potrzebne”. W rozdziale tym G. Kruczkowska zastanawia się dalej nad istotą płacy w socjalizmie, przytaczając poglądy Marksa i Engelsa oraz wiele innych ujęć definicyjnych, co doprowadza ją do stworzenia własnej definicji płacy. Autorka przytacza również poglądy występujące w polskiej literaturze, a dotyczące funkcji pełnionych przez płacę, dochodząc do wniosku, że trzy z nich, a mianowicie: dochodowa, motywacyjna i kosztowa są najważniejsze. Omawiając pierwszą z tych funkcji, G. Kruczkowska szeroko i przekonująco dowodzi związku płacy realnej z istniejącym modelem konsumpcji oraz przedstawia wiele możliwych dróg jego racjonalizacji, ukazując zmiany, jakie zaszyłyby wówczas w poziomie i strukturze płac. Wskazuje ona dalej, że „skala rozpiętości płac zależy od dywersyfikacji podaży konsumpcyjnej”. Bardzo ciekawie i po nowatorsku podchodzi Autorka do motywacyjnej funkcji płac. Przytacza w tym zakresie opinie różnych osób zajmujących się tym problemem oraz przedstawia własny, logicznie i merytorycznie dobrze uzasadniony, punkt widzenia. Wysuwa przy tym kilka uwag odnośnie do prawidłowego funkcjonowania rynku pracy. Kosztowa funkcja płac potraktowana jest przez Autorkę bardzo ogólnie. G. Kruczkowska dochodzi ostatecznie do wniosku, że teoretyczne rozważania funkcji płac niewiele mówią o tym, jaka powinna być w konkretnych warunkach racjonalna struktura płac, lecz „pozwalają one jedynie wskazać na główne kryteria różnicowania płac oraz określić krańce rozpiętości płac: dolny — na poziomie społecznego minimum spożycia i górny — na poziomie najwyższego dostępnego wzorca konsumpcji”.

Rozdział ostatni zawiera analizę przesłanek, na których powinna opierać się właściwa polityka zatrudnienia i płac. Prowadzi to Autorkę do wniosku o dużej względności tych czy innych przesłanek, których znaczenie ściśle powiązane jest z określonym miejscem i czasem. G. Kruczkowska szerzej porusza problem nadmiernego zatrudnienia w wielu dziedzinach gospodarki socjalistycznej. Przywołuje ona przy tej okazji często podnoszony przez ekonomistów dylemat: „zatrudnienie pełne czy zatrudnienie racjonalne”. W tej części G. Kruczkowska przedstawia także wpływ systemu zarządzania gospodarką na proporcje płac. Prezentuje i szeroko omawia przy tym założenia i idee systemów: nakazowego i parametrycznego. Na dalszych stronicach rozdziału zajmuje się narzędziami podziału funduszu

plac w obu tych systemach, wyłaniając w tym zakresie najistotniejsze różnice. Autorka na bazie danych liczbowych udowadnia duże zróżnicowanie w płacach osób o takim samym wykształceniu i wykonujących podobne czynności, a zatrudnionych w różnych działach gospodarki narodowej. Rozdział kończą rozważania G. Kruczkowskiej na temat wpływu postępu technicznego, ewolucji charakteru pracy ludzkiej oraz ewolucji postaw i motywów kierujących postępowaniem ludzi na strukturę płac w długim okresie czasu.

Czytając recenzowaną pracę nie sposób nie dostrzec zasługującego na pochwałę związku logicznego całego opracowania. Wyraża się on przyjętą i konsekwentnie realizowaną chronologiczną metodą prezentacji różnych, sygnalizowanych już w tej recenzji, poglądów z szerokim i dobrze powiązaniem komentarzem oraz poglądami Autorki.

Przechodząc do oceny wkładu pracy Autorki, należy przedstawić kilka uwag krytycznych. Książka jest w znacznej części prezentacją poglądów różnych osób oraz miejscami całych szkół na istotę badanego zjawiska. Faktu tego ganić oczywiście nie można, ale prezentacja ta sprowadza się z reguły do przywoływania faktów i wydarzeń jeżeli nie ogólnie, to przynajmniej dobrze znanych. Dla przykładu, szerokie przedstawienie poglądów różnych socjalistów utopijnych oraz źródeł marksizmu, skądinąd zapewne bardzo pożyteczne, nie jest w tej pracy konieczne, gdyż zagadnieniom tym — jak powszechnie wiadomo — poświęcona jest duża liczba różnego rodzaju publikacji. Wystarczyłoby więc albo odwołanie się do nich, albo też przyjęcie, że są to sprawy ogólnie znane. Tak samo rzecz się ma z bogatą w formach i treści prezentacją dorobku marksistowskiej teorii ekonomii, osiągnięć Rewolucji Październikowej, wywodów na temat istoty płac, charakterystyki parametrycznego i nakazowego systemów zarządzania gospodarką narodową itd. Wolny od tego typu zarzutów jest tylko nowatorski i godny szerokiego zainteresowania omówiony wyżej, rozdział trzeci.

W świetle poczynionych i zaprezentowanych spostrzeżeń uważam, iż zasadniczą grupę odbiorców recenzowanej książki stanowić powinni ludzie, którzy nie mając dotychczas większych kontaktów z ekonomią i historią myśli ekonomicznej, zechcą zaległości w tym zakresie nadrobić. Sygnalizowany rozdział trzeci polecam natomiast wnikliwej analizie osób odpowiedzialnych za politykę płac w naszym kraju, ludzi zajmujących się na co dzień ekonomiką konsumpcji i analizą rynku oraz studentów uczelni ekonomicznych.

Zbyszek Grocholski

Decyzje. Analiza systemowa organizacji, praca zbiorowa, red. A. K. Koźmiński, Warszawa 1979, PWN, ss. 274.

Ostatnie lata, które wskazały na potrzebę analizy systemowej i jej szerokich zastosowań, sprawiły, że i na naszym rynku księgarskim ukazały się liczne prace w tym zakresie, z czego obok tłumaczeń na uwagę zasługują kolejne opracowania A. K. Koźmińskiego¹.

Rok 1979 przynosi kolejną pozycję, tym razem opracowanie zespołowe pod

¹ *Zarządzanie systemowe*, Warszawa 1971, s. 180; *Zarządzanie. Analiza systemowa procesów i struktur*, Warszawa 1974, s. 204; *Analiza systemowa organizacji*, Warszawa 1976, s. 360

redakcją A. K. Koźmińskiego, której tytuł eksponuje problem decyzji w aspekcie analizy systemowej organizacji. Rodzi się więc pytanie: co nowego wnosi to opracowanie? Zgodnie z zamiarem sformułowanym we wstępie Autorzy (tj. oprócz A. K. Koźmińskiego: M. Kostrzewski, M. Ramus i A. M. Zawisłak) chcieli tym razem pokazać:

- związki procesów informacyjno-decyzyjnych z ekonomicznym mechanizmem zarządzania, któremu poddane są nasze organizacje gospodarcze,
- socjologiczne mechanizmy leżące u podstaw działania „zbiorowych decydentów”,
- zmiany i innowacje w organizacji procesów decyzyjnych,
- kształtowanie tych procesów przez systemową diagnostykę,
- uczenie podejmowania decyzji.

Czy i w jakim stopniu te zamierzenia się udały, ocenić można po przeanalizowaniu treści opracowania.

Całość książki podzielona została na trzy części — podobnie zresztą, jak to miało miejsce w ostatniej pracy A. K. Koźmińskiego — teoretyczną, wprowadzającą w problematykę decyzji gospodarczych, metodologiczną, ukazującą metodologię badania procesów decyzyjnych w ujęciu analizy systemowej i wreszcie trzecią, najobszerniejszą, ukazującą zastosowania praktyczne analiz systemowych procesów informacyjno-decyzyjnych na przykładzie planowania systemowego, sterowania procesami inwestycyjnymi, projektowania struktur organizacyjnych, wprowadzania innowacji i dydaktycznych zastosowań analiz systemowych.

Już z przytoczonego przeglądu problematyki nasuwa się uwaga odnośnie do tytułu opracowania, bardziej adekwatnym byłby tytuł bliżej określający typ decyzji, jakimi się Autorzy zajmują, a więc nie ogólny tytuł „Decyzje”, lecz: „Decyzje gospodarcze”. A i tych nawet we wszystkich ich sytuacjach nie udało się Autorom omówić, gdyż pominęli decyzje operatywne, te od których przecież tak bardzo zależy powodzenie całych przedsięwzięć gospodarczych i wydaje się, że właśnie w podejściu systemowym nie można ich pominąć. Przyczyny tego można się doszukiwać w niezbyt trafnym ujęciu problemu modelowania sytuacji decyzyjnych. Rozdział VI, który temu poświęcono ukazuje nam tylko wybrane typy bardzo prostych modeli i uznać go trzeba za wyjątkowo słaby, zważywszy, że przecież z gruntu doświadczeń gospodarki kapitalistycznej znana jest nam choćby obszerna praca D. W. Millera i M. K. Starra *Praktyka i teoria decyzji* (Warszawa 1971., s. 502), pokazująca całą gamę różnorodnych modeli. Te przykłady, które w omawianym opracowaniu przytoczono niewiele mają wspólnego ze specyfiką gospodarki socjalistycznej, a w dodatku zakradły się tu błędy bardzo istotne: Na stronie 118 znalazł się bezsensowny układ równań, zamiast $y=ax+b$ i $y=cx$, na stronie 122 czytamy, że decyzja określająca strukturę przewozów z tabeli 12 jest optymalna, podczas gdy stosując tylko zwykłe rozumowanie porównania kosztów przewozów z zakładu Z_2 , które wynoszą 15 w stosunku do kosztów z zakładu Z_1 wynoszących 20, czytelnik zauważy, że korzystniejszym wariantem od rzekomo optymalnego jest, taki, w którym jeszcze 500 przewieziemy z Z_2 , a zatem wariant o wielkościach:

	Z_1	Z_2
H_1	0	1500
H_2	1500	2000

Spełnia on warunki zawarte w tabeli 9 przy koszcie całkowitym wynoszącym tylko 75 000, co jest jeszcze korzystniejsze. Czyż więc przy obecnym poziomie wiedzy ekonometrycznej i informatycznej nie należało tutaj nawiązać do znanych metod

programowania liniowego i wskazać czytelnikowi możliwości skorzystania z gotowych programów komputerowych w tym zakresie, a samemu korzystając z nich uniknęłyby się błędnych wniosków? Podobnie na stronie 125 raz i prawdopodobieństwa wielkości 1,05, podczas gdy powinno być 0,05, a ponadto rodzi się znów refleksja, czy czytelnik bez pomocy komputera ma szansę zastosować w naszej praktyce użyteczny tego typu model, skąd bowiem ma uzyskać potrzebne do tego informacje? Podobnie mało przydatny do naszych warunków gospodarowania wydaje się model probabilistyczny z przykładu 6, zwłaszcza, że wobec złożoności mechanizmu tego rozumowania mniej wprawny czytelnik zwątpi o celowości tych rachunków.

Podobnie rozdział VII, niezwykle istotny dla realizacji procesów decyzyjnych, wydaje się mało spójny z ujęciem systemowym całości opracowania. Przykładem tego może być choćby przytoczona klasyfikacja prognoz ze względu na różne kryteria, która wykracza poza prognozy gospodarcze, podczas gdy o tych czytelnik niewiele się dowiaduje. Jakże inne jest przecież prognozowanie przyszłego popytu na jakiś artykuł, od prognozowania przyszłego rozwoju danej gałęzi przemysłowej, a wskazań na te różnicowania niestety w opracowaniu nie znajdziemy.

Wydaje się, że na całości opracowania zaciążyła nie tylko mała spójność opracowań różnych Autorów, ale przede wszystkim brak rozróżnienia w całym opracowaniu różnych poziomów decyzji gospodarczych i w związku z tym różnych pól decyzyjnych. Zwłaszcza w gospodarce socjalistycznej, gdzie od kolektywnych decyzji różnych szczebli zarządzania zależą losy wspólnego mienia i efekty gospodarcze, wyraźnie trzeba rozgraniczyć decyzje typu strategicznego, od decyzji taktycznych i wreszcie operacyjnych. Różne w nich są mechanizmy rozstrzygania konfliktowych spraw i należy żałować, że to podejście, które zapoczątkował A. K. Koźmiński w swej pracy z 1974 r., gdzie na stronie 165 i dalszych rozważa sterowanie adaptacyjne i rozwój systemu w ujęciu cybernetycznym, nie znalazło kontynuacji w zakresie problematyki decyzyjnej. Wspomnienie o tych trzech szczeblach decyzji na stronie 169 (recenzowanego opracowania) przy okazji omawiania planowania nie wnosi nic nowego. A przecież w tej samej książce z 1974 r. A. K. Koźmiński przytoczył za S. C. Blumenthalem bardzo ciekawą klasyfikację systemów informacyjno-decyzyjnych (s. 156 i 157), która nie straciła na wartości i mogła posłużyć jako kanwa do rozwinięcia tej problematyki w obecnym opracowaniu — uwzględniając właśnie owe różnicowanie na szczeble decyzyjne i powiązania między nimi. Nie odpowiadałoby to jednak ujęciu zaproponowanemu przez M. Kostrzewskiego w rozdziale drugim, który wprowadzie słusznie rozszerza spojrzenie na decyzje gospodarcze o problematykę konsumpcji (na s. 47), jednak nie ustrzegł się przez to spłylenia podejścia do decyzji w tak zwanych organizacjach gospodarczych (s. 57) gubiąc ich wieloszczeblową różnorodność. Stąd też, gdy czytamy na stronie 64: „Decyzje podejmowane przez organizacje gospodarcze w sferze mikro uzupełniają, modyfikują centralną, selektywną politykę gospodarczą Centrum, wprowadzając elementy regulującej roli mechanizmu rynkowego” — stwierdzić musimy, że w naszych warunkach gospodarowania jest to stale nieosiągalnym dążeniem i leży bardziej w sferze życzeń niż realnej praktyki. Wskazań konkretnego postępowania, by to zostało urzeczywistnione — niestety czytelnik nie znajduje, choć próbą takich może być omówienie (przez tego samego Autora) problematyki sterowania procesami inwestycyjnymi (rozdz. IX). Bardzo trafne i godne uwagi jest podkreślenie trzech typów ograniczeń podejmowania decyzji inwestycyjnych na podstawie rachunku efektywności inwestycji, a więc barier typu koncepcyjnego (brak koncepcji jednoznacznie określonej efektywności), typu informacyjnego (co związane jest z kosztem uzyskiwanych informacji a także z tendencyjnym przedstawianiem wyników) i typu polityczno-gospodarczego (tzn. ograniczeń określających stopień integracji rachunku z zasadami funkcjonowania

gospodarki narodowej). Dla zilustrowania zastosowania podejścia systemowego w sterowaniu procesem inwestycyjnym jako złożonym procesem informacyjno-decyzyjnym, omówiono niektóre problemy praktyczne zastosowane przy budowie Elektrowni Kozienice. Obrazuje to realizację procesów decyzyjnych na bardzo wielką skalę, zważywszy, że była to jedna z największych inwestycji podejmowanych w Polsce, nawet w skali europejskiej i może służyć jako przykład w tego typu przedsięwzięciach.

W przypadku charakterystyki projektowania struktur organizacyjnych (rozdz. X) posłużono się przykładem dotyczącym przedsiębiorstwa handlowego i sformułowane tu wnioski z analizy systemowej z pewnością mogą przysłużyć się bezpośrednio lub pośrednio niejednemu praktykowi, chociaż zbyt wiele tu elementów rozumowania, na jakie można sobie pozwolić w warunkach kapitalistycznego gospodarowania, podczas gdy w naszej gospodarce może to okazać się chybione, zwłaszcza jeżeli dotyczy badań rynkowych. Przedstawione w dalszej części koncepcje dotyczące założeń organizacji zaplecza naukowo-technicznego branży przemysłowej stanowią ciekawe materiały źródłowe inspirujące czytelnika, a zachętą powinien się tu stać fakt, iż cały rozdział opracowano na podstawie rzeczywistej ekspertyzy. W dalszym rozdziale, dotyczącym innowacji, podobny charakter noszą informacje na temat konfliktów organizacyjnych przy wdrażaniu elektronicznej techniki obliczeniowej, zaczerpnięte z badań W. Askanasa. Zwrócenie uwagi na ten właśnie aspekt problemu, może się okazać bardzo pożyteczne dla wielu praktyków. Książkę kończy problematyka gier decyzyjnych z przykładem scenariusza, który przybliży problem, jakkolwiek w tej postaci nie może stać się użytecznym, co nie było zresztą chyba zamierzeniem Autorów.

Porównując omawiane opracowanie z innymi, wyrosłymi nie na gruncie polskich doświadczeń, stwierdzić trzeba niekiedy daleko idące odstępstwa nawet w metodologii, jak na przykład gdy chodzi o etapy analizy systemowej bardziej przekonujące ujęcie, niż to, które ukazano na stronach 82 - 86, znajdziemy choćby w książce *Systemowa analiza i synteza*, ukazującej czeskie osiągnięcia. Razi też zaniechanie w odsyłaczu przy rycinie 13 (s. 86) źródła, które znaleźć można w książce A. K. Koźmińskiego z 1976 r., jednakże tego typu drobiazgi nie umniejszają wartości całości opracowania, w którym najciekawsze wydają się być te fragmenty, które wyrosły z badań własnych. Do nich zaliczyć też trzeba niezwykle interesujące formułowanie problemów badawczych (s. 96 i 97), a także ramowy konspekt monografii decyzji (s. 109 - 113), który z pewnością przyda się w niejednym praktycznym zastosowaniu.

Na pochwałę zasługuje także przystępny język, umiejętne prowadzenie czytelnika, a także odsyłanie do literatury, w celu poszerzenia poruszanej tematyki. W tym zakresie opracowanie może służyć jako wzór opisywania konkretnych praktycznych osiągnięć w języku naukowym, bez zaciemniania obrazu, złożonych zresztą, zagadnień.

Reasumując stwierdzić trzeba, że omawiana książka stanowi dalszy krok w zakresie zastosowań analizy systemowej organizacji, a więc jest kolejnym rozwinięciem wcześniejszych pozycji A. K. Koźmińskiego, bez znajomości których poznanie treści obecnej będzie utrudnione. Odpowiadając zaś na pytanie, czy udało się Autorom wywiązać z postawionych we wstępie założeń stwierdzić trzeba, że odbiorców, jakimi są między innymi studenci z pewnością książka ta zaspokoi, gdyż wyrobią sobie ogólny pogląd na poruszane tematy, natomiast praktyków gospodarczych, chyba nie usatysfakcjonuje w pełni, choć znajdą wiele pożytecznych wskazań dla swej trudnej pracy na odcinku poszukiwania nowych form zarządzania gospodarką narodową.

P. H. Rees, *Migration and Settlement: 1. United Kingdom. PR—79—3. IIASA, Laxenburg 1979, ss. 164.*

Omawiana tutaj publikacja otwiera serię prac i analiz nad rozwojem demograficznym w czasie i przestrzeni poszczególnych państw, które swymi instytucjami naukowymi są reprezentowane w HASA czyli w Międzynarodowym Instytucie Stosowanej Analizy Systemowej. Autorem tego opracowania jest Philip H. Rees, który już wcześniej wślawił się pracami z zakresu wieloregionalnej analizy demograficznej, między innymi napisanej wspólnie z Alanem Wilsonem *Spatial population analysis*¹. W obecnej pracy P. H. Rees posługuje się nieco odmienną niż poprzednio metodologią, której twórcą jest A. Rogers i która dalej jest twórczo rozwijana w HASA. Jak napisał w przedmowie do książki P. H. Reesa A. Rogers, używanie w tej serii jego metodologii jest konieczne ze względu na porównywalność wyników z innymi krajami. O stosowanej w IIASA metodologii pisałem już trochę recenzując książkę H. Willekensa i A. Rogersa². Tutaj jednak należałoby powrócić do niektórych jej aspektów. Wieloregionalna analiza demograficzna Rogersa stanowi zwarty system metod demometrycznych pozwalający na analizę w czasie i w przestrzeni rozwoju ludności, jej projekcję przy odpowiednich założeniach a także stwarza możliwości optymalizacji tego rozwoju. Wychodząc z minimalnej liczby informacji uzyskuje się kompleksowy, wewnętrznie spójny system będący doskonałym wręcz modelem rzeczywistości. Czy model ten zawsze doskonale odpowiada rzeczywistości? Żeby na to pytanie odpowiedzieć należy zdać sobie sprawę do jakiej populacji są stosowane modele Rogersa. Otóż A. Rogers we wszystkich znanych mi pracach prowadzi analizę w ujęciu przekrojowym. Jego tablice zgonów, urodzeń i migracji są ściśle związane z koncepcją ludności zastojowej. Zakłada się w nich stałość zachowań generacyjnych. Rozkłady zdarzeń, zwane często kalendarzami, ujęte w tych tablicach są stałe. Założenie to jest szczególnie kłopotliwe w odniesieniu do płodności i migracji. W tabelach trwania życia umieralność w danym okresie praktycznie nie zależy od umieralności w latach minionych. Wynika to stąd, że na ogół ludzie pragną żyć jak najdłużej i nikt nie dąży świadomie do skrócenia swego rzeczywistego kalendarza zgonu³. Inaczej jest z płodnością i migracjami, gdzie świadoma ingerencja człowieka może istotnie zmienić rzeczywiste rozkłady według wieku tych zdarzeń. Wydaje się, że w systemie wieloregionalnym, lub ogólniej wielostanowym, problem ten nabiera szczególnego znaczenia, gdyż zmiana w ujęciu wzdłużnym kalendarza na przykład migracji w niektórych generacjach rzeczywistych może spowodować nie tylko pewne złudzenia co do zmiany jej intensywności⁴ w ujęciu przekrojowym, a także pewne reperkusje w przekrojowych ujęciach płodności. Jak dotychczas problem ten nie jest podnoszony w pracach z zakresu wieloregionalnej analizy demometrycznej.

Niezależnie od powyższych zastrzeżeń i uwag należy się zgodzić z P. H. Reesem że wieloregionalna analiza demograficzna pozwala odpowiedzieć na pewne pytania, wobec których bezradna jest analiza jednoregionalna, na przykład:

— Ile lat z przeciętnego dalszego trwania życia przeżyje się w miejscu urodzenia, a ile na emigracji?

¹ P. H. Rees i A. G. Wilson, *Spatial population analysis*, London 1977.

² F. Willekens i A. Rogers, *Spatial population analysis: methods and computer programs. RR — 78 — 18. Iiasa, Laxenburg 1978.*

³ Np. R. Pressât, *L'analyse démographique*, Paris 1973, wyd. 3, s. 118-119, oraz N. Keyfitz, *Applied mathematical demography*, New York, London, Sydney, Toronto 1977, s. 219-221.

⁴ W systemie wieloregionalnym intensywność migracji mierzona jest współczynnikami migraprodukcji netto i brutto (*the net migraproduction rate* oraz *the gross migraproduction rate*), są one również nazywane współczynnikami Wilbera.

— Jak zostaną rozłożone w przestrzeni urodzenia z kohorty matek?

— Gdzie zostanie przygotowana do zawodu siła robocza urodzona w określonym regionie?

— Na jaki rynek pracy trafi owa siła robocza? Przy tym możliwe są tutaj różne punkty widzenia na przykład regiony wykorzystania siły roboczej z punktu widzenia jej urodzenia i wychowania bądź z punktu widzenia regionu jej wykształcenia. Chodzi tu o uwzględnienie nietożsamości miejsca inwestycji w człowieka z miejscem jego eksploatacji. Możliwości, jakie stwarza wieloregionalna analiza demometryczna są duże i zapewne w chwili obecnej nie moglibyśmy dokładnie określić granic jej zastosowań.

Ponieważ książka Reesa może nie być łatwo dostępna polskiemu czytelnikowi, to postaram się omówić ją nieco dokładniej. Składa się ona z 5 rozdziałów, w tym wstępu i podsumowania oraz wykazu literatury przedmiotu i aneksów.

W rozdziale II zatytułowanym „Bieżące rozkłady przestrzennego rozwoju ludności” mamy analizę rozwoju ludności oraz jej składników ruchu naturalnego i wędrownego w poszczególnych regionach Zjednoczonego Królestwa. Autor posługuje się regionami utworzonymi dla celów statystycznych i planistycznych. W ciągu ostatnich 15 lat regiony i ich granice ulegały pewnym niewielkim zmianom. Obecnie Zjednoczone Królestwo składa się z Północnej Irlandii, Szkocji, Walii oraz 8 regionów angielskich: Północny, Yorkshire i Humberside, Północno-Zachodni, Środkowoschodni, Środkowozachodni, Anglia Wschodnia, Południowo-Wschodni i Południowo-Zachodni.

W rozdziale III „Wieloregionalna analiza demograficzna” Autor przedstawia i ocenia dane statystyczne z punktu widzenia potrzeb stosowanej metody. Następnie szacuje wieloregionalna macierz prawdopodobieństw migracji i zgonów, wieloregionalne tablice trwania życia, płodności i mobilności przestrzennej. Ostatni punkt w tym rozdziale dotyczy wieloregionalnych projekcji ludności.

Z parametrów wieloregionalnych tabel trwania życia Autor zamieszcza tylko niektóre, i to w sposób wycinkowy bez podziału według płci. Na przykładzie hipotetycznej kohorty (dane z 1970 r.) urodzonych w regionie Yorkshire i Humberside demonstruje liczby zgonów, dożywających i przeciętne dalsze trwanie życia w regionie macierzystym i na emigracji. Natomiast przeciętne dalsze trwanie życia noworodka jest przedstawione w sposób kompleksowy dla wszystkich regionów. Zróznicowanie przeciętnego dalszego trwania życia noworodków urodzonych w poszczególnych regionach nie jest duże — wahało się od 71,2 do 72,6 lat dla obu płci razem. Przy tym nie mamy jasności czy owe różnice są statystycznie istotne. Jednakże już duże różnice występują w przeżywaniu noworodka we własnym regionie i na emigracji. Na przykład noworodek urodzony we Wschodniej Anglii mógł oczekiwać tylko 29,8 lat życia w swym macierzystym regionie a resztę, to jest 42,8 lat na emigracji. Najmniej mobilni byli urodzeni w regionie Południowo-Wschodnim — 47,4 lat u siebie i 25,2 na emigracji oraz Szkoci 43,6 lat u siebie i 27,6 na emigracji w Anglii i Walii. Wyniki te świadczą o dużej mobilności społeczeństwa Wielkiej Brytanii⁵. Pogłębiona analiza wskazuje, że pomiędzy przeciętnym dalszym trwaniem życia w poszczególnych regionach obliczonym za pomocą analizy wieloregionalnej, a więc z uwzględnieniem migracji, i w analizie jednoregionalnej występuje ścisły związek korelacyjny. Jednakże parametry uwzględniające migrację mają mniejszą wariancję. Migracje niwelują różnice w umieralności w poszczególnych regionach.

⁵ W analizie wieloregionalnej P. H. Rees ogranicza się tylko do 10 regionów Wielkiej Brytanii, gdyż nie dysponował liczbami emigrantów według wieku dla Irlandii Północnej w tym okresie.

Również dość pobieżnie została przedstawiona wieloregionalna analiza płodności. Autor ograniczył się tutaj tylko do przedstawienia macierzy momentu rzędu 0, to znaczy przestrzennych współczynników reprodukcji netto oraz ich alokacji. Alokacji dokonano na dwa sposoby: pierwszy — według miejsca urodzenia dzieci z rodziców urodzonych w określonym regionie; drugi — według miejsca urodzenia rodziców, którzy rodzili dzieci w jednym określonym regionie. Ponadto Autor porównuje współczynniki reprodukcji ludności netto z uwzględnieniem i bez uwzględnienia migracji. W tym drugim przypadku chodzi o współczynniki reprodukcji netto w „tradycyjnej” analizie jednoregionalnej. Podobnie jak w przypadku umieralności zależność jest dodatnia i bardzo silna i nieznacznie tylko słabsza niż poprzednio. W wyniku zastosowania analizy wieloregionalnej współczynniki reprodukcji netto uległy wyrównaniu chociaż w mniejszym stopniu niż umieralność. W przypadku przeciętnego dalszego trwania życia noworodka stosunek wariancji tego parametru w analizie jednoregionalnej do wariancji w analizie wieloregionalnej wynosił 5,0. Natomiast analogiczny stosunek w przypadku współczynników reprodukcji netto ludności wynosił⁶ tylko 2,6. Wracając do macierzy alokacji współczynników reprodukcji netto warto zauważyć, że przeciętnie biorąc, rodzice około 50% swych dzieci rodzili w regionie swego urodzenia. Przy tym odsetek ten wahał się od 41,2 dla rodziców urodzonych we Wschodniej Anglii do 66,6% dla Szkocji i regionu Południowo-Wschodniego. Podobną homogeniczność, ale większe jej zróżnicowanie, stwierdzono w drugim ujęciu. Otóż odsetek urodzonych dzieci z rodziców, którzy również urodzili się w tym regionie wahał się od 36,3 dla Wschodniej Anglii do 71,2 dla Szkocji. Można więc zaobserwować pewną prawidłowość, gdzie jest większa mobilność przestrzenna, tam są większe przesunięcia płodności między regionami. Przy tym są one większe niż przesunięcia umieralności.

Należy także podnieść, że w modelach Rogersa zakłada się automatyczne przejmowanie postaw prokracyjnych przez imigrantów od autochtonów. Problem ten dostrzega także P. H. Rees i proponuje branie pod uwagę także pośrednich współczynników płodności, które byłyby uzależnione od długości pobytu imigrantów w miejscu nowego zamieszkania.

Jak wyżej zazaczyłem, P. H. Rees prowadzi analizę w odniesieniu do ludności ogółem bez podziału według płci. W związku z tym powstaje poważny problem obliczania współczynników płodności według wieku. Na ogół rozkład współczynników płodności kobiet różni się od rozkładu współczynników płodności męskiej. Przypuszczalnie urodzenia rozłożone według wieku matki zostały odniesione do liczby ludności według wieku. Rozwiązanie takie budzi jednak pewne zastrzeżenia. Lepiej prowadzić analizę wieloregionalną odrębnie dla kobiet i odrębnie dla mężczyzn.

Dużą mobilność ludności Wielkiej Brytanii potwierdza analiza wędrowek. Współczynniki migraprodukcji brutto i netto są bardzo wysokie dla hipotetycznych generacji urodzonych w poszczególnych regionach. W niektórych przypadkach są one wyższe niż współczynniki reprodukcji ludności. Oznacza to, że średnio biorąc, ich potomkowie częściej będą zmieniać regiony pobytu niż zabezpieczać rozszerzoną reprodukcję ludności. Najwyższym współczynnikiem migraprodukcji netto charakteryzuje się Anglia Wschodnia 1,4017 a najniższym Szkocja 0,9172. Podobne spostrzeżenia można już było poczynić przy analizie trwania życia oraz płodności.

Jan Paradysz

⁶ Obliczenia własne [J. (P.) na podstawie danych w książce Reesa s. 92 i W.

G. Vincent avec la collaboration de V. Aubert, *Les Français 1945 - 1975. Chronologie et structures d'une société*, Paris 1977, Ed. Masson, ss. 383; G. Vincent, *Les jeux français. Le Spectateur. Essai sur la société moderne*, Paris 1978, Ed. Fayard, ss. 411.

Gérard Vincent jest profesorem w Institut d'études politiques w Paryżu, gdzie prowadzi wykład i seminarium z zakresu historii współczesnej. Od szeregu lat przygotowywał się do napisania syntezy dziejów Francji po drugiej wojnie światowej. Obecnie zamierzenie to realizuje, publikując dwie prace i przygotowując kilka dalszych.

Pierwsza książka pt. *Les Français 1945-1975* ma specyficzny charakter; jest to bardziej „materiał” niż „analiza”, wobec czego głównym zadaniem metodologicznym Autora było uzasadnienie wyboru tego materiału. Praca dzieli się na dwie części wielce różniące się od siebie: pierwsza zawiera, w chronologicznym ujęciu, rok po roku (od 1945 - 1975) skrót najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce we Francji w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego, druga natomiast daje przegląd zagadnień, struktury społeczeństwa francuskiego na podstawie licznych zestawień statystycznych. Ambicją Autora było zapewne, z jednej strony, ujawnienie swego warsztatu w badaniach nad współczesną Francją i swego punktu widzenia na to, co „najważniejsze” w dziejach państwa i społeczeństwa francuskiego po drugiej wojnie światowej, z drugiej strony natomiast — dostarczenie historykom, socjologom i politologom zajmującym się tą problematyką podstawowych danych, w czytelny sposób uporządkowanych, które będą mogli wykorzystać we własnych badaniach.

Autor zdaje sobie dobrze sprawę, ile wątpliwości może budzić opracowane przez niego kalendarium wydarzeń, przedstawia zatem swoje racje w interesującym i wartościowym wstępie. Jest to fragment książki, który odpowiada na pytanie: czy w epoce, w której pojęcie „struktury” stało się hasłem nauk humanistycznych, podejście chronologiczne do problemów współczesnego społeczeństwa francuskiego, to znaczy do zasad jego funkcjonowania i sposobów następowania w jego łonie wydarzeń, nie jest przypadkiem naiwnością, anachronizmem, a może nawet — zuchwałością? (s. 8). Autor broni zastosowanej przez siebie chronologii, rozważając sprawy terminologiczne („fakty”, „wydarzenia”) i metodologiczne (zagadnienia „neutralności” chronologii, „obiektywności” wyselekcjonowanych danych i stosunku ich do danych pominiętych). Zdaniem Autora, metoda chronologiczna nie jest neutralna, również wybór wydarzeń spośród ich obfitości, sposób ich uporządkowania i umieszczenia w określonym ciągu zdarzeń, świadczą o pewnej orientacji, a nawet stronniczości badacza. Zaletą wybranej metody jest nie tylko nadanie sensu wydarzeniom (to jest zadaniem każdej metody naukowej), ale również ułatwienie w przeprowadzeniu porównania jak gdyby dwóch kwestionariuszowi tego, jakim posłużył się Autor i tego, z jakim do przedstawionej rzeczywistości może przyjść czytelnik. Podział tej rzeczywistości na trzy pola badawcze (polityka, życie gospodarcze, życie kulturalne), na których dokonuje się opis społeczeństwa francuskiego, ma zachęcić do szukania zarówno ewentualnego związku między nimi i wspólnej ich historii, jak również do wykrycia ewentualnych autonomicznych źródeł.

Metoda chronologiczna, zastosowana w pierwszej części książki, pozwala, moim zdaniem, w większym stopniu na poznanie samego Autora, jego upodobań i sympatii, niż... badanego społeczeństwa francuskiego. G. Vincent interesuje się mało życiem gospodarczym, co znajduje odzwierciedlenie w szczupłości przedstawionych informacji i w zdawkowości komentarza. Za to kalendarium wydarzeń kulturalnych jest obszerne i wydaje się, że kompetentnie opracowane! W partiach

poświęconych życiu politycznemu dominują tak dalece sprawy wewnętrzne, że można by sądzić, iż Francja niemal nie uczestniczy w życiu międzynarodowym. Postacią centralną książki jest de Gaulle, którego wystąpienia i ważniejsze stwierdzenia zostały skrupulatnie odnotowane, również dla okresu, w którym nie znajdował się u władzy.

W drugiej części książki (od s. 272) zebrano ponad 60 tabel i wykresów mających przedstawiać struktury społeczne Francji i zaopatrzonych w obszerne i głębokie komentarze. Również i w tym przypadku Autor uprzedza (we wstępie), że „statystyki nie są neutralne” (s. 19); funkcja ich w tej książce ma polegać na uzupełnieniu chronologii: o ile bowiem ta pierwsza (chronologia) opowiada o tym „co zaszło”, tabele statystyczne (gdy się je czyta uważnie) pozwalają wyjaśnić, dlaczego to właśnie zaszło. Opracowanie dotyczy sytuacji różnych grup społecznych i kategorii zawodowych (robotników, urzędników, drobnych kupców, rzemieślników, przedsiębiorców, wolnych zawodów i in.) oraz wybranych problemów związanych z przemianami i reprodukcją tych kategorii. Poważnym wkładem Autora jest podniesienie dwóch kluczowych zagadnień i dostarczenie interesującego materiału do ich rozwiązania: 1) czy masowe szkolnictwo francuskie przyczynia się do zredukowania istniejących we Francji nierówności społecznych (odpowiedź jest jednoznacznie negatywna, gdy idzie o absolwentów szkolnictwa wyższego, którzy wchodzą do „elity władzy” i którzy zawsze pochodzą ze środowisk uprzywilejowanych pod względem społecznym i kulturalnym) oraz 2) czy w łonie klasy panującej istnieje „warstwa najwyższa” (*une strate supérieure*)? Analiza tego ostatniego zagadnienia, która jest — moim zdaniem — dużym osiągnięciem Autora, zawiera materiał i rozważania na temat: a) ewolucji (od 1871 r.) pochodzenia społecznego niektórych „kategorii kierowniczych”, takich jak członkowie Rady Państwa, deputowani, ministrowie, inżynierowie budowy mostów, b) cech społecznych osób umieszczonych w Who's Who w latach 1969 - 1970, c) funkcji piastowanych przez właścicieli stu największych przedsiębiorstw francuskich w 1972 r. i w okresie wcześniejszym (w instytucjach ekonomicznych, administracyjnych, politycznych, kulturalnych), d) pochodzenia społecznego osób na kierowniczych stanowiskach we Francji w 1971 r., e) pochodzenia społecznego i zawodowego polityków francuskich (merów, kandydatów w wyborach do Zgromadzenia Narodowego, deputowanych, senatorów, ministrów) w okresie 1971 - 1975, f) drzewa genealogicznego prezydenta Francji Valéry'ego Giscard d'Estaing oraz rodziny („dynastii”) Taittinger, g) pochodzenia społecznego najwyższych urzędników administracyjnych, h) niektórych cech społecznych (zawód ojca, sytuacja syna) właścicieli i dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych w 1973 r.

Drobiazgowa analiza prowadzi Autora do wniosku, że istnieje ciągłość na szczycie piramidy społeczeństwa francuskiego (ten szczyt nazywa właśnie „une strate supérieure de la classe dominante”) i że różne „dotychczasowe reformy nie dotknęły poważniej ani jej przywilejów, ani jej władzy” (s. 366). W karierach pojedynczych osób wykrywa się kombinację następujących czynników: 1) dziedziczonego przez rodzinę kapitału społecznego, 2) odziedziczonego kapitału kulturalnego, powiększonego o zdolności i osiągnięcia indywidualne. Wymownym przykładem oddziaływania tych właśnie czynników może być Valéry Giscard d'Estaing i jego droga do prezydentury (s. 360 - 361).

Zagadnienie istnienia i ciągłości „une strate supérieure de la classe dominante” występuje również w innej książce tego samego autora zatytułowanej *Les jeux français. Le Spectateur. Essai sur la société moderne*. Tutaj znajdujemy najpierw rozważania ogólne na temat mechanizmów umożliwiających tę trwałość, do których należą zasady funkcjonowania systemu szkolnego, dziedziczenia fortun i systemu finansowego, systemu prawnego i doboru kadry do sądownictwa („stary

André Mornet sporządzał akta w procesie przeciw marszałkowi Pétain, a przecież wcześniej przysięgał mu wierność i był w okresie okupacji członkiem komisji mającej za zadanie odbieranie obywatelstwa francuskiego osobom „niedawno naturalizowanym” — s. 194) oraz systemu informacji, reklamy i propagandy. Następnie Autor omawia obszernie rolę myśli (konserwatywnej, jako instrumentu teoretycznego ułatwiającego funkcjonowanie wymienionych wyżej mechanizmów, by przejść w końcu do analizy dziejów „najwyższej warstwy klasy dominującej” w głównych okresach historii Francji między Wielką Rewolucją a 1945 r. Analiza ta pozwala na stwierdzenie „nadzwyczajnej zdolności do przeżycia małej kasty uprzywilejowanych, którzy potrafili przystosować się do trzech wojen, do rewolucji przemysłowej i do przemian społecznych o zasięgu bezprecedensowym” (s. 212).

Książka *Les jeux français* stanowi pierwszy tom zapowiadanej przez Autora serii prac poświęconych społeczeństwu francuskiemu. W tym pierwszym tomie zatytułowanym *Le Spectateur* Autor przedstawia głównie siebie („widza”), zasady swoich wyborów, hipotezy badawcze i podstawy metodologiczne pracy oraz objaśnia termin *les jeux* pozwalający oznaczać fakty, gesty, myśli osób działających. W następnych tomach ma być zawarta analiza ruchliwości społecznej i komunikacji wzajemnej Francuzów, życia codziennego w ostatnim trzydziestoleciu, kultury, snobizmu, historii wybranych rodzin francuskich.

Sądząc po tomie I, to szeroko zakrojone przedsięwzięcie zapowiada się ciekawie, co nie znaczy, żeby nie można było wysunąć wobec Autora wielu poważnych zastrzeżeń na przykład zbyt rozwlekłe rozpatrywanie kwestii metodologicznych i epistemologicznych, w których posługuje się przesadnie cytami z różnych autorów. Chwała Autorowi, że dąży do stworzenia dzieła ogólnego, syntetyzującego wyniki badań różnych dyscyplin, ale właśnie dlatego można było zrezygnować, choćby częściowo, z dyskusji terminologicznych, epistemologicznych, klasyfikacyjnych i z partii poświęconych ujęciom: filozoficznemu, historycznemu, socjologicznemu, politologicznemu, psychologicznemu, językoznawczemu. Niezmiernie rozbudowane hipotezy wyjściowe, choć „same w sobie” są interesująco postawione i omówione, sprawiają bardziej wrażenie zagadnień absorbujących osobiście Autora, niż zwartego zespołu przypuszczeń sterujących logicznie zbudowanym dziełem naukowym. Hipotezy te dotyczą bowiem (po odrzuceniu przez Autora hipotezy o roli postaci historycznych): roli członka aparatu w umacnianiu inercji instytucji; determinującego wpływu przeszłości na teraźniejszość; ciągłości najwyższej warstwy klasy panującej (o czym wspominałem wyżej); funkcji antynarodowej partii komunistycznej; przynależności Francji do amerykańskiej sfery wpływów.

Takie czy inne słabości (które można by mnożyć) obu recenzowanych prac nie umniejszają znaczenia dzieła podjętego przez Autora. Gérard Vincent daje się poznać jako oryginalny badacz i wybitny znawca społeczeństwa francuskiego, uczony pełen nowych pomysłów, który z pasją i dużą kulturą intelektualną realizuje powzięty zamysł. Czekamy z niecierpliwością na tomy następne.

Andrzej Kwilecki

Between two Cultures. Migrants and Minorities in Britain, Edited by James L. Watson, Basil Blackwell, Oxford 1977, ss. 338.

Znajomość społeczeństwa brytyjskiego z punktu widzenia jego zróżnicowania etnicznego nie jest zbyt wielka. Z tego też powodu praca zbiorowa *Between two Cultures* stanowi niezwykle interesujące źródło wiedzy. Składa się ona z przedmowy, wstępu oraz dziesięciu rozdziałów.

We wstępie napisanym przez Jamesa Watsona określona została ogólna perspektywa metodologiczna autorów poszczególnych części dzieła. Prezentując w kolejności rozdziały książki — ich problematyka dotyczy Sikhsów, Pakistańczyków, Montseratów, Jamajczyków. Następne rozdziały zawierają dane odnośnie do Chińczyków z Hong Kongu, Polaków, Włochów, Greków i Turków cypryjskich, jak i migrantów z Afryki Zachodniej. W przypadku Sikhsów omówiony został południowo azjatycki typ osadnictwa w Wielkiej Brytanii. Studium dotyczące Pakistańczyków stanowi porównanie cech statusu społeczno-ekonomicznego mieszkańców wsi (nie tylko chłopów) przed podjęciem migracji oraz po osiedleniu się w Wielkiej Brytanii. Prawdopodobnie migracji Montseratów oraz typy więzi, jakie istnieją wśród nich na terenie kraju osiedlenia, to tematyka następnego rozdziału. Wśród Jamajczyków uwzględniono głównie zmiany w strukturze wykształcenia, wykonywanych zawodów, zajmowanych stanowisk. Bogata w dane empiryczne jest część pracy poświęcona Chińczykom z Hong Kongu. Chińczycy zdominowali londyński sektor handlu artykułami spożywczymi. Silnie zaakcentowano tu funkcje produkcyjne rodzin oraz wspólnotową więź emocjonalną (*community sentiment*) mniejszości. Aspekty wspólnotowe zostały także silnie wyeksponowane w przypadku pochodzących z Polski. Interesujące są dane odnośnie do wzorów migracji Włochów w kierunku Londynu (stabilności migracji, wzorów indywidualnych i grupowych). Większość problematyki dotyczącej Greków cypryjskich wskazywała na czynniki podtrzymujące ich etniczną tożsamość. W przypadku Turków cypryjskich analizowano natomiast różnice i podobieństwa związków etnicznych w kraju ojczystym oraz w Londynie. Asymilacja poprzez wykształcenie stanowi główny problem w przypadku omawiania imigrantów z Afryki Zachodniej.

Z uwagi na wielowątkowość omawianych problemów zastanówmy się nad niektórymi z nich. Interesujący wydaje się problem koherencji stanowisk metodologicznych poszczególnych autorów ze stanowiskiem wyrażanym we wstępie przez J. Watsona. Otóż zauważa się, że każda część tekstu odzwierciedla własną, wewnętrzną świadomość teoretyczną Autora, epistemologię rozwiązań oraz epistemologiczną przeszkodę. Dane zawarte w omawianej pracy można bowiem analizować przez pryzmat wielu orientacji. Tytuł zbioru oraz wyjaśnienia wstępne sugerują, iż idzie tu przede wszystkim o kulturową specyfikę poszczególnych mniejszości etnicznych i narodowych. Zapożyczając terminologię z *Modern Nationalities* moglibyśmy zatem za F. Znanieckim poszczególnym grupom przypisać na przykład cechy kultury typu tradycyjnego (*traditional culture societies*) z wyodrębnieniem kultury szczepowej (*tribal culture societies*) oraz lutowej (*folk culture societies*). W innych przypadkach byłyby to cechy kultury społeczeństw cywilizowanych przekazywanej za pomocą wielkich dzieł religijnych lub narodowych (*literary culture societies*).

Relacja „pomiędzy dwoma kulturami” jest traktowana przez Autorów statycznie oraz dynamicznie. Autorzy wskazują jak gdyby na stadia asymilacji kulturowej imigrantów do zbiorowości wyspiarzy. *The splendid isolation* pozostaje dla nich w dużej mierze wszakże jedynie stereotypem.

Z uwagi na walory poznawcze artykułu Sheili Patterson, który dotyczy Polaków w Wielkiej Brytanii, jak i zainteresowania Autora niniejszej recenzji powyższą problematyką, poświęci się tej grupie etnicznej więcej uwagi. Wśród omawianej przez S. Patterson Polonii brytyjskiej można wyróżnić następujące fazy asymilacji ze społecznością brytyjską. Pierwsza faza asymilacji wskazuje wiele elementów dyskryminacji. I tak Autorka, charakteryzując doświadczenia Polaków w zakresie zatrudnienia, pisze, iż wielu z nich pracowało w powojennej gospodarce brytyjskiej jako niewykwalifikowani robotnicy niezależnie od ich wykształcenia i przygotowania zawodowego. Dalej stwierdza, że „pracownicy ci pozostawali na tych stanowiskach przez kilka lat, a kiedy ograniczenia stały się łagodniejsze

i opozycja miejscowych robotników i związków zawodowych stała się bardziej, umiarkowana... podejmowali oni bardziej odpowiedzialne prace" (s. 221). Dlatego też w pierwszej fazie asymilacji dana grupa reprezentuje wielorakie formy instytucjonalnej samodzielności. Przejawia się ona w różnej zdolności zorganizowanych działań wewnątrz grupy, jak i na zewnątrz, w różnym stopniu zamknięcia społecznego. Wpływa to z kolei na interakcje międzyetniczne, charakter integracji społeczeństwa globalnego etc.

Podobnie rzecz się przedstawia w fazie drugiej, którą można określić jako fazę akomodacji. Mniejszość zachowuje tu odrębność kulturalną. Przejawia także ograniczone styczności ze społeczeństwem tubylczym. Kontakty są oparte przede wszystkim na zasadzie instytucjonalnej. Istnieje także segregacja mieszkaniowa, na odcinku pracy, w rozrywce i odpoczynku. Właściwa asymilacja — faza kolejna, to wchłonięcie (absorbacja) grupy w takim stopniu, że zatracą ona swoją odrębność. Mają tu miejsce częste, bezkonfliktowe (nie wykluczające wszakże sprzeczności) interakcje międzyetniczne. Polegają one na współpracy, współzawodnictwie (wszakże nie na segregacji) itp. Dane odnośnie do analizowanych mniejszości wskazują, że pozostają one przede wszystkim w pierwszej i drugiej fazie asymilacji. J. L... Watson stwierdza, że o absorbcji można mówić mając na uwadze jedynie cały ciąg pokoleń (s. 2).

Tak więc termin „absorbacja”, „asymilacja” założony we wstępie recenzowanej pracy stał się wieloznaczny. Wiele danych dotyczących warunków wyjściowych poszczególnych mniejszości (*environmental background*), motywów i okoliczności migracji (*the immigration itself*) oraz doświadczeń imigrantów w nowym społeczeństwie (*the contact situation*) można analizować nie tylko w kategoriach kultury, lecz także w kategoriach struktury społecznej wewnątrz mniejszości. Każda grupa etniczna zawiera w sobie całe spektrum warstw. Można ją analizować według kryterium położenia ekonomicznego, w kategoriach dążeń do zmian miejsca w przestrzeni społecznej. Inne kryteria to: kryterium władzy, kryterium prestiżu wyróżnionego między innymi na podstawie zróżnicowania rasowego, wyznaniowego oraz narodowościowego. Przejawem dążeń do zmian miejsca w przestrzeni społecznej jest między innymi osłabienie więzi językowej z rodzimą grupą mniejszościową, zmiana wyznania religijnego, podwyższanie wykształcenia. Wspomniana S. Patterson mówi, że „pomiędzy 1947 a 1960 r. ponad dziesięć tysięcy młodych Polaków otrzymało dotacje na szkolenie wyższe lub techniczne i weszło do brytyjskiej struktury ekonomicznej oraz do struktury ekonomicznej Wspólnoty Brytyjskiej na odpowiednim poziomie zawodowym. Do 1960 r. około 50 Polaków było już pracownikami uniwersytetów brytyjskich oraz innych instytucji przy wyższych uczelniach, a liczba ta wzrosła znacznie do tej pory” (s. 220).

Niektórzy autorzy zwracają uwagę na czynniki dezintegrujące więź w danych grupach. Należy do nich wspomniane osłabianie więzów językowych oraz zmiana grup odniesienia porównawczego i normatywnego Zmiany przekonań czy samooceny nie oznaczają jednakże każdorazowo zmiany audytoryjnej grupy odniesienia (*audience group*). Jednostki nie dzielają poglądów partnerów w danej grupie, wszakże liczą się z nimi.

Dużo uwagi poświęca się czynnikiem ideologicznym, między innymi barierom i ograniczeniom wyznaniowym. Więzy wyznaniowa jest zapowiedzią, substytutem więzi narodowo-politycznej (s. 232 i in.). Przy omawianiu aktywności lokalnych kościołów czy też parafii etnicznych Sheila Patterson zwraca uwagę na koniunkcję Polak-katolik jako model normatywny i empiryczny. Nie zawsze zgadza się on z faktycznym zakresem nośności społecznej modelu. Autorka pisze: „istnieje jednak również pewne odstępowanie od praktyk religijnych, szczególnie wśród polskiej klasy robotniczej i młodej inteligencji” (s. 233). Autorka podkreśla ponadto funkcje rytuałów, symboli. Stwierdza: „Duchowni pełnią wszystkie rytuały —

msze, spowiedzi, chrzest, ślub, pogrzeb oraz czynności wychowawcze z młodzieżą w języku polskim. Jakość sentymentu religijnego jest ściśle związana ze słowami, które są użyte do wywołania tego sentymentu, a zmiana z języka polsko-łacińskiego na angielsko-łaciński jest niezadowolająca. Podobnie jak smak narodowej kuchni, odpowiedniki angielskie nie wydają się wywoływać tych samych reakcji" (s. 233). Można by przypomnieć w tym miejscu słowa G. Geertza, iż „siła religii w podtrzymywaniu wartości społecznych spoczywa na zręczności, z jaką jej symbole formułują światopogląd”¹. Pierwotną funkcją aparatu symbolicznego jest więc ponadto instrumentalnie pojęta funkcja komunikacyjna. W symbolice zaznaczają się odrębności kulturowe, więzi wspólnotowe, wartości istotne dla całości lub części grupy.

Problematyka zarysowana w recenzowanej pracy jest wieloznaczna. Podobna jest ona do wieloznaczności angielskiego słowa *nation*. Oznacza ona czasami „państwo” lub „rząd”, czasami „naród”. Mimo mankamentów książka ukazująca mniejszości, które balansują pomiędzy dwoma kulturami, może być bardzo przydatna nie tylko socjologom lub antropologom kultury, lecz także politykom. Zawarte są w niej bowiem *implicite* doktryny polityczne. Są nimi doktryny absorpcji i pluralizmu. Praca dostarcza ponadto szerokiego pojmowania etniczności traktowanej jako kategoria społeczno-psychologiczna (grupa ukonstytuowana przez rasę, religię, pochodzenie terytorialne) lub behavioralna (etniczność jako wyznacznik postaw). Za Autorami pracy *Between two Cultures* można także etniczność traktować jako zbiorowość lub tylko jako opisowy, kategoriyczny fakt miejsca urodzenia.

Kazimierz Stukin

NOTY RECENZYJNE

M. J. Lasky, *Utopia and Revolution*, Chicago 1979, University Press, ss. 726.

Autor jest redaktorem „Encounter”, czasopisma londyńskich intelektualistów. Tematem jego wcześniejszych książek były problemy polityczne i intelektualne Afryki i Europy. W przedmowie czytamy między innymi: „Książka ta jest w pewnym sensie autobiografią ideologiczną. W różnych okresach identyfikowałem się z różnymi prądami intelektualnymi, o których ta książka traktuje”.

Książka dotyczy dwóch pojęć, które od wieków ozywają wyobraźnię polityczną człowieka: utopii i rewolucji. Autor pisze o rozwoju i złożonej strukturze mechanizmów i myśli rewolucyjnej i utopijnej. Praca jest jednak przede wszystkim obszernym esejem, który obejmuje pięć wieków historii myśli rewolucyjnej. Zajmuje się wieloznacznością języka, w którym formułowano doktryny rewolucyjne i programy. Przebieg rewolucji analizuje od osiemnastowiecznej Europy po współczesne Chiny. Sporo miejsca poświęca analizie roli, jaką odegrał marksizm w rozwoju idei rewolucji.

Autor, na licznych przykładach, wskazuje jak często tor rewolucji zmienia swój kierunek i popada w dogmatyzm, jak często propagatorzy idei rewolucji i przywódcy zaskakiwani są jej końcowymi rezultatami. Sam nie występuje przeciwko rewolucji, ale opowiada się za postawą umiarkowaną. Dostrzega w rewolucji jedną

¹ G. Geertz, *Ethos World View and the Analysis of Sacred Symbols*, Antioch Review XII/1957, s. 426.

z dróg dążenia do sprawiedliwości społecznej. Książka napisana została w okresie gdy obserwujemy ożywienie idei rewolucyjnych. Jest więc odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne i powinna zainteresować szersze grono czytelników.

Anna Michalska

SIPRI Yearbook 1979. World Armaments and Disarmament, Stockholm 1979, International Peace Research Institut, ss. 698.

Istniejący od 1966 r. i prowadzący bardzo szerokie badania naukowe w zakresie problematyki kontroli zbrojeń i rozbrojenia Sztokholmski Międzynarodowy Instytut do spraw Badania Pokoju opublikował kolejny, dziesiąty już rocznik poświęcony światowym zbrojeniom i rozbrojeniu. Publikacja SIPRI, która spotyka się zawsze z ogromnym zainteresowaniem, stanowi najbardziej chyba wyczerpujące i obszerne opracowanie z zakresu tej problematyki. Stanowi też opracowanie kompetentne, jako że Autorami poszczególnych fragmentów są uznani znawcy problematyki zbrojeń i rozbrojenia. Cieszy szczególnie fakt, że w zespole pracującym pod kierunkiem Dyrektora SIPRI dr. F. Barnaby znalazł się również Polak, pracownik naukowy Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, dr A. Karkoszka.

Najnowszy rocznik SIPRI, liczący aż 698 stron, składa się z 18 rozdziałów poprzedzonych wstępem dr. Barnaby. Trzy pierwsze rozdziały mają charakter dosyć ogólny. Referują więc kolejno zagadnienia światowych wydatków na zbrojenia, światowej produkcji broni i światowego handlu bronią. Zawierają szokujące niekiedy co do wysokości, dane liczbowe ilustrujące ogrom światowych zbrojeń. Rozdziały IV, V i XVI ukazują nowe płaszczyzny zbrojeń; zawierają między innymi bardzo interesujące dane odnośnie do wojskowego wykorzystania kosmosu i proliferacji technologii nuklearnej dla celów wojskowych. Potężny wzrost zbrojeń w zakresie sił morskich, wzrost potencjałów poszczególnych państw i grup państw w tej dziedzinie, ukazane są w rozdziałach VI, VII i VIII. Przygnębiające wrażenie sprawia lektura kolejnych dwóch rozdziałów: IX i X, zawierających uwagi odnośnie do rozwoju technologii szczególnie nieludzkich broni, zwłaszcza broni chemicznych. Znaczenie problematyki rozbrojeniowej ukazują rozdziały XI i XII przedstawiające działania ONZ na tym polu, a konkretnie dorobek X Sesji Specjalnej i XXXII Sesji Zwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych z 1978 r. Rozdziały XIII i XV przedstawiają funkcjonowanie wielostronnych i dwustronnych porozumień z zakresu kontroli zbrojeń i rozbrojenia. Zawierają też interesujące dane obrazujące inicjatywy i działania państw w tej mierze. Wreszcie rocznik zawiera też trzy rozdziały o charakterze bardziej szczegółowym: XIV, XVII i XVIII, poświęcone kolejno prawu humanitarnemu, środkom budowania zaufania w stosunkach między państwami europejskimi i problematyce rozbrojenia w pracach organizacji pozarządowych. Całość zamyka chronologiczny przegląd najważniejszych działań i wydarzeń, związanych z problematyką rozbrojenia, za rok 1978.

Tadeusz Gadkowski

D. M. Kazakiewicz, *Narodnochozjastwiennyje zatraty w planirowanii efektiwnosti proizwodstwa*, Moskwa 1979, Izdatielstwo Ekonomika, ss. 192.

Przedmiotem rozważań w prezentowanej publikacji są procesy kształtowania społecznie niezbędnych nakładów pracy w gospodarce narodowej oraz określania kosztów produkcji w porównawczej ocenie wariantów zadań planowych i projek-

towych. Autor zajmuje się problematyką pomiaru bieżących nakładów materialnych, nakładów pracy żywej, nakładów inwestycyjnych i wykorzystania zasobów przyrodniczych, podając i uzasadniając metody rachunku tych nakładów z uwzględnieniem czynnika czasu. Szczególne miejsce w tych rozważaniach zajmuje problem wprowadzenia pełnych nakładów na produkcję do rachunku ekonomicznego.

Praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony jest analizie kategorii społecznych kosztów produkcji w gospodarce socjalistycznej. Uwzględniono w niej wymagania związane z pomiarem nakładów przy planowaniu efektywności produkcji oraz omówiono bezpośrednio i uzupełniające nakłady na produkt w zespole społecznych kosztów produkcji. Rozdział zamykają uwagi na temat zmodyfikowanej wartości jako bazy ceny planowej.

W rozdziale drugim Autor podaje motywację jedności nakładów bieżących i kapitałowych oraz konieczności ich łącznego planowania, rozpatrując z pozycji gospodarki narodowej wiele kwestii metodologicznych, związanych z pomiarem elementów tych nakładów. Ważne miejsce w tych rozważaniach zajmują problemy rachunku kosztów reprodukcji zasobów przyrodniczych, określenia rentowego składnika nakładów związanych z tymi zasobami, metod jego pomiaru i włączenia do ogólnych nakładów produkcyjnych. Przedmiotem analizy jest tu również wykorzystanie w planowaniu i projektowaniu normatywnego współczynnika efektywności nakładów kapitałowych oraz formuł pokrewnych, ich treść ekonomiczna i dziedziny zastosowań.

Rozdział trzeci poświęcony jest konstrukcji wskaźników nakładów ekonomicznych przy optymalizacji zadań planowych. Omówiono w nim metody uwzględniające czynnik czasu przy budowie wskaźników kosztów i ich wykorzystanie w dynamicznych wielorównaniowych modelach optymalizacyjnych, a także ustosunkowano się do problemu obliczania amortyzacji z udziałem czynnika czasu i włączenia odpisów amortyzacyjnych w skład kosztów produkcji. Rozważania końcowej części tego rozdziału obejmują niektóre kwestie związane z posługiwaniem się wskaźnikami pełnych nakładów w optymalizacyjnych rachunkach planistycznych.

Problemy pomiaru i planowania nakładów ekonomicznych w kontekście rozrachunku gospodarczego omówione zostały w rozdziale czwartym. Przedmiotem rozważań jest tu między innymi wykorzystanie metod mierzenia pełnych nakładów w formowaniu cen hurtowych i w rachunku kosztów własnych produkcji. W konkluzji Autor wypowiada się za ustanowieniem odpłatności środków produkcji i kompleksowym włączeniem jej do kosztów produkcji, a także za celowością uwzględnienia czynnika czasu w rachunku tych kosztów.

Prezentowana praca podejmuje wiele aktualnych, ważkich i ciągle dyskusyjnych problemów teorii i praktyki gospodarki socjalistycznej. W szczególności może ona zainteresować pracowników centralnych i terenowych organów planistycznych, instytutów naukowo-badawczych i projektowych oraz nauczycieli i studentów uczelni ekonomicznych.

Kazimierz Kruszka

H. Koziołek, *Reproduktion und Nationaleinkommen. Probleme und Zusammenhänge*, Berlin 1979, Verlag Die Wirtschaft, ss. 236.

Książka traktuje o problemach wzrostu gospodarczego w socjalizmie. Dzięki bezpośredniemu i silnemu osadzeniu jej treści w realiach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zawarte w pracy wywody teoretyczne podane są w sposób bardzo plastyczny poprzez egzemplifikację materiałem empirycznym. Pracę, ze względu

na jej charakter, trudno zaklasyfikować do określonego typu publikacji. Jest to monografia, która może służyć jako wartościowa lektura uzupełniająca dla studentów; rozszerzająca i aktualizująca podręczniki ekonomii politycznej. W tym charakterze może być także cenną pomocą dla tych wszystkich, którzy pragną nabytą wcześniej wiedzę ekonomiczną uaktualnić lub rozszerzyć, a niejednokrotnie może nawet i pogłębić, szczególnie jeśli chodzi o problematykę wzrostu gospodarczego NRD.

Umiejętne prezentowanie osiągnięć teorii i wykazywanie jej przydatności dla aktualnych potrzeb oraz formułowanie zadań perspektywicznych stanowi wartościowy przykład dydaktyki przedmiotu w pracy, która w swym założeniu i realizacji nie jest podręcznikiem ani też nie ma charakteru popularyzatorskiego. Na uwagę zasługuje też utrzymana we właściwych proporcjach i umiejętnie opracowana prezentacja graficzna. Powołana w tekście oraz znajdująca się na końcu książki literatura obejmuje prace klasyków marksizmu-leninizmu, prace publikowane w NRD i w Związku Radzieckim.

Treść pracy, poprzedzona wstępem, podzielona została na 12 rozdziałów, z których część potraktowana została jako wprowadzenie, część zaś stanowi jedynie nawiązanie i niezbędny pomost dla prowadzenia głównej linii rozważań; stąd też charakteryzują się one ujęciem skrótowym.

Zasadniczym celem pracy jest wzbogacenie teoretycznych podstaw realizacji polityki wzrostu, równowagi i dobrobytu, wytyczonej przez VIII i IX Zjazd SED. Główne zadanie polityki społeczno-gospodarczej NRD zostało przedstawione w rozdziale pierwszym, zatytułowanym: „Jedność polityki gospodarczej i społecznej — problemy bieżące i zadania strategiczne”. W kolejnych rozdziałach omawia się charakterystyczne cechy socjalistycznej reprodukcji oraz wzajemne oddziaływania majątku narodowego i dochodu narodowego z uwzględnieniem podstawowych właściwości ich struktury. Rozdział IV, traktujący o społecznym produkcie globalnym i jego strukturze rzeczowej i wartościowej, należy do części bardziej rozbudowanych. Także następny rozdział zatytułowany: „Rola dochodu narodowego w socjalistycznej intensywnie rozszerzonej reprodukcji zaliczyć można do najbardziej rozwiniętej partii książki. Ze względu na sposób przedstawienia krążenia dochodu narodowego w jego pieniężnym wyrazie i ciekawe przedstawienie procesu wtórnego podziału dochodu narodowego na gruncie prezentowanego materiału empirycznego, rozdział ten zasługuje na szczególne zainteresowanie dydaktyków i metodologów ekonomii politycznej. Z tego punktu widzenia, krótkie rozdziały VII i VIII poświęcone zależnościom między tworzeniem dochodu narodowego a jego zużyciem na akumulację i konsumpcję oraz przyrostowi dochodu narodowego, nie stanowią dla polskiego czytelnika lektury szczególnie interesującej. Natomiast rozdział VII, zatytułowany: „Droga od dochodu narodowego wytworzonego do zużycia (podzielonego)”, zawiera ciekawy materiał ilustracyjny oraz dane empiryczne. Z punktu widzenia całości prezentowanej monografii, wymienione dotąd osiem pierwszych rozdziałów stanowi podstawę informacyjną dla czterech pozostałych.

Treść końcowych czterech rozdziałów rozprawy stanowi właściwą realizację jej celu założonego w tytule i uzasadnionego w pierwszym rozdziale. Omawia się tutaj kolejno: jakościowe czynniki wzrostu dochodu narodowego, różne formy inicjatyw pracowniczych służące intensyfikacji procesu reprodukcji rozszerzonej znacznie sfery nieprodukcyjnej dla realizacji zadany określonych jako główne, oraz związki socjalistycznego trybu (warunków) życia z intensyfikacją produkcji, szczególnie środków konsumpcji i usług dla ludności, budownictwa mieszkaniowego i komunalnego oraz działań zmierzających do ochrony środowiska naturalnego człowieka. Wymieniona tematyka została potraktowana możliwie wszechstronnie, ale równocześnie w znacznej mierze tezewo. Czytelnik odnosi wrażenie, że Autorowi zależało przede wszystkim na przedstawieniu całokształtu problematyki, nawet

kosztem wyczerpania lub chociażby nawet pogłębionego zbadania głównych jej elementów. Jeśli wziąć pod uwagę bogactwo zagadnień, wchodzących w zakres tematyki objętej ostatnimi rozdziałami książki i celu jaki sobie postawił jej Autor, to wydaje się, że przyjęte postępowanie jest najlepsze z możliwych. Jeśli potraktować zasadnicze rozdziały prezentowanej monografii jako rozwinięty katalog uzasadnionych problemów, jakie rodzi obecny etap intensyfikacji rozszerzonej reprodukcji w społeczeństwie socjalistycznym, które wymagają teoretycznego opracowania i praktycznego rozwiązania, to zapoznanie się z jej treścią może dać wiele zainteresowanemu tymi zagadnieniami czytelnikowi.

Aleksander Okuniewski

J. H. Pichler, H. Verhonig, N. Hentschel, *Inflation und Indexierung. Theoretische Analyse, Instrumentarium, empirische Befunde und Kritik*, Berlin—München 1979, Duncker u. Humboldt, ss. 272.

Stale nasilające się procesy inflacyjne w okresie stagnacji i recesji rozwoju gospodarczego w wielu krajach kapitalistycznych przyczyniły się do ponownego ożywienia zainteresowań badawczych w licznych ośrodkach naukowych Zachodniej Europy fenomenem tych procesów, nawiązując do klasycznego cyklu koniunkturalnego. Przed teorią i polityką ekonomiczną stanęły natomiast liczne problemy określenia alokacji skutków zjawiska inflacji, opracowania odpowiedniej strategii jej zwalczania, szacowania rozmiarów kosztów społecznych, jakie w związku z tym zmuszona jest ponieść gospodarka i społeczeństwo poszczególnych krajów.

W Niemieckim Instytucie Badań Gospodarczych w Monachium podjęta została ostatnio próba przedstawienia koncepcji pomiaru tych procesów za pomocą metody indeksów statystycznych. Autorzy ujęli swą koncepcję w sposób kompleksowy, prezentując taki system indeksów, za pomocą którego można by mierzyć nie tylko intensywność procesu inflacyjnego, lecz również jego społeczno-ekonomiczne skutki.

Praca składa się z pięciu części. Szczegółowe rozważania Autorów poprzedza obszerne wprowadzenie, w którym dokonano sformułowania problemu na tle aktualnej oceny sytuacji gospodarczej świata kapitalistycznego oraz głównych nurtów polityki ekonomicznej w wybranych krajach o różnym stopniu rozwoju gospodarczego. W części pierwszej: „Teorie inflacji i indeksów statystycznych” zawarto rozdziały poświęcone teoriom inflacji, spójności teorii inflacyjnych z teorią indeksów, społecznym następstwom inflacji, instrumentom polityki stabilizacyjnej. Rozważania zawarte w tej części pracy mają wyraźnie charakter teoretyczny i metodyczny. Część druga pracy: „Przedmiot i techniki indeksowania” składa się z sześciu rozdziałów, w których po krótkim wprowadzeniu metodycznym przedstawiono metody i techniki pomiaru indeksowego w odniesieniu do zasobów pieniężnych, indywidualnych dochodów ludności, podatków i danin oraz kapitału własnego. Osobny rozdział poświęcono trudnej problematyce właściwych formuł indeksowych w procesie rozpatrywanych zjawisk ekonomicznych. W kolejnej, trzeciej części pracy („Indeksowy pomiar stabilizacji gospodarczej”) przedstawiono relacje ekonomiczne zachodzące między indeksami płac, opodatkowania dochodów, rynku kapitału oraz makroekonomiczną stabilizacją kraju. W następnej części pracy „Wybrane międzynarodowe doświadczenia zaprezentowano główne kierunki zastosowań indeksowych w zakresie płac, ubezpieczeń społecznych, wkładów kapitałowych na przykładzie wybranych krajów (W. Brytania, Australia, Izrael, Włochy, Holandia, Belgia, Fran-

cja, Norwegia, Dania, Kanada i Stany Zjednoczone AP.) oraz wyniki specjalnych studiów krajowych (Finlandia i Brazylia). Ostatnia część pracy (V) zawiera próbę oceny proponowanych narzędzi pomiaru procesów inflacyjnych i ich społeczno-ekonomicznych następstw.

Praca zawiera obszerną bibliografię, starannie opracowany indeks rzeczowy i osobowy. Bezsporną wartością pracy, obok propozycji metodycznych, jest oparcie dociekań na międzynarodowych doświadczeniach, popartych obszernymi studiami empirycznymi.

Stanisław Wierchoslawski